

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Talibout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.


8 listopada 1970
novembre

Rok wydania XIII Nr 45 (681)

REKORDZISTKA
z WDZIĘKIEM
i PIEGAMI

patrz str. 24

F.P. 2373



KRAJ
W
OBIEKTYWIE

14 października w Warszawie odbył się pogrzeb zasłużonego działacza państwowego, wybitnego polityka, byłego ministra spraw zagranicznych PRL — Adama Rapackiego. Nad trumną przemawiał premier Cyrankiewicz



VIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina dobiegł końca. I nagrodę zdobył Garrick Ohlsson (USA), II — Japonka Mitsuko Uchida — (na zdjęciu po prawej), III — Piotr PALECZNY (Polska). Wśród sześciu laureatów konkursu, którzy otrzymali główne nagrody, znalazł się także drugi Polak — Janusz OLEJNICZAK — najmłodszy spośród występujących pianistów. Powszechna opinia ocenia poziom tegorocznego Konkursu jako wyjątkowo wysoki

Adam Hanuszkiewicz, wybitny aktor, reżyser i dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie, znany jest z ciekawych pomysłów inscenizacyjnych. Obecnie Hanuszkiewicz zmontował na scenie Teatru Narodowego widowisko oparte na utworach wielkiego poety K. C. Norwida. Są to fragmenty „Promethidiona”, „Czarnych kwiatów”, „Asuntyni”, „Rzeczy o wolności” oraz drobnych liryków



W „Zelosie” zaczęli, jak cały przemysł telewizyjny, od małych form. Produkowali lampy 14-calowe, a następnie „siedemnastki”, uczyli się na własnych błędach, rozbudowywali fabrykę. W rok po uruchomieniu zakupiono urządzenia i technologię philipsowską. Od początku zakład był całkowicie zautomatyzowany. W roku 1962 przybyła nowoczesna wanna szklarska produkcji amerykańskiej i nowe urządzenia już polskiej konstrukcji. W czternastym roku po rozruchu przed fabryką stało szereg nowych zadań. Pod koniec przyszłej pięcioletki trzeba będzie osiągnąć prawie dwukrotny wzrost produkcji. Jak to wygląda w liczbach? W tym roku „Zelos” wytwarza 722 tys. kineskopów, a wartość produkcji wynosi 601 mln zł. W roku 1975 ma osiągnąć liczbę 1.300 tys. kineskopów — wartość 1 mld 186 mln. Jest to zadanie ambitne, ale zupełnie realne. Drugie poważne zadanie to realizowany przez fabrykę mniej więcej od kilku lat program unowocześnienia produkcji i zdecydowanej poprawy standardu wyrobów. Rezygnuje się z „siedemnastek” i przechodzi na produkcję kineskopów wielocalowych. W najbliższej przyszłości zakład będzie wytwarzać kineskopy 20 i 24-calowe. Serię prototypowych telewizorów 20-calowych z kineskopami „Zelosu” przygotowują już Warsz. Zakłady Telewizyjne

ZDJĘCIA: CAF

Sezon polowań rozpoczął się. Dłuzyna jest poważną pozycją eksportową. W Olsztynie trwa sezon polowań na dzikie kaczki, których w tym roku jest dużo, w przeciwieństwie do zwierzyny płowej



la boutique polonaise

25, rue Drouot Paris 9e
téléphone: 770-83-37; c.c.p. Paris: 189-46-68

W związku z nadchodzącymi świętami polecamy już teraz przepięknie nagrane kolędy:

XL 0184 – Boże Narodzenie w Polsce

(Chór męski kościoła św. Jakuba w Warszawie)

Bóg się rodzi * Wśród nocnej ciszy * Jezus malusienki * Anioł pasterzom mówił * Lulajże Jezuniu * Triumfy Króla Niebieskiego * Kołysanka Marii Panny * Gdy się Chrystus rodzi * Przystępujemy do szopy * W żłobie leży * Mędrcy świata * Pójdźmy wszyscy

23,00 F

XL 0190 – „Mazowsze” śpiewa kolędy

Bóg się rodzi * Wśród nocnej ciszy * Przybieżeli do Betlejem * Jezus malusienki * Lulajże Jezuniu * Z narodzenia Pana * Dzisiaj w Betlejem * Anioł pasterzom mówił * Gdy się Chrystus rodzi * Mędrcy świata * Gdy śliczna panna * Bracia patrzcie jeno

23,00 F

XL 0209 – „Poznańskie Słowiki” śpiewają kolędy

(Chór chłopięcy i zespół instrumentalny Państwowej Filharmonii w Poznaniu)

W szopie we żłobeczku * Gdy się Chrystus rodzi * Dzisiaj w Betlejem * Oj maluski, maluski * Bracia patrzcie jeno * Z narodzenia Pana * Cicha noc * W żłobie leży * Lulajże Jezuniu * Gdy śliczna Panna * Jezus malusienki * Jasna Panna

23,00 F

XL 0347 – Przy stole wigilijnym

(Śpiewa państwowy zespół ludowy pieśni i tańca „Śląsk”)

Mizerna licha * Mędrcy świata * Gdy się Chrystus rodzi * Jezus malusienki * Przybieżeli do Betlejem * Lulajże Jezuniu * Wśród nocnej ciszy * W żłobie leży * O gwiazdo betlejemską * Dzisiaj w Betlejem * Cicha noc * Miasteczko małe Betlejem * Bóg się rodzi * Pójdźmy wszyscy do stajenki

23,00 F

XL 0398 – W dzień Bożego Narodzenia

(Śpiewa chór mieszany pod dyrekcją Jerzego Kołaczkowskiego)

Gdy się Chrystus rodzi * Lulajże Jezuniu * Pasterze drzymali * O gwiazdo betlejemską * Anioł pasterzom mówił * W żłobie leży * W dzień Bożego Narodzenia * Wśród nocnej ciszy * Jezus malusienki * A cóż z tą dzieciną * Dnia jednego o północy * Mizerna cicha * Przybieżeli do Betlejem * Rozkwitnęła się lilija * Bóg się rodzi

23,00 F

XL 0510 – Wśród nocnej ciszy

(Śpiewa Irena SANTOR i Zespół Wokalny i Instrumentalny pod dyr. Mieczysława Janicza)

Recital najpopularniejszych 14 kolęd i pastorałek

23,00 F

XV 708 – Kolędy. Popularne kolędy polskie

(Wykonanie. — H. Słonicka — sopran; M. Sutkowska — sopran; Z. Nikodem — tenor; M. Sawa — organy; Harfa — Men Choir pod dyr. J. Kołaczkowskiego)

15 popularnych kolęd polskich m.in. Wśród nocnej ciszy i Lulajże Jezuniu

23,00 F

Na życzenie możemy wysłać wyżej wymienione płyty w wersji STEREO.

0101-45 T – Kolędy

Anioł pasterzom mówił * Przybieżeli do Betlejem * Z narodzenia Pana * Lulajże Jezuniu

8,00 F

099-45 T – Kolędy

Z narodzenia Pana * Dzisiaj w Betlejem * W dzień Bożego Narodzenia * Przybieżeli do Betlejem

8,00 F

235-45 T – Kolędy

Wśród nocnej ciszy * Mizerna cicha * Noc cichą w śnie * O gwiazdo betlejemską * Dalej chłopcy * Zjawilo się nam

8,00 F

Do wymienionych cen doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Zawiadamiamy naszych klientów, iż posiadamy stale na składzie olbrzymi wybór płyt polskiej muzyki ludowej, rozrywkowej, tanecznej oraz płyty nagrane we Francji — Kubiaka i Nowaka.



POLSKIE ZNACZKI REKLAMĄ „SHELL”

Wielkie, kolorowe afisze z polskimi znaczkami, rozlepione w całej Francji reklamują benzynę SHELL. By zachęcić automobilistów do kupowania właśnie benzyny SHELL, w stacjach benzynowych tej firmy do zakupionej benzyny

dodaje się kopertki ze znaczkami. Dużą atrakcją są właśnie znaczki polskie, cieszące się dużym uznaniem filatelistów. Ten afisz fotoreporter „Tygodnika Polskiego” sfotografował w dalekim Pau, u podnóża Pirenejów.

Stoisko „ORBISU” na targach w Marsylii

W Marsylii odbywały się czterdzieste szóste z kolei Międzynarodowe Targi. Wziął w nich udział w tym roku Ośrodek Informacyjny Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Paryżu.

Podczas uroczystego otwarcia Targów przez p. ministra François Xavier Ortoli, niektóre pawilony i stoiska odwiedzone zostały przez ministra i towarzyszące mu osobistości, m. in. właśnie i stoisko polskiego „Orbisu”. P. François Xavier Ortoli okazał zainteresowanie obecnością polską na Targach i sympatię dla reprezentantów Polski, wśród których znajdował się dyrektor paryskiego „Orbisu” p. Henryk Rusinowski.

W zorganizowaniu stoiska oraz jego obsłudze współdziałało z „Orbisem” Biuro Podróży „Polonia” z Lyonu. Tysiące osób zwiedzających Targi przewinęły się przez punkt informacyjny „Orbisu”, zasięgając informacji na te-

mat turystyki do Polski, różnych form odpoczynku w Kraju, na temat campingu, łowiectwa, wędkarstwa, tzw. „wczasów w siodle” itd. W stoisku otrzymać można było obfity i ciekawy materiał: foldery, przewodniki, mapy, liczne publikacje informacyjne po francusku i w innych językach.

Prezydium Targów przyznało Ośrodkowi Informacyjnemu „Orbisu” w Paryżu, jako wyraz uznania za zorganizowane w Marsylii stoisko — brązowy medal.

...i w Lens

Co rok Targi Handlowe w Lens ściągają na tereny wystawowe tego miasta coraz większą ilość firm przemysłowych i handlowych wszyst-

kich branż. Coraz więcej miejsca zajmują na tych Targach stoiska turystyczne i biur podróży.

Wśród nich znajdowało się stoisko polskie, zorganizowane przez paryski ośrodek informacyjny „Orbisu” wraz ze Stowarzyszeniem „France-Pologne” i Biurem Podróży Graila z Lens.

Stoisko odniosło poważny sukces. Odwiedzane było przez tysiące osób zainteresowanych turystyką do Polski, zarówno Francuzów, jak i Polaków z pochodzenia.

Wiele osobistości, które brały udział w inauguracji Targów, odwiedziło stoisko polskie, m. in. pp. prefekt departamentu Pas-de-Calais i podprefekt z Lens, deputowani, radcy generalni, merowie.

Stoisko Polskiego Biura Podróży „ORBIS” na 46-ème Foire Internationale de Marseille



W T R O S C E

O POLONIJNĄ INTELIGENCJĘ

STRUKTURY zawodowe społeczeństw zmieniają się. Znikają tradycyjne zawody robotnicze, rzemieślnicze i umysłowe, a powstają nowe. Świat przekształca się. Znaczący obliczyli, że w ciągu bieżących dziesięciu lat co trzeci człowiek we Francji będzie miał inny zawód niż to wykazywały statystyki poprzedniego dziesięciolecia.

Skąd się to bierze? Po prostu postęp techniki i wiedzy obserwowany w każdej dziedzinie, zmechanizowane i doskonalsze formy produkcji wymagają obecnie innych niż dawniej specjalistów. Kształcą ich teraz nie majstrowie, nie patroni. Fabryki i kopalnie nie biorą już niewykwalifikowanych ludzi z ulicy, lecz kształcą tych specjalistów fachowe szkoły. One dają podstawy dziesiątkom nowych zawodów a przy tym pogłębiają wiedzę ogólną ucznia, by po skończonych studiach mógł od razu w swym wyuczonym zawodzie znaleźć odpowiednie miejsce. Oczywiście potrzebna tu jest jeszcze pewna praktyka — ale problem jak ją zdobyć dawno rozwiązano. Zakłady produkcyjne już w szkołach wyławiają co zdolniejszych uczniów, zapewniając im wcześniej możliwość poznania praktycznej strony zawodu. Wielu ludzi starszych wiekiem krytykuje taki system kształcenia, ale sprawa jest nieodwracalna, jest on bowiem ekonomiczniejszy, krótszy, a przy tym już w szkole pozwala na zapoznanie przyszłego fachowca z najnowszymi zdobyczami techniki, zmianami, udoskonaleniami w danej dziedzinie.

Od kilkudziesięciu lat trwa skutek tego *wysięgu postępu z dotychczasowymi umiejętnościami* i jak wykazuje życie *postęp jest zawsze w tym wysięgu o pewną długość na przodzie*, pozostawia za sobą doświadczenie starych rutynowanych speców, rewolucjonizuje produkcję, udoskonala ją, nie liczy się zupełnie z tym, co było poprzednio. Dlatego też żaden fachowiec *nie może być obojętny* co się w jego specjalności dzieje, co wymyślili inni, co wnosi do niej nauka i coraz doskonalsza praktyka. Stąd też w każdym zawodzie są coraz większe wymagania i właściwie można powiedzieć, że już dzisiaj nie ma zawodów, które nie wymagałyby gruntownego przygotowania zarówno teoretycznego jak i praktycznego.

W pierwszym rzędzie zapewniamy to nowoczesna szkoła, a następnie — już w samodzielnym życiu — każdy specjalista musi dbać o to sam, by nie pozostać jedynie z tym, co wynosił z wykształcenia w swej młodości. Musi się doskonalić dalej — przez samokształcenie, pełne zainteresowanie nowościami swego zawodu, korzystanie z różnego rodzaju kursów uzupełniających, które w każdym kraju mnożą się jak grzyby po deszczu, zaspokajając najpilniejsze potrzeby.

W związku z tą rewolucją w strukturze zawodowej, która zachodzi na naszych oczach — bowiem *na naszych oczach znikają z życia względnie ulegają poważnej redukcji ilościowej* stare tradycyjne zawody, następują *również widoczne zmiany w skupiskach polonijnych*. I to we wszystkich krajach, do których dotarło polskie wychodźstwo zarobkowe. Tradycyjne kolonie górników polskich w pobliżu francuskich kopalń to już dzisiaj rzecz należąca w jakimś stopniu do historii. Coraz rzadziej syn idzie w ślady ojca i szuka zatrudnienia, w którym pracował i przeszedł na rentę jego rodzic, a nieraz również i dziadek. Syn i w ogóle dzieci szukają nowych zawodów, bardziej atrakcyjnych, mniej niebezpiecznych i wyczerpujących, chcą się szybciej usamodzielnic, mieć własne pieniądze, stworzyć własny dom, rodzinę, poznać świat. Opuszczają więc kolonie, wędrują często setki ki-

lometrów, *szukając lepszych a przede wszystkim lepszych warunków bytu niż mieli rodzice*. Na szczęście nowoczesne środki komunikacyjne pozwalają na utrzymywanie kontaktów rodzinnych, ale życie kolonii nabiera już stopniowo innego obrazu. Wiemy, że kolonia liczebnie słabnie, a z upływem lat znika zupełnie.

Czy znaczy to, że dotychczasowe życie kolonijne, liczne organizacje wychodźcze — kulturalne, oświatowe, religijne i sportowe miałyby również przestać istnieć? — Chyba nie, ale wiemy, że coraz słabsze jest tętno ich życia, co między innymi wynika właśnie z tego stopniowego rozpraszania, ruszania w świat młodszych pokoleń. Muszą też nasze towarzystwa, kluby i koła szukać nowych form organizacyjnych, przystosowywać się do nowych wymogów, muszą też znaleźć bardziej nowoczesny program działania. Najważniejszy jest w tym wszystkim jednak fakt, że wiele jednostek z młodego pokolenia, wywodzących się z dawnego wychodźstwa zarobkowego, to po dojściu do samodzielności *ludzie tworzący warstwę naszej wychodźczej inteligencji*.

nie przeszkadza temu fakt, że jako obywatele francuscy często lepiej znają język francuski niż polski, bo to jest niejako normalny bieg rzeczy. Ich rola w społeczności francuskiej z tytułu ich wyższych pozycji jest tym samym daleko większa niż była nasza rola, kiedyśmy swoje gruntowanie się na ziemi francuskiej zaczęli od pracy w kopalni lub pracy w innym zakładzie nie wymagającym od nas większych kwalifikacji.

Jak bardzo ważna jest sprawa własnej inteligencji w poszczególnych grupach etnicznych składających się na część społeczeństwa kraju osiedlenia, przekonała się Polonia amerykańska. Jej wkład w ogólne bogactwo USA jest olbrzymi, ale brak własnej inteligencji doprowadził do tego, że *został on zapomniany*, i tamtejsza Polonia, mimo swej siły liczebnej zupełnie się nie liczyła w stosunkach społeczno-politycznych USA jako partner. Dopiero w tej chwili *polscy Amerykanie na gwałt odrabiają zaległości i kształcą własną inteligencję* nie szczędząc środków i trudu. Przekonali się, że sami ludzie interesu, milionerzy, to w tamtejszym społeczeństwie rzecz ważna, ale *nie zastąpią oni ludzi światłych, mądrych, wykształconych*. Polonia kanadyjska pomna na doświadczenia amerykańskich rodaków, nie chce popaść w jej błędy. Kształci więc swą młodzież, a równocześnie na każdym kroku podkreśla, *„jesteśmy Kanadyjczykami polskiego pochodzenia, a to i to jest naszym wkładem do bogactwa, historii i kultury Kanady”*. I ten wkład jest teraz na bieżąco rejestrowany, aby gdy miną lata nie było wątpliwości czym był dziełem.

Jaki z tego wszystkiego wniosek?

Otóż taki, że *naszym dzieciom należy zapewnić drogę do wykształcenia nawet kosztem pewnych osobistych wyrzeczeń*. Szczególnie nie należy marnować talentów młodzieży zdolnej, wcześniej objawiającej zainteresowania w takim lub innym kierunku nauki lub techniki. Należy też śledzić przebieg nauki w szkołach obowiązkowych, kontaktować się z nauczycielami, zwracać uwagę na zainteresowania dzieci. Da to rozpoznanie o talencie dziecka i bardzo się przyda, gdy przyjdzie chwila rozstrzygnięcia co dalej i jak dalej. *Dużymi kosztami kształcenia nie należy się z góry przerażać*. Jeżeli syn lub córka przebrnie przez pewne podstawowe trudności przy naszym materialnym wsparciu, to następnie istnieje cały system stypendiów, pożyczek i innych pomocy, które *pozwalają na ukończenie studiów*. Idąc tą drogą *zwiększymy zastęp naszej inteligencji w społeczeństwie francuskim dla wspólnego dobra*.

Ankieta na temat wakacji w Polsce

JAKICH WARUNKÓW PRAGNĄ ZWIEDZAJĄCY

SZANOWNNA REDAKCJO!

W 38 numerze „Tygodnika Polskiego” zamieszczono wypowiedź Czytelnika na temat wyjazdów samochodami do Polski. Ponieważ tak się składa, że od wielu lat wakacje spędzamy w Polsce i w przyszłości chcemy ten rodzaj wypoczynku kontynuować, dlatego chcę wziąć udział w otwartej na łamach „Tygodnika” ankiecie i odpowiedzieć na postawione w niej pytanie: W jakich warunkach chcielibyśmy zwiedzać Polskę samochodem?

W pierwszym rzędzie poruszona przez Pana Hałysa sprawa usług dla zmotoryzowanych turystów. Oczywiście, marzeniem każdego turysty byłoby motele i punkty naprawcze, oddalone od siebie o 60 do 80 km. Bylibyśmy jednak już bardzo zadowoleni, gdyby choć kilka takich moteli stało przy najbardziej uczęszczanych szosach, mianowicie: Świecko-Poznań-Warszawa i Świecko-Wrocław-Katowice-Kraków.

Jeśli chodzi o turystów z Francji, to najczęściej wyjeżdżają bardzo rano, by po całodziennym jeździe i przekroczeniu granicy polskiej, zwykle około godziny 18—19 znaleźć się w Słubicach przed hotelem. W tym czasie miejsca są jeszcze nie zajęte, natomiast ci, którzy przyjeżdżają później, odjeżdżają z kwitkiem. Po potwornym zmęczeniu tysiącokilometrową drogą, taki motel w okolicy Cybinki czy Kunowic automobilistów powitaliby z entuzjazmem.

Wracając do hotelu w Słubicach trzeba przyznać, że ma on także pewien mankament, mianowicie restaurację. Wieczorami siedzi tam pełna słuźcian (czasem nietrzeźwych) przy piwku lub lemoniadzie, a turyści pomęczeni drogą, jakże często z dziećmi, nie mogą dobić się do stołika by zjeść kolację. Śniadania także wydaje się zbyt późno. Ostatnio, wracając do Francji, wyjechalibyśmy bez śniadania, gdyż przed szóstą śniadań tam się nie wydaje.

Jeśli chodzi o gastronomię w Polsce, to poziom jej podnosi się, trzeba jednak wiedzieć gdzie jeść, by zjeść smacznie i nie czekać zbyt długo. Dlatego proponuję „Tygodnikowi”, by w okresie przedwakacyjnym wydawał (jak zresztą robił to dawniej) specjalny numer wakacyjny, w którym byłyby mały przewodnik po najpiękniejszych zakładach Polski z uwzględnieniem hoteli i restauracji, niekoniecznie wystawnych, ale cieszących się dobrą renomą, lub też już od wiosny prowadził na ten temat stałą rubrykę.

Jeśli chodzi o nasz program wakacyjny, to zwykle jakieś 10 dni spędzamy z rodziną, a potem ruszamy w Polskę. Może wielu turystów nie wie, że zawsze radą i pomocą w zakwaterowaniu służą w Polsce Wojewódzkie i Miejskie Ośrodki Sportu i Wypoczynku. Zresztą, jeśli chodzi o miejscowości górskie, to one są w pełni nastawione na ten najazd turystów i tam większych kłopotów z zakwaterowaniem nie ma, jednakże nie można powiedzieć tego o wyżywieniu. Natomiast jeziora, jak Strzeszynek (piszę o tych, które znam), Boszkowo, Antonin, Bachotek czy Przyjezierze, oblepione są całymi koloniami domków campingowych należących do zakładów pracy, a zatem niedostępnych, lub jak w Boszkowie — domkami prywatnymi, ale nie do wynajęcia. Kilkudniowe zakwaterowanie się tam przedstawia problem nie do rozwiązania. I znów dochodzimy do prostego wniosku — motele.

Także na swój własny użytek chciałabym się dowiedzieć z „Tygodnika”, jak można najszybciej obejrzeć Bieszczady, na przykład w ciągu trzech dni. Co zwiedzać, gdzie spać i gdzie jeść, gdyż od kilku lat marzymy o takiej wycieczce, ale strach przed dziewczymy dla nas terenami powstrzymywał nas od tego.

Następny temat, który chciałam poruszyć, to rozrywki kulturalne. Otóż nie zawsze nam w Polsce słońeczko przyświeca, czasem kilkudniowe deszcze umiejscawiają nas w mieście i wtedy chcielibyśmy zobaczyć jakiś polski film, sztukę teatralną, przedstawienie rozrywkowe. A tu nic, do kina nie wpuszą, bo z dziećmi, w teatrze sezon ogórkowy. W tym roku byliśmy z dziećmi w dniu 22 Lipca w Parku Kościuszki w Katowicach na występie marynarskiego zespołu rozrywkowego. Było bardzo miło, a dzieci szalały z radości. Także zakaz wpuszczania dzieci do kina nawet pod opieką rodziców wydaje mi się zupełnie nieuzasadniony.

Choć jeszcze wiele spostrzeżeń cisnie się pod pióro, trzeba jednak kończyć. Jedno jest wszakże pewne, że nie wypisuje się tych uwag, aby podkreślać niedociągnięcia, ale w pierwszym rzędzie dlatego, aby tym, którzy jeżdżą do Polski, bo im się tam bardzo podoba, podobało się jeszcze więcej.

Łączę wyrazy szacunku.

Krystyna KACZMAREK
Courcelles-les-Lens (P. de C.)

OMYŁKA W PODPISIE

W obszernym fotoreportażu z Tygodnika Polskiego w Saint-Jean-de-Luz pisząc o wrocławskim Teatrze Pantomimy Tomaszewskiego, przypisałam w jednym z podpisów występ fałszywie „Teatrowi Grotowskiego”, który także wywodzi się z Wrocławia. Przepraszamy także za błąd techniczny, który spowodował na tej samej 7 stronie numeru z 18.X.70 r. opuszczenie podpisu pod zdjęcie, na którym utrwalono wizytę Ambasadora PRL p. Olschowskiego u p. Larremendy — mera Saint-Jean-de-Luz.

ZBIERAMY PAMIĄTKI EMIGRACJI

CZY PAMIĘTAŁBYM TO WSZYSTKO
GDYBY NIE KSIĄŻKI?

Opublikowana niedawno temu na łamach naszego pisma wypowiedź czytelnika z departamentu Allier, p. Albina Wisłockiego, utrafiła w czułe struny wielu działaczy, miłośników polskiej książki i zbieraczy druków, broszur i książek polskich wydanych we Francji. Po wydrukowaniu tej wypowiedzi otrzymaliśmy sporo listów, których autorzy dziękują p. Wisłockiemu za podniesienie sprawy książek, które „szły za emigrantem” (to znaczy książek, które były doradcami i sojusznikami emigrantów, pomogły im zaaklimatyzować się we Francji, jak również i tych publikacji, które umacniały więź łączącą Wychodźstwo z Ojczyzną), i podobnie jak p. Wisłocki wyrażają pogląd, że książki te winny trafić do Muzeum Emigracji, a jeden z naszych czytelników z regionu paryskiego wstąpił nawet w ślady p. Wisłockiego i przysłał nam z obszernym komentarzem strony tytułowe będących w jego posiadaniu emigracyjnych białych kruków. Poniżej drukujemy najważniejsze fragmenty tego nowego głosu w naszej dyskusji. Przy okazji przypominamy, że lamy nasze nadal są otwarte dla tych wszystkich, którym leży na sercu troska o ocalenie od zapomnienia wychodźczych pamiątek, i że pod koniec bieżącego roku redakcja zrekapitułuje rezultaty tej naszej wielkiej polonijnej narady.

Oto wypowiedź naszego Czytelnika z regionu paryskiego, p. J. P.

MIMO iż jak każdemu prawie robotnikowi pisanie idzie mi opornie, postanowiłem i ja zabrać głos w dyskusji o pamiątkach Emigracji, a postanowienie to powziąłem po przeczytaniu zamieszczonego niedawno w „Tygodniku” listu pana Albina Wisłockiego. Pan Wisłocki ma świętą rację: emigracyjne pamiątki to nie tylko sztandary, szarfy, legitymacje, protokoły, zdjęcia, puchary, itd. Do liczby naszych pamiątek należy także włączyć książki — te, które pokrzepiały nas na duchu, i te, które stanowią dowód naszego przywiązania do polskich tradycji i ojczystego języka i naszej niezłomnej wiary w Polskę.

Ja książki zbieram od wielu już lat i dorobiłem się nienajgorszej, bo złożonej z około sześćdziesięciu tomów biblioteczki, ale tych wydawnictw, o których pisał w swoim liście pan Wisłocki nie posiadam. A słyszałem o nich. Za to mam inne, też ciekawe i też chyba zasługujące na to, aby kiedyś umieszczone zostały w muzealnej gablocie, publikacje.

Najważniejszą z tych publikacji jest moim zdaniem „Sprawozdanie z pierwszego Walnego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji”. Ta licząca 140 stron książka wydana została w r. 1945. A ów pierwszy powojenny Walny Zjazd Wychodźstwa, któremu jest ona poświęcona, odbył się w Paryżu, w Maison de la Chimie, 17 i 18 grudnia 1944 r., a więc dwadzieścia sześć lat temu. Został on zwołany przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego we Francji, a — cytuję — „poprzedzony był przez Ogólne Zgromadzenia Polaków we wszystkich miejscowościach. Te Ogólne Zgromadzenia, na które zaproszeni byli wszyscy Polacy, z wyjątkiem tylko zdrajców i kolaborantów, wybrały w drodze głosowania delegatów na Zjazd”.

Uczestniczyłem w tym Zjeździe i teraz, kiedy wertuję „Sprawozdanie”, odżywa mi on w pamięci. Tak — tak właśnie było, jak w tym „Sprawozdaniu” stoi: pierwsze posiedzenie poświę-

cone było przyjaźni polsko-francuskiej, w trakcie drugiego posiedzenia prezes PKWN we Francji Tomasz Piętko — wysokiej próby działacz i zasłużony członek ruchu oporu, który później pełnił przez pewien czas funkcję konsula PRL w Paryżu — wygłosił referat o walce Wychodźstwa polskiego z hitlerowskim najeźdźcą, podczas trzeciego posiedzenia dyskutowano nad sprawami takimi, jak polskie jednostki FFI, polscy starcy, kupiectwo i rzemiosło polskie we Francji, itd., itd. „Tak było” — powtarzam w duchu. Ale gdybym nie miał tej książki, to czy ja bym o tym wszystkim pamiętał? Czy na przykład pamiętałbym do dziś o tym, że obecna na Zjeździe profesor Irena Joliot-Curie, honorowa przewodnicząca PKWN we Francji, powiedziała m. in. w swoim przemówieniu: „Rzeczpospolita Polska wolna i demokratyczna, której nadejścia życzymy sobie wszystkim, powstanie niestety na ziemi spustoszonej i okrytej żałobą. Trudna będzie jej odbudowa. Lecz wspomnienie trudności już przewyższonych pozwala Polakom spoglądać z ufnością w przyszłość. Z myślą o przygotowaniu przyszłości waszego kraju zbieracie się dzisiaj jeszcze przed chwilą ostatecznego wyzwolenia (...) Liczyć możecie na sympatię nie tylko tych Francuzów, którzy, jak ja, połączeni są z Polską bliskimi więzami rodzinnymi, lecz także na sympatię Francji, która (...) będzie sojuszniczką odradzającej się Polski”?

Czy pamiętałbym o tym, że na ów Zjazd przybył generalny sekretarz francuskiej partii socjalistycznej, p. Daniel Mayer, i o tym, że wybitny ten polityk podkreślił w swoim przemówieniu, że Francja ma „wiele powodów do wdzięczności wobec narodu polskiego”, po czym: „Przypomnę tu tylko (...) ogromny, ofiarny wysiłek Polaków w szeregach FFI przez cały czas trwania Powstania Narodowego. Nie ulega wątpliwości, że liczni Polacy, stosunkowo bardzo liczni, umożliwili Francji odzyskanie wolności” — powiedział?

Czy pamiętałbym dzisiaj o tym, że ten nasz Zjazd zaszczylił swoją obecnością przewodniczącą Krajowej Federacji Prasy Francuskiej i wiceprzewodniczącą Ligi Obrony Praw Człowieka — p. Albert Bayet, i że osobistość ta za pewniła obecnych w Maison de la Chimie przedstawicieli Wychodźstwa, że „nikt nie zaprzeczy, że niejedyn odcinek terytorium Francji wyzwolony został dzięki Polakom”? Czy pamiętałbym o tym, że prezes Conseil National de la Résistance, p. Louis Saillant, przysłał Zjazdowi list, w którym pisał m. in.: „Miałem zaszczyt (...) wyrazić w ubiegłą środę całą naszą wdzięczność, wdzięczność walczącej Francji, za rycerską pomoc, z jaką przysłali nam synowie Polski, tej Polski umęczonej, ale żywotnej i dzielnej...”?

Czy pamiętałbym o tym, że za stołem prezydalnym zasiadała na tym Zjeździe wnuczka największego polskiego poety, Maria Mickiewicz? A czy pamiętałbym o tym, co na Zjeździe mówili tacy prości emigranci jak ja? Czy pamiętałbym, że zabrał głos taki na przykład p. Rubieszak z Montigny-en-Gohelle i że ten człowiek wyraził myśli i uczucia wszystkich biorących udział w Zjeździe działaczy, bo: „Oświadczam, jakie siły zjedliśmy w tej sali z ust wybitnych osobistości francuskich napełniając nasze serca dumą — powiedział — a widok tego wszystkiego, co mamy teraz przed oczyma, tej pięknej sali, tych licznych delegatów,



Prof. Irena Joliot-Curie i p. Maria Mickiewicz w chwili przybycia na Zjazd

kobiet i mężczyzn, którzy zjechali się z całej Francji, by radzić nad własnymi sprawami, dodaje nam energii i siły, które będziemy mogli zabrać ze sobą i rozdzielać po koloniach (...). Należy się złączyć myślami dla budowy silnej i demokratycznej Francji i trwałej Polski...”?

Albo czy potrafiłbym odtworzyć dzisiaj z pamięci treść telegramu przesłanego Zjazdowi przez Władysława Gomułkę, który był podówczas sekretarzem PPR? Czy byłbym w stanie poinformować Was o tym, że Władysław Gomułka napisał do uczestników Zjazdu: „Wasza bohaterska walka we francuskim Ruchu Oporu stanowi cenny wkład do ogólnej walki Narodu Polskiego i wszystkich demokratycznych sił świata o rozgromienie zbrodniczego faszystwu. Nasza wspólna walka wyzwolenia wierna jest chlubnym tradycjom polskiego ruchu robotniczego. Wierzmy, że wbrew knowaniom reakcji polskiej zbudujemy wspólnie Pol-

plynęły od momentu, kiedy pod przewodnictwem Tomasza Piętki obradowaliśmy w Maison de la Chimie, z pewnością byłoby mi wymazały to wydarzenie z pamięci. Pamięć ludzka jest zawodna. I dlatego takich książek jak to „Sprawozdanie” należy strzec jak źrenicy oka.

Dlatego już w tej chwili należy je zbierać i gotować się do przekazania ich Muzeum Emigracji, tam bowiem będzie tym obrazującym dzieje Wychodźstwa i dzieje przyjaźni polsko-francuskiej i niekiedy naprawdę bezcennym publikacjom najbezpieczniej. Oczywiście, nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy emigranci posiadający tego typu wydawnictwa są wandalami i nic, tylko plamią je i drą na strzępy. Nie o to chodzi. Ja wiem, jak starzy emigranci potrafili kochać książki, bo sam jestem emigrantem i tego, że książki należy ochraniać z wielkim pietyzmem nauczyli mnie nie żadni bibliofile czy erudyci, tylko tacy sami jak ja emigranci-samoucy. Więc — powtarzam — nie o to chodzi. Chodzi o to, że my nie jesteśmy wieczni, i że kiedy zamkniemy oczy, nasze dzieci i wnuki nie będą otaczać tych naszych książek takim szacunkiem jak my. Nawet ci z młodych, którzy są naprawdę szczerze przywiązani do polskości nie będą tak dbać o te książki jak my. Dlatego, że dla nich te książki nie przedstawiają takiej wartości jak dla nas.

Ja mam także w swojej biblioteczkę publikację wydaną w r. 1936 w Paryżu i poświęconą „Dniu Oszczędności na Wychodźstwie Polskim we Francji w 1935 roku”. Jak starsi rodacy pamiętają, przed wojną propagowano wśród Emigracji hasła oszczędnościowe:

„Oszczędzając i lokując swe oszczędności w kasach oszczędnościowych, wychodźca polski we Francji zabezpiecza się na „czarna godzinę”, przyczynia się do ożywienia gospodarki krajowej i zmniejszenia bezrobocia, a poza tym składając wobec społeczeństwa francuskiego dowody siły charakteru i rozumnej przeczności, zdobywa sobie szacunek u tego społeczeństwa”.

Hasła te trafiły emigrantom do przekonania. W posiadanej przeze mnie książce omówiony jest przebieg akcji oszczędnościowej w r. 1935 we wszystkich skupiskach polskich we Francji. Myślę, że taka książka może oddać ważne usługi historykom, którzy zajmują się dziejami Emigracji.

Sądzę, że nie ja jeden posiadam w swojej biblioteczkę tego rodzaju „białe kruki”. I dlatego na zakończenie chciałbym zaapelować do wszystkich miłośników książki polskiej na Emigracji, aby zechcieli poszerzać w swoich biblioteczkach i sprawdzili, czy nie ma tam takich starych publikacji, a jeśli coś takiego znajdują, aby podobnie jak pan Wisłocki i ja dali o tym znać „Tygodnikowi”. Wydaje mi się, że dobrze byłoby, gdyby udało się nam sporządzić wspólnymi siłami na łamach naszego pisma coś na kształt katalogu książek, broszur, gazet, itd., które Polonia francuska zamierza przekazać Muzeum Emigracji.

J. P.
emigrant-samouk i stary działacz
spod Paryża.

P. S. — Wzorem pana Wisłockiego posyłam Redakcji strony tytułowe książki, o których piszę, oraz fotografię ze „Sprawozdania z pierwszego Walnego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji”, która upamiętnia moment przybycia na Zjazd Ireny Joliot-Curie i Marii Mickiewicz. Może „Tygodnik” zechce to reprodukcją.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

NA WYCHODŹTWIE POLSKIM
WE FRANCJI W 1935 ROKU

PARYŻ 1936
NAKLADEM RADY POROZUMIEWAWCZEJ
ZWIAZKÓW POLSKICH
WE FRANCJI

skę Nową, Silną i Demokratyczną. Jest naszym gorącym życzeniem, aby każdy Polak, dopóki żyje na ziemi francuskiej, był żywym łącznikiem między demokracją polską a francuską”?

Nie, nie byłbym w stanie Was o tym poinformować, nie potrafiłbym odtworzyć tego wszystkiego z pamięci, nie pamiętałbym o tym wszystkim. Z pewnością nie pamiętałbym także i o tym, że Zjazd wysłał telegram do szefa ówczesnego Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej, tzn. do generała de Gaulle'a, ani o tym, że w telegramie tym uczestnicy Zjazdu podkreślili, że „Polacy we Francji dowiedli swojego przywiązania do swej drugiej Ojczyzny, czynem orężnym w szeregach francuskiego Ruchu Oporu”, że „krew setek Polaków poległych za sprawę Francji zmieszana z krwią braci Francuzów jeszcze bardziej scementowała tradycyjną przyjaźń obu naszych narodów”, i że „Polacy we Francji podejmują z zapałem pracę nad odbudową swojej drugiej Ojczyzny zniszczonej i łupieżstw, których dokonała w niej okupacja niemiecka”, i że „uczynią oni wszystko, aby dopomóc braciom Francuzom w przywróceniu Francji wielkości”.

Nie, gdybym nie miał tej książki, nie potrafiłbym powiedzieć Wam o tym Zjeździe, bo te dwadzieścia sześć lat, jakie u-

SPRAWOZDANIE
Z PIERWSZEGO
WALNEGO ZJAZDU
WYCHODŹSTWA POLSKIEGO
WE FRANCJI

(17-18 Grudnia 1944 roku — Maison de la Chimie, Paryż)

KSIAZKA
POLSKA
WE
FRANCJI

PARYŻ
NAKLAD I WŁASNOŚĆ P. K. W. N. WE FRANCJI

1945

NA
KOLONIACH
W
POLSCE

NAJPIERW ULEWA A POTEM PRAWDZIWE MORZE

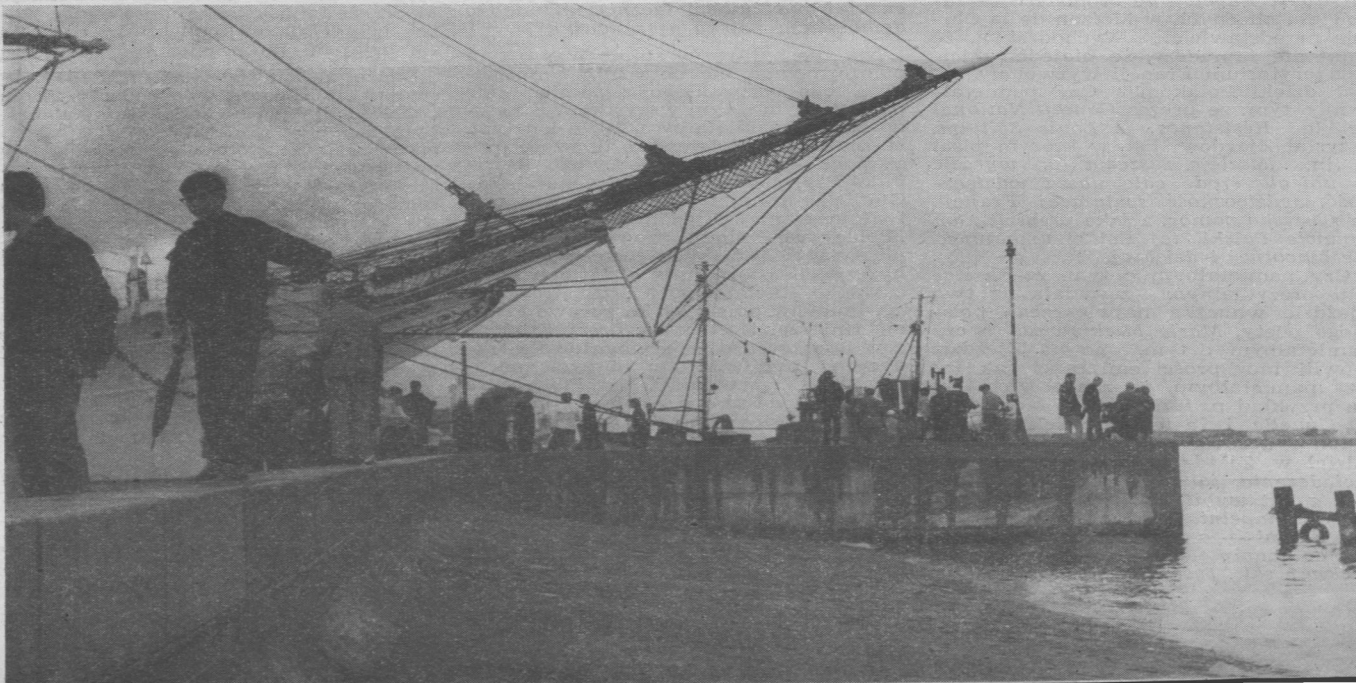


Plaża, to nie tylko woda i piasek, ale również poszukiwanie bursztynów. Potrzeba do tego nie lada cierpliwości



Transparent wyjaśnia wszystko. Dodajmy, że jest to komplet dzieci kolonijnych Polonii z Węgier i Czechosłowacji

Który z chłopców nie marzy o zostaniu marynarzem? Najlepiej takie marzenia snuje się pod prawdziwym statkiem



I PISYWALISMY szczególnie pobyt na koloniach w Kraju młodych Polaków z Francji i Belgii. Stanowili oni największą, ale nie jedyną grupę młodzieży polonijnej na koloniach. Była również w tym roku młodzież pochodzenia polskiego z Anglii, NRF, Holandii, Stanów Zjednoczonych, Meksyku, Czechosłowacji i Węgier.

Młodzież Polonii czechosłowackiej rekrutowała się przede wszystkim z Okręgu Ostrawy. Większość z niej zna dobrze język polski — w wielu bowiem szkołach, do których uczęszczają językiem wykładowym jest polski. Poza tym Polacy mieszkają tu w zwarłych grupach w koloniach robotniczych Karwiny oraz górskich wsiach Beskidu Śląskiego. Mniejszą znacznie ilościowo jest Polonia węgierska. Część jej młodzieży pochodzi z osiadłych na Węgrzech Polaków w latach ostatniej wojny. Młodzież ta przeważnie słabo zna język ojców, choć czuje się bardzo związana z Polską.

Dla młodzieży z Czechosłowacji i Węgier wakacje w Polsce były szczególnie atrakcyjne. Jak wiadomo — żaden z tych krajów nie leży nad morzem. O morzu mogła ona czytać, mogła je oglądać na filmach, ale zobaczyć na własne oczy i wykąpać się? Jedną z nielicznych szans osobistego poznania morza stał się wyjazd na kolonie do Polski nad Bałtyk, toteż chętnych było o wiele więcej niż miejsc. Aby wszystko odbyło się sprawiedliwie, polskie władze konsularne w Ostrawie przeprowadziły wśród kandydatów konkurs „Co wiem o Polsce”, a dla Konsulatu PRL w Budapeszcie miernikiem było opanowanie początków języka polskiego. W wyniku tych kryteriów na koloniach w Gdyni znalazło się 61 szczęśliwców z Czechosłowacji i 15 z Węgier.

Już w pociągu, który wioził dzieci nad morze, panowała atmosfera podniecenia. Co chwilę któryś z dowcipni-



Po południu był czas na wymianę wrażen: co warto zobaczyć jeszcze raz



Najpiękniejsze i najatrakcyjniejsze były spacery na redzie w Gdyni

Kto miał większe szczęście, czyj bursztyn jest większy, piękniejszy?





Im kto młodszy, tym łatwiej zawiera przyjaźnię. Ta piątka trzymała się razem przez cały miesiąc. Przed wyjazdem z obozu przyrzekli sobie spotkanie za rok

siów wykrzykiwał. — O, widzę morze! Dzieci zrywały się, dopadały okien i rozczarowane wracały na miejsca. Zamiat ogromnej wody „jak dziesięć Bałatonów” (tak wyobrażał sobie morze jeden z węgierskich chłopaków) — widać było staw lub rzeczkę. Wreszcie pod koniec podróży zniecierpliwionym młodym oczom ukazał się skrawek morza. Trwało to przez ułamek minuty i znów pociąg wjechał w sosnowy las. Zdawało się, że podróży nie będzie końca. Wreszcie Gdynia — wysiad! Rozczarowane rozglądały się wokoło. Normalny dworzec, zwykłe ulice, morza nie widać. Zamiast spodziewanego morza na dzieci spadł niespodziewanie ulewny deszcz. Humor jednak dopisywał. Wśród wesołego gwaru dojechały autokarem do szkoły, którą w letnim okresie zamieniono na wygodny dom kolonijny. Dzieci rozpakowały się błyskawicznie i — pierwszy spacer nad morze.

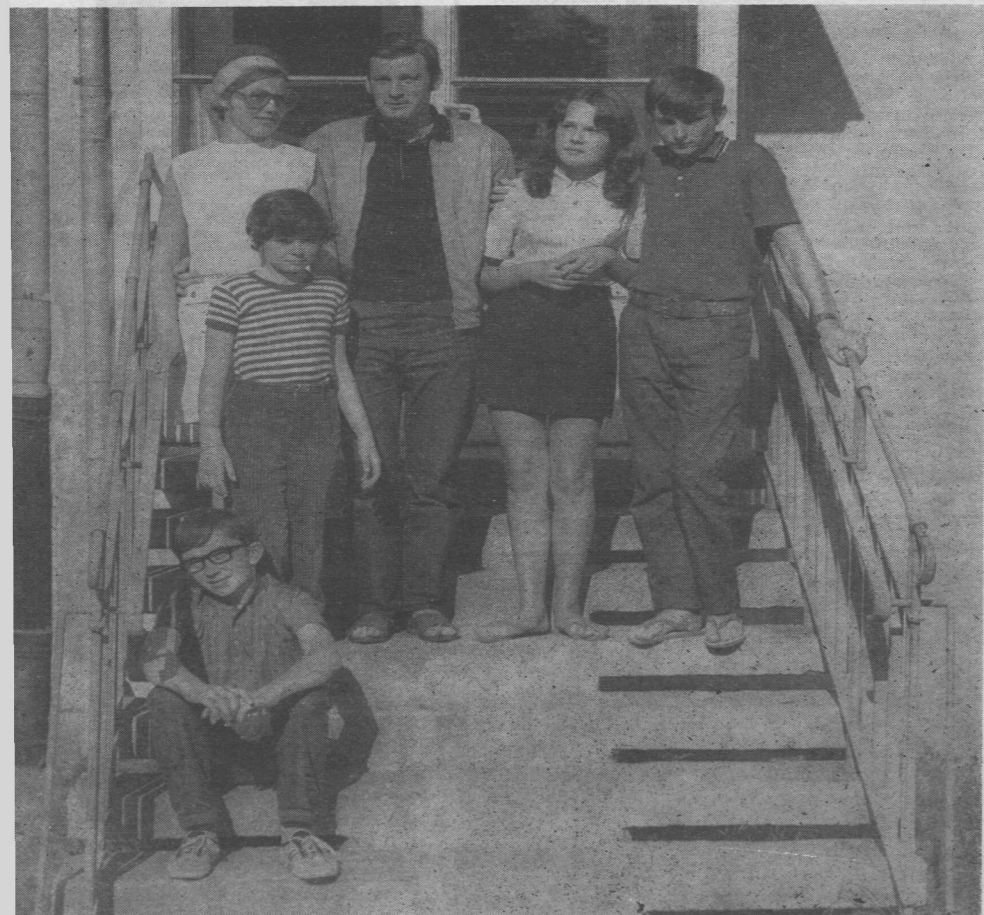
A więc ta ogromna, sięgająca horyzontu woda, po której pływają statki, to właśnie morze? Radości i zachwyty było co niemiara. Starczyło na pełny

miesiąc. Kiedy młodzież nacieszyła się już widokiem morza, kąpielami i plażowaniem, kierownictwo obozu dostarczyło im nowych atrakcji. Organizowano wycieczki do stoczni, gdzie buduje się nowoczesne statki, spotkania z nieustrudzonym uroczym gawędziarzem — kapitanem statku „Gryf”, który cierpliwie odpowiadał na wszystkie pytania i opowiadał arcyciekawe przygody morskie. Dzieci zwiedziły Trójmiasto, podziwiały Gdańską Starówkę, wysłuchały pięknego koncertu organowego w Oliwie. Znalazł się także czas na dalszą wycieczkę, do Warszawy, Żelazowej Woli, Wilanowa. Ale najważniejsze było słońce, plaża i polski Bałtyk.

Gdy się jest na wakacjach, czas płynie bardzo szybko. Po miesiącu trzeba było rozstać się z wakacyjnymi przyjaciółmi, Polską, Gdynią, morzem, aby powrócić w przyszłym roku — jeżeli szczęście dopisze.

K. W.

Foto: Wojciech WIEDEŃSKI



Ryszard Richter z Czechosłowacji był ulubionym wychowawcą zarówno dzieci czeskich jak i węgierskich. Każdy chciał mieć na pamiątkę zdjęcie z „panem”

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

49, av. de l'Opéra — PARIS 2-ème tél. 742-47-39
22, rue du 4 Septembre — PARIS 2-ème oraz 742-77-40

WYJAZDY DO POLSKI CODZIENNE

 POCIĄGIEM
 SAMOLOTEM
 SAMOCHODEM

SPECJALNE WYJAZDY NA BOŻE NARODZENIE

19 GRUDNIA — SOBOTA:

pociągiem z Paryża (Gare du Nord) i Lille
z Paryża (Gare de l'Est) i Metz

21 GRUDNIA — PONIEDZIAŁEK:

samolotem lot PARYŻ — WARSZAWA trwa
2 godz. 30 min.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku

Nie zapominajcie o Krewnych w Polsce i korzystajcie z możliwości przesłania Rodzinie

- PACZEK ŚWIĄTECZNYCH (cenniki na żądanie)
- PRZEKAZÓW PIENIĘDZY DO POLSKI — za 100 F. otrzymują ok. 1300 złotych
- SPROWADZANIA Krewnych z Polski do Francji na urlop

INFORMACJE — TRANSTOURS: 49, av. de l'Opéra Paris 2^e
22, rue du 4 Septembre,
Paris 2^e

TRANSTOURS: Mme ZUWAL Janina — 53,
rue des Arts — 59 - LILLE

TRANSTOURS: M. WAWER Roman — 5, rue
des Argonnes 57-KNUTANGE

oraz nasi korespondenci terenowi.

la boutique polonaise

25, rue Drouot PARIS 9^e téléphone: 770-83-37
METRO: Le Peletier c.c.p. Paris: 189.46-68
ou Richelieu-Drouot

poleca następujące książki po cenach najniższych:

Roman Bratny	Kolumbowie. Rocznik 20. (3 tomy)	10,00
Adolf Ciborowski	Warszawa — o zniszczeniu i odbudowie miasta — piękny album w oprawie.	33,30
Aleksander Dumas	Trzej Muszkietierowie	9,50
Wacław Gąsiorowski	Szwolężerowie gwardii	12,70
Jan Gerhard	Nie ma El Dorado (415 str.)	10,30
Jerzy Giżycki	Z szachami przez wieki i kraje	19,95
S. Jodłowski i W. Taszycki	Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej. 816 str. w oprawie	14,00
Kazimierz Kaczmarek	Polacy w bitwie pod Budziszynem	4,15
Maria Konopnicka	Opowiadania	4,10
Kazimierz Koskorowicz	Przyłbice i kaptury — powieść historyczna	12,70
Józef Ignacy Kraszewski	Walgóra 445 str. w oprawie.	15,20
Maria Kuncewiczowa	Cudzoziemka	4,00
Witold Lipski	Rolnictwo w Polsce	2,80
Ansary Moroz	Slusarstwo — Montaż i naprawa	5,25
Eliza Orzeszkowa	Nad Niemnem	7,70
M. Pawłowska — A. Tarnowska — Z. Szkutnik	Gramatyka francuska w dialogach	7,90
Władysław Reymont	Chłopi — 2 tomy	15,85
Władysław Reymont	Ziemia obiecana	19,75
Henryk Sienkiewicz	Pan Wołodyjowski	19,85
Krzyszyna Wrochno	Kobiety w Polsce	2,80
Stanisław Wyspiański	Warszawianka	4,20
Zbigniew Żalwski	Les Polonais sur le front de la deuxième guerre mondiale	4,15
Stefan Zeromski	Szyfrowe prace	5,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Księgarnia posiada stale na składzie słowniki polsko-francuskie i francusko-polskie oraz podręczniki do nauki języka polskiego i francuskiego. Posiadamy też wielki wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

● SPRAWY I LUDZIE ● SPRAWY I LUDZIE ● SPRAWY I LUDZIE ● SPRAWY I LUDZIE ●



Sława ciastek od Bliklego

KIEDY w 1968 roku gen. de Gaulle odwiedził Polskę, nie zapomniał zjeść w Warszawie tak jak w latach młodości — ciastek od Bliklego. Firma Blikle obchodzi właśnie 101 rocznicę swego założenia. Prosto z ciastkarni na Nowym Świecie wyruszają specjalne zamówienia warszawskich smakoszy — samolotami do różnych krajów. W czerwcu br. pokażna paczka z etykietą „Blikle-Warszawa” nadana na lotnisku Okęcie rano, wylądowała już wieczorem na stołach w ... Chicago, stanowiąc największą atrakcją cocktail party, zorganizowanego przez nowe kierownictwo polonijnego biura podróży Orbit Travel. Ciasteczka były prawie ciepłe, a na pewno pachnące i smaczne jak zwykle u Bliklego.

Janet Lynn Nowicki — drugą Sonią Henie



STARSZE pokolenie pamięta zapewne fenomenalną mistrzynię w jeździe figurowej na lodzie Norweżkę Sonię Henie. Była mistrzynią trzech Olimpiad i przez wiele lat pierwszą gwiazdą. Umiiała zrezygnować ze sportu w porę. Zeszła z lodu nie pokonana. W jej ślady poszła Kanadyjka Mary Ann Scott, a w ostatnich latach Peggy Fleming, którą wielu pamięta z Olimpiady w Grenoble w 1968 roku. Peggy przeszła wkrótce na zawodowstwo, występuje w rewii na lodzie. Ma jednak godną następczynię. Otóż na Olimpiadzie w Grenoble, gdzie

Hobby mister Taylora

NA zaproszenie Towarzystwa „Polonia” przebywał we wrześniu w Polsce wraz z żoną p. William Taylor. Pan Taylor jest przewodniczącym Rady Miejskiej w Glasgow — stolicy Szkocji. Jest również wiceprezesa Polsko-Szkockiego Towarzystwa Kulturalnego, a także jednym z jego założycieli. Uczucia sympatii do nigdy nie widzianego kraju przekształciły się w czyny. Pięć lat temu dzięki poparciu Konsulatu Polskiego p. Taylor wraz z kilkoma wybitnymi osobistościami szkockiego świata kulturalnego i politycznego, a także dużą grupą Polonii szkockiej założył Polsko-Szkockie Towarzystwo Kulturalne. Dziś ma ono swoje oddziały w czterech największych szkockich miastach i wcale pokaźny dorobek swej działalności. Zapytany o wrażenia z Polski, którą odwiedził po raz pierwszy, pan Taylor odpowiedział: „Były one nad wyraz przyjemne. Zarówno w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie, gdzie zatrzymywałem się na dwa, trzy dni, czułem się jak u siebie, między swoimi bliskimi i serdecznymi mi ludźmi, których mogę rozumieć i którzy mnie rozumieją, chociaż mówimy różnymi językami. Naj-

bardziej zaimponowała mi wasza polityka odbudowy zniszczonych miast. Miałem wątpliwości, czy warto jest odbudowywać i rekonstruować zabytkowe budowle zniszczone w czasie wojny. W dyskusjach z polskimi architektami przekonałem się, że jest to celowe, gdyż celowy jest kult wieloletniego istnienia kultury swego kraju”.

Zona p. Taylora patrzyła na polskie miasta oczyma prawdziwej kobiety: „Najbardziej podobały mi się wasze dzieci, które są dobrze ubrane, wesołe i wyglądają na bardzo szczęśliwe.”



Odkrycie w Mediolanie

Czterdzieści listów Kraszewskiego

OSTATNIO dokonano niezwykle cennego odkrycia zbioru listów w archiwach włoskich. W Museo del Risorgimento w Mediolanie odnaleziono

wiele cennych materiałów dotyczących Polski, a wśród nich 40 nie znanych dotychczas listów Ignacego Kraszewskiego, jednego z najpoczytniejszych polskich pisarzy, do Correntiego, wybitnego męża stanu i polityka, uczonego i pisarza, gorącego przyjaciela Polski w ub. stuleciu.

Zetknął się z Polską już w młodości. Jako poeta wprowadził echa Powstania Listopadowego do swojej poezji. Potem zachował wielki kult dla bohaterstwa polskiego narodu i jego kultury i powziął myśl napisania „Historii Polski”. Pracował nad nią wiele lat, zbierając imponujące ilości materiałów. Pierwszy tom „Storia della Polonia” został wydany, a materiały do dalszych tomów pozostały w papierach, które znajdują się właśnie w Archiwum w Museo del Risorgimento. „Historia Polski” Correntiego jest zupełnie nieznana polskim historykom.

Correnti pozostawał w bardzo bliskich kontaktach

OZDOBY ZE SREBRA I Z BRUKOWCA...

PAŃSTWO Jadwiga i Jerzy Zaremscy są plastykami. Jeszcze w 1945 roku, kiedy mieszkali w Opolu, zaczęli pierwsze próby wyrabiania biżuterii ze srebra. Byli chyba wówczas jedynymi, którzy postanowili poświęcić się tej pracy. Stopniowo ich warsztat pracy wzbogacał się, a coraz piękniejsze wyroby ze srebra, jakie wychodziły spod ręki tej utalentowanej pary, stawały się poszukiwane i modne. Biżuteria państwa Zaremskich prezentowana była na przeszło dwudziestu wystawach krajowych i zagranicznych. Oceniano ją zawsze bardzo wysoko, czego dowodem są liczne nagrody, jakie w ciągu dwudziestu pięciu lat zebrali.

Pierścienie i brosze, w których srebro połączone jest ze zwykłymi... kamieniami pol-

nymi, dają niezwykle oryginalne efekty. Kawalek najwycyńniejszego brukowca, odpowiednio ukształtowany i oślifowany, w połączeniu ze srebrem wygląda jak najszlachetniejszy kamień. Artyści wykorzystują efekty kolorystyczne, jakie dała tym kamieniom natura.



Gram tę płytę i... płaczę

NA okładce płyty aktora i piosenkarza Mieczysława Świącieckiego (wywiad z artystą zamieściliśmy w nr 35 z 30 sierpnia br. w „TP”) — „Złoty anioł”, na której nagrał on piosenkę Aleksandra Wertyńskiego, umieszczony został „list” do legendarnej „Madame Irène” — wielkiej miłości rosyjskiego poety, bo-

haterki szeregu jego piosenek, m. in. jednego z najpopularniejszych i najpiękniejszych utworów „Madame Irène”. „List” skierowany był... w pustkę, bowiem Świąciecki nie tylko nie znał adresu „Madame Irène”, ale i nie wiedział czy żyje.

Niemalym zaskoczeniem dla piosenkarza stał się więc list z Detroit od „szaleńczej miłości Wertyńskiego, pięknej Polki” — pani Irény Krzeczowskiej. Jak się okazało płyta „Złoty anioł” przypadkowo trafiła do USA, a tym samym do bohaterki tego jednego z najpiękniejszych utworów popularnego w okresie międzywojennym kompozytora romansów. Pani Iréna w



liście do Świącieckiego chwaliła jego styl i wykonanie piosenek, ongiś dla niej napisanych i dla niej śpiewanych. Opisuje także swoją emigracyjną wędrowkę, swoją tęsknotę za Polską i za młodością. List kończy słowami: „często gram tę płytę i płaczę”.

Sławna trójka polskich muzyków

RZADKO się zdarza, aby na wspólne tournée wyjeżdżało aż trzech najślawniejszych muzyków jednego kraju. Tak się złożyło, że z Filharmonią Narodową z Warszawy wyjechali w tym roku do krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz Australii: znakomity dyrygent Witold Rowicki, kompozytor a zarazem dyrygent Andrzej Markowski i również młody co sławny skrzypek Konstanty Kulka. W ciągu kilku lat ten ostatni zrobił błyskawiczną karierę plasując się w światowej czołówce wirtuozów gry na skrzypcach.

Miarą jego sukcesów są kontrakty zawierane na kilka lat wcześniej z najślawniejszymi orkiestrami symfonicznymi całego świata. K. Kulka oddaje jednak pierwszeństwo rodzimej Filharmonii.



26 razy we Francji

POLSKA
NA TARGACH

Dobiegł końca tegoroczny sezon wystaw i targów międzynarodowych. W wielu tych imprezach, jak wiadomo, brała udział Polska, która na rynku światowym jest jednym z poważnych, liczących się partnerów handlowych. Prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, pan A. K. Adamowicz udzielił wywiadu Agencji Interpress na temat udziału Polski w tegorocznym sezonie wystawienniczym oraz planów w tej dziedzinie na przyszłość. Oto szczegóły tego wywiadu.

— *Panie Prezesie, ogólnie wiadomo, że zasięg geograficzny polskiego eksportu jest bardzo szeroki. Polska utrzymuje przecież stosunki handlowe prawie ze wszystkimi krajami świata. Jak w tej sytuacji zarysowuje się geografia planu naszych wystąpień targowych w nowym sezonie.*

— Oczywiście rozproszenie wysiłków akwizycyjnych na cały świat poprzez wystawiennictwo gospodarcze jest w praktyce niemożliwe, a chyba i niepotrzebne, byłoby to bowiem niezgodne z przyjętą przez nas zasadą koncentracji wysiłków na szczególnie interesujących nas rynkach. Elementem rozstrzygającym jest więc problem wyboru rynków i rejonów najważniejszych — nie tyle może na dzisiaj, ile w dalszej przyszłości.

W sumie przewiduje się na rok przyszły udział w około 300 wystawach międzynarodowych. Na terenie Związku Radzieckiego bierzemy pod uwagę 35 wystaw, w Czechosłowacji — 19, w Jugosławii — 22, w Bułgarii — 13, w NRD, Rumunii i na Węgrzech po 7.

Jeśli chodzi o rynki zachodnie, to w Wielkiej Brytanii projektujemy udział w 15 imprezach, we Francji — 26, we Włoszech — 23, w NRF — 28. Należy jednak dodać, że w tej statystyce uważamy na przykład udział w Targach Lipskich za taką samą „jednostkę” statystyczną jak wystąpienie centrali handlu zagranicznego „Coopexim” na Targach Zabawkarskich w Norymberdze. Nie musimy dodawać, jak te „wystąpienia” różnią się od siebie wielkością, kosztem, celem itp. Dlatego też przestrzegam przed pochopnym wyciąganiem wniosków z tych imprez.

— *Na które z przyszłorocznych imprez chcemy położyć szczególny nacisk, które pragniemy uczynić naszymi „szlagierami”, zarówno pod względem form wystawienniczych, jak i zakresu branżowo-towarowego?*

— Z większych imprez wymieniałbym poza tradycyjnym już udziałem w Międzynarodowych Targach Technicznych w Lipsku, Budapeszcie, Płowdiv czy Zagrzebiu, wystawy własne polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego w Leningradzie i Taszkencie, a w krajach kapitalistycznych na Międzynarodowych Targach w Wiedniu, Mediolanie, Hanowerze, Sztokholmie. Ogółem dużych wystąpień będzie około 30.

Duże znaczenie przywiązujemy do udziału w Targach Maszynowych w Hanowerze, które są największą tego typu imprezą w Europie. Polskie maszyny zaprezentujemy zresztą i w innych krajach Europy Zachodniej, m. in. w Londynie i Paryżu.

— *Czy mógłby Pan scharakteryzować choćby najkrócej zakres branżowo-towarowy planowanych wystąpień?*

— Zgodnie z generalnymi tendencjami rozwoju naszego eksportu główny nacisk położony jest na udział w targach specjalistycznych z jednej strony, a z drugiej, na bardzo aktywnej prezentacji produkcji towarów przemysłowych, tak w grupie inwestycyjnej, jak w grupie artykułów konsumpcyjno-przemysłowych. Trzeba stwierdzić, że asortyment oferowanych przez nas towarów z roku na rok powiększa się o różnego rodzaju atrakcyjne pozycje. Warto tu np. wspomnieć o naszym wciąż

Dalszy ciąg na str. 14

Jeszcze
o warszawskich Powązkach

W poprzednim numerze zamieściliśmy felieton Walentego Gawędy o wrażeniach z cmentarza na Powązkach w Warszawie pod tytułem „Warszawski Père-Lachaise”. Poniżej zamieszczamy artykuł znanego warszawskiego publicysty Marka Sadzewicza poświęcony ciekawym dziedzinom tego cmentarza.

POWĄZKI — KONKURENT BRÓDNA, NAJWIĘKSZEGO W EUROPIE CMEN-
TARZA BIEDOTY ● NAJPIERW BYŁ PARK ● NIECHĘĆ LUDNOŚCI ●
OBRAZ WALKI I KULTURY Z OSTATNICH DWUSTU LAT ● MISTRZOWIE
TECHNIKI ● SKANDALE I ZBRODNI

Powązki — to cmentarz zasługujący na miano stolicy polskich cmentarzy, chociaż nie jest to cmentarz ani największy, ani najstarszy w Kraju czy w Warszawie. O wiele od niego większy — zresztą największy w Europie cmentarz na Bródnie jest tradycyjnym miejscem pochówku ludu warszawskiego. Natomiast na Powązkach znajdziemy najwięcej nazwisk związanych z polską historią i kulturą na przestrzeni około 200 lat.

Powązki były pierwszym cmentarzem specjalnie założonym, na osobnym miejscu. Przedtem chowano zwłoki na cmentarzach przykościelnych. Takie cmentarze istniały przy wszystkich starych kościołach w Warszawie. Po wielu śladu już nie ma. Niektóre zachowały się do dziś: na przykład przy starym kościółku Bernardynów na Czerniakowie oraz przy kościele Świętego Wawrzyńca na Woli, w otoczeniu ziemnej reduty obronnej.

Teren, na którym powstał cmentarz Powązek, należał niegdyś do Izabelli z Flemingów Czartoryskiej. Założyła ona tu romantyczny park w stylu epoki. W środku parku stała chatka, której wnętrze urządzone jako „świątynię dumania”. W parku odbywały się widowiska z udziałem postaci mitologicznych. Następnie chatka sponęła. Izabella Czartoryska założyła słynny ogród w Puławach ze Świątynią Sybilli i Domkiem Gotyckim istniejącymi dotychczas jako zabytki epoki.

Na Powązkach założono natomiast cmentarz. Początkowo ludność miasta odnosiła się nieprzychylnie do takiej innowacji. Jakże to, wywozi zwłoki najbliższych gdzieś za miasto, „jak padlinę”? Dopiero usilna akcja duchowieństwa, a jeszcze bardziej przykład ludzi oświeconych przełamały niechęć. Dzisiaj chodzimy po cmentarzu powązkowskim jak po wielkim ogrodzie, gdzie czas stanął i na każdym kroku można spotkać osoby znajome z książek, ze sceny, historii, literatury i od dawna nie żyjące.

W Alei Zasłużonych znajduje się symboliczna mogiła bohatera prezydenta Warszawy **Stefana Starzyńskiego**, przywódcy ludności warszawskiej podczas oblężenia 1939 roku zamordowanego przez hitlerowców w nieznanym okolicznościach. Leży tam weteran powstania 1863 roku historyk **Juliusz Święcicki**, laureat Nobla, pisarz, autor „Chłopów” **Władysław Reymont**, nestor fotografii polskiej, pionier fotografii artystycznej kolorowej **Stanisław Bułhak**, nestor krajoznawstwa polskiego, autor wielu przewodników turystycznych po ziemiach polskich **Mieczysław Orłowicz**. W Alei Zasłużonych spoczął wkrótce po uwolnieniu z Oświęcimia znakomity aktor **Stefan Jaracz**. Najlepsze tradycje sceny polskiej przekazują **Mieczysław Frenkiel** — jednocześnie jeden z pierwszych w Polsce aktorów filmowych; **Juliusz Osterwa**, twórca teatru Reduty; **Dobiesław Damiecki**, artysta dramatyczny i organizator oporu aktorstwa polskiego przeciw hitleryzmowi. Nie tak dawno ziemia przyjęła **Marię Dąbrowską**, wybitną pisarkę współczesną, autorkę „Nocy i dni” oraz **Polę Gojawiczyńską** autorkę

„Dziewcząt z Nowolipek”. Z dalekiej Ameryki przywieziono samolotem szczątki światowej sławy ténora **Jana Kiepury**, tu w Warszawie na Powązkach pamięć jego będzie bardziej trwała niż gdziekolwiek.

Na murze kościoła cmentarnego widzimy tablicę upamiętniającą grób warszawskiego szewca i pułkownika w Powstaniu Kościuszkowskim **Jana Kilińskiego**. Chodząc alejami wciąż napotykamy nazwiska postaci związanych na zawsze z naszą kulturą. „Serce serc” **Bolesław Prus** autor „Lalki”; **Kazimierz Przerwa-Tetmajer** — twórca „Na skalnym Podhalu”, rodzice i siostry **Fryderyka Chopina** oraz jego nauczyciele: **Wojciech Żywny** i **Jan Elsner**. Leży tu **Antoni Malczewski** żołnierz i poeta, autor „Marii”; aktorzy dawnych pokoleń: **Alojzy Żółkowski**, **Jan Królikowski**, **Agnieszka Truskolawska** oraz **Wojciech Bogusławski** — ojciec nowoczesnego Teatru Polskiego i twórca „Krakowiaków i Górali”. W zapomnianej mogile spoczywa **Franciszek Bohomolec**, pijar poeta; uczestnik „Obiadów Czwartkowych” króla Stanisława Augusta i twórca pieśni biesiadnej „Kurdesz nad kurdeszami”; zmarły w 1802 roku dziś zapomniany historyk **Teodor Waga**... Astronom warszawski z połowy ubiegłego stulecia zamieszkały niegdyś przy ul. Piwnej **Antoni Magier**. Na wielu krzyżach wyryto napisy: „oficer dawnego Wojska Polskiego”, są to oficerowie armii napoleońskiej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego zlikwidowanego po klęsce w 1831 roku. Wśród nich **Cyprjan Godebski**, poległy pod Raszynem w 1809 roku.

Historię najnowszą przywodzi grób marszałka **Edwarda Śmigłego Rydza**, który tu był pochowany pod innym nazwiskiem, podczas okupacji, kiedy się ukrywał jako konspirator. Obecnie na grobie widnieje już jego prawdziwe nazwisko i stopień.

I znowu cofamy się wstecz w lata dawniejsze: **Dominik Merlini** budowniczy króla Stanisława Augusta; **Belotto-Canaletto**, dzięki którego pracom malarskim ocalał obraz Warszawy sprzed dwóch wieków. Ojciec polskiego ludoznawstwa i archeologii **Zygmunt Gloger**, nad którego grobem rzeźba ludowej bajarki snuje wieczną baśń. Przy grobie **Adolfa Dygasińskiego** czuwa kamienny wyżej **As** z jego powieści. Powązki są ekspozycją polskiej rzeźby z ubiegłego wieku, kiedy państwo nie istniało ani zrzeszenia artystyczne i rzeźbiarze zarabkowali głównie na nagrobkach. Ich fantazja utrzymana w stylu tego okresu daje nieraz wizję przejmującą, jak postać topielca na grobie kogoś, kto zginął w falach rzeki.

Na cmentarzu leży autorka „Paniekni z okienka” poetka i wizjonerka **Deotyma**, jak również wiele innych postaci, których nazwiska związały się trwale z Warszawą. **Aleksander Kierbedź**, twórca pierwszego w Warszawie żelaznego mostu oraz twórca wiaduktu do tego mostu **Feliks Pancer**. Na gruzach tych założeń powstał most Śląsko-Dąbrowski i główny węzeł Trasy W—Z.

Wspomnijmy jeszcze o dawnych skandalach i zbrodniach, których ślad tu pozostał. Popiersie pięknej młodej kobiety — to podobna aktorki warszawskiej **Marii Wiśnowskiej** zamordowanej w roku 1890 przez rosyjskiego korneta (podchorąży kawalerii) **Berteniewa**, który się w niej kochał. Morderca został wierny swojej miłości do końca, przywędrował do Polski po rewolucji 1917 roku i jako włóczęga zmarł na grobie swojej ofiary. Na Powązkach pochowany został w 1822 r. **Jan Kuźma**, kozak, konfederat barski, uczestnik porwania króla Stanisława Augusta, który w rezultacie ocalał życie królowi. Uniknął surowej kary, która spotkała innych uczestników zamachu, skazany na banicję, powrócił do kraju po rozbiorach i złożył kości na Powązkach. A oto jeszcze **Zofia Lhuilliere**, kabalarka Stanisława Augusta, która przepowiedziała mu los...

Obok starych Powązek znajduje się dawny cmentarz wojskowy, dzisiaj **Komunalny**, gdzie spoczęło ostatnio wielu wybitnych ludzi i gdzie znajdują się kwatery powstańców 1863 roku i poległych w 1939, w Powstaniu 1944 r. i ofiar egzekucji. Dzisiaj jednak pozostaniemy przy starych Powązkach, które mogłyby długo jeszcze snuć swoją opowieść o ludziach, których przygarneły, i o sprawach wciąż żywych, albo zapomnianych, będących niegdyś tych ludzi dziełem.

Marek SADZEWICZ

P
K
O23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'AntinBANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.





● Krynica Morska — kąpieliskiem

Nad Zalewem Wiślanym w Krynicy Morskiej, w samym centrum tej miejscowości, prowadzono badania geologiczne, dokonując wierceń. Nieoczekiwanie z głębokości 900 metrów trysnął wysoko w górę strumień mocno słonej wody (3,8%) o temperaturze 24 stopnie. Niezwłocznie zbzdano zawartość innych minerałów. Okazało się wówczas, że w jednym litrze znajduje się 2,5 mg jodu, gdy w wodach oceanów o podobnym zasoleniu jak źródło, które wytrysnęło — znajduje się zaledwie 0,05 mg. Poza tym woda zawiera związki chlorowodorowe i bromowe. Wypowiedzieli się na temat wartości leczniczych źródła także specjaliści lekarze. Postanowiono przekształcić Kry-

● Dach w górę! Palmy urosły

Jeszcze w tym roku rozpocznie się remont tzw. starej palmiarni w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie. Palmy wyrosły już tak wysoko i tak się rozrastają, że pomieszczenia palmiarni okazują się dla nich zbyt ciasne. W związku z tym metalowa konstrukcja palmiarni będzie podwyższona. Od szybkości wykonania remontu zależy uratowanie przepięknych okazów egzotycznych roślin w krakowskim Ogrodzie Botanicznym.

● Koncerty przy świecach w dawnym pałacu biskupim

Niezwykłego odkrycia dokonano w dawnym pałacu biskupim w Kielcach. Okazało się, że sala portretowa ma wspaniałą... akustykę. Odkrycie to jest o tyle niespodziewane, że efekt uzyskany przez budowniczych w XVII wieku był z całą pewnością nie zamierzony i przez z górą trzy wieki zupełnie nie znany. W sali tej odbyło się obecnie kilka koncertów i wszyscy, zarówno słuchacze jak i muzycy, byli zdumieni cudownym brzmieniem muzyki. Takiej akustyki nie posiadają nawet najstarszej budowane sale koncertowe.

Nie jest to jedyne odkrycie, jakiego dokonano w tym „Kieleckim Wawelu” — perle architektury wczesnobarokowej. Równie niezwykle było odsłonięcie XVIII-wiecznych polichromii. W ten sposób „perła” zalszyła dodatkowym blaskiem.

Pałac biskupi jest obiektem unikalnym jeśli chodzi o stopień zachowania go w niemal nieskażonej formie. Przez z górą trzy wieki niezmiennie tu nie zmieniano, nie przebudowano, nie modernizowano, a i z wojen wyszedł nieknięty. Zachowały się w całości stare kominki, portale, fryzy dekoracyjne, ornamenty i polichromowane stropy z modrzewia. Wspaniale są plany malowane przez Tomasza Dolabellę w ostatnich latach życia, gdy ten ur. w 1570 r. w Wenecji artysta był malarzem nadwornym króla Władysława IV.

Od przyszłego roku w sali portretowej będą się regular-

● Kolacja dla 50 osób z jednego sumy

Nieoczekiwany sukcesem pochwalić się mogą pracownicy rybackiego PGR w Łysinie, pow. Żnin. Oto z rejsu po jeziorze w Trzemesznie przywieźli sumę-olbrzymia o długości 185 cm, który ważył ponad 30 kg. Dodajmy, że takim sumem można obdzielić na kolację około 50 osób.

nicę Morską w uzdrowisko lecznicze, z którego można będzie korzystać przez cały rok, a wody nie ma potrzeby podgrzewać. W tej chwili źródło daje 47 metrów sześciennych wody na godzinę. Oprócz kąpeli — źródło wykorzystuje się w rozcieńczeniu jako kuracyjną wodę pitną.

● Konserwatorzy zabezpieczają drewniany kościółek z 1606 r. w Rabce

Jednym z najcenniejszych zabytków drewnianej architektury na Podhalu jest kościółek w Rabce. Przepiękna budowla powstała w 1606 r. Tryptyk z XVI w., boczne rokokowe ołtarze z końca XVIII w., główny ołtarz z połowy XIX w., drzwi zdobione artystycznymi okuciami i zamkami, na zewnątrz zaś barokowy krucyfiks z XVIII w. — to najcenniejsze zabytki kościółka.

Unikalna drewniana architektura podhalańska poddawana jest zabiegom konserwatorskim. W pierwszym etapie robót dokonano odwodnienia terenu, naprawiono gontowy dach. Latem bieżącego roku trwały prace związane z konserwacją i odnową przepięknej polichromii z 1802 r., która jest jeszcze jedną atrakcją tej bezcennej budowli. Po dokonaniu prac remontowych i konserwacyjnych, co ma nastąpić w 1972 r., całe wnętrze zabytkowego kościółka rabzkiego ma być przeznaczony dla celów muzealnych.

nie odbywać koncertów przy świecach. Jak mówi dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego — Alojzy Obrony — turyści zdążający na szlaki kieleckie powinny wkrótce zarezerwować cały dzień na Kielce. Warto!

Tygodniowa GAWĘDA

„Nie było nas, był las — mawiano — nie będzie nas, będzie las”. Czy aby na pewno? Stusniej jest powiedzieć: jeśli nie będziemy dbali o to, by był las, lasu nie będzie. Wiadomą jest rzeczą, że areal leśny w miarę postępu cywilizacji maleje, przede wszystkim wskutek wzrostu arealu upraw. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło jednak w tym zakresie tak wielkie i szybkie zmiany na niekorzyść lasu, i nie tylko lasu, można wręcz powiedzieć, na niekorzyść przyrody, że problem utrzymania harmonii człowieka i jego otoczenia stał się sprawą pierwszorzędnej wagi. Sprawa, którą zajął się aż „parlament świata” — Organizacja Narodów Zjednoczonych. Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ jednogłośnie uchwaliła rezolucję, zalecającą odbycie światowej konferencji na ten temat w roku 1972.

Jest to więc problem ogólnoswiatowy, ale i polski. Gwałtowne uprzemysłowienie kraju w ostatnich dziesięcioleciach dało się poważnie we znaki przyrodzie. Takie kwestie, jak zmniejszanie się arealu lasów, kurczenie się zasobów wód, wzrastające zanieczyszczenie powietrza, wód i gleb, nasilenie hałasu, o czym od dawna mówią i piszą specjaliści, widoczne stało się „gołym okiem”. Potoki górskie, które za dzieciństwa dorosłych obecnie górali płynęły szerokim wartkim strumieniem, obecnie ledwo sączą się między kamieniami; nie tylko nad przemysłowym Śląskiem, ale nawet nad sławnym Zakopanem unosi się niczym nad Londynem w bezwietrzne dni smuga „fogg and smog”; grzybów w lasach mniej niż dawniej, już nie poszczególny rok jest „niegrzybny”, ale z roku na rok mniej grzybów; mniej ryb w rzekach, do których przemysł beztrudno wpuszcza odpływy chemikalii, ogłuszają człowieka maszyny i tranzystory...

Nie, znowu tak strasznie nie jest. Napisałem to, moi Mili, przeczytałem, i doszedłem do wniosku, że wpadłem w ton katastrofistów, przedstawiających istniejące rzeczywiście

● Mapy polskich miast sprzed 300 lat zakupił antykwariat bydgoski

Antykwariat w Bydgoszczy wzbogacił się ostatnio o bezcenny eksponat, najprawdopodobniej jeden z niewielu w Polsce. Jak doniósł „Express Wieczorny”, jest to „Atlas Novus Terrarum Orbis Imperii”, wydany przez Baptyste Homanna w Norymberdze, na przełomie XVII i XVIII stulecia. Dzieło to jest dla historyków polskich niezwykle wartościowe, gdyż zawiera 40 map dotyczących Polski, a wśród nich dokładny rys kartograficzny Gdańska z zaznaczeniem fortu, następnie Krakowa, Bydgoszczy oraz innych miast. Jeśli chodzi o ujęcia kartograficzne kontynentów, to unikalną rewelacją jest jedna z pierwszych wielka mapa Ameryki z 1680 roku. Mapy poszczególnych kontynentów i krajów wzbogacają ręcznie kolorowane obrazki, przedstawiające

rodzajowe sceny z życia mieszkańców. Na okładce atlasu jest informacja, że na druk jego zezwolił „Święty cesarz rzymski”, a król polski specjalnym przywilejem udzielił zezwolenia na rozpowszechnianie w Polsce.

Atlas ten był przez długi czas własnością pewnego bibliofila, który liczy obecnie 84 lata.

● Historia romantyczna laureata Nobla

Ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Piotrkowa Trybunalskiego wywołała informacja prof. dr Kazimierza Wyki, który podał, że według jego najnowszych ustaleń laureat Nagrody Nobla — Władysław Reymont, jeszcze przed napisaniem „Chłopów” zamierzał poślubić pannę z Piotrkowa. Nie chciała się jednak zgodzić na ten związek mieszczańska rodzina owej panny. Prof. dr Kazimierz Wyka podał powyższą informację wygłaszając w sali piotrkowskiego Domu Nauki referat na temat Młodej Polski. Mimo próśb słuchaczy referent nie wyjawiał nazwiska owej panny.

● Tarpany na cyrkowej arenie

Do plejady zwierząt, jakie są prezentowane na arenach cyrkowych, dołączyły... tarpany. Tresurę tych rzadkich zwierząt, hodowanych obecnie tylko w rezerwach, posiada w swoim programie, jako jedyny w Europie, cyrk „Kometa”. Pochodzące z Białowieży i Popielna tarpany prezentują się nie gorzej od występujących tradycyjnie w cyrkowych numerach zwykłych „dużych” koni. Popisy małych koników, żywo oklaskiwane przez publiczność, cieszyły się dużym zainteresowaniem w czasie zagranicznego tournée cyrku.

● Biskupi polscy w Rzymie

W Rzymie przebywał na posiedzeniu Papieskiej Komisji do Spraw Reformy Prawa Kanonicznego — ks. kardynał Stefan Wyszyński. Przebywał także w Rzymie uczestnicząc w pracach plenarnej sesji Rady Świeckich ks. kardynał Karol Wojtyła. Do Rzymu wyjechał również ks. arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek.

● 2,5 ha czarnych brzoź pod ochroną

Unikalne brzozy czarne, rosące na obszarze 2,5 ha koło miejscowości Rzepcza na Rzeszowszczyźnie objęte zostały ochroną prawną. Chroniony teren położony jest w pobliżu szosy z Przemyśla do Dynowa. Nowo utworzony rezerwat brzozy czarnej jest już 25 z kolei na Rzeszowszczyźnie. W Kraju jest w tej chwili 550 rezerwatów, zajmujących powierzchnię 50 tys. ha, głównie lasów.

▲ Czy będzie las? ▲ Katastrofiści i lekkoduchy ▲ Ochrona środowiska człowieka

zakłócenia naturalnego środowiska człowieka w barwach zbyt czarnych, za ponuro. Ale sądzę, że w tej materii mimo wszystko lepiej jest przesadzić, niż niedocenić, jak to czynią właśnie ludzie, szermujący bezmyślnie zdeaktualizowanym przystawem „...nie będzie nas, będzie las”. Lekkoduchy!

Również władze państwowe w Polsce doceniły wagę zagadnienia, powołano do życia organ rządowy, Polski Komitet Ochrony Środowiska Człowieka, przy udziale naukowców różnych dyscyplin, którego zadaniem będzie koordynacja badań naukowych nad środowiskiem człowieka w Polsce.

A w państwie o planowej gospodarce, jakim jest Polska, są duże możliwości przeciwdziałania ujemnym skutkom urbanizacji i industrializacji, chociażby — to tylko przykładowo — przez uwzględnianie ochrony środowiska człowieka przy lokalizacji ośrodków przemysłowych, przy egzekwowaniu przez państwo istniejących (notabene — wcale dobrych) przepisów o ochronie przyrody, przy koordynacji wysiłków naukowców — przyrodników, lekarzy, chemików z twórcami nowoczesnego uprzemysłowionego kraju.

Tym celem właśnie ma służyć Polski Komitet Ochrony Środowiska, który — jak to powiedział prezes Polskiej Akademii Nauk profesor Groszkowski, uczestniczący w pierwszym, październikowym posiedzeniu tego Komitetu w Warszawie — powinien obok tych prac koordynacyjnych występować również z propozycjami, inspirować właściwe rozwiązania.

Sprawa ochrony przyrody, moi Mili, ma w Polsce tradycję dalej sięgającą, niż nam się to wydaje. Już Bolesław Chrobry, Władysław Jagiełło i Zygmunt III wprowadzili ochronę rzadkich zwierząt: bobra, tarpana, łosia, żubra i tura. Wstyd byłoby, gdyby w XX wieku nie umiano tych spraw właściwie rozwiązać. Myślę, że jednak potrafimy.

MARIAN

● Brylantowe gody - wielka rzadkość

Jubileusz 65-lecia pożycia małżeńskiego, czyli „gody brylantowe” obchodziła para sędziwych mieszkańców Bydgoszczy — Rozalia i Teodor Matuszkowie. Małżonkowie liczą łącznie 178 lat i cieszą się dobrym zdrowiem. Teodor Matuszek jest emerytowanym pracownikiem PKP i obecnie jednym z najstarszych rodowitych mieszkańców Bydgoszczy.

● Podlewane sztucznie leśne grzybki

Wprawdzie wszystkie podręczniki kucharskie zachwalają wartości smakowe i odżywcze grzybów, ale polskie lasy od lat nie mogą sprostać rosnącym potrzebom. Kilogram suszonych prawdziwków kosztuje tyle co niezły zegarek na rękę. Czy jednak trzeba zdawać się tylko na siły przyrody? Szukając rozwiązania, resort leśnictwa zdecydował o założeniu pierwszych w świecie „plantacji grzybów” w Borach Tucholskich (woj. bydgoskie). Rezultaty uzyskano bardzo zachęcające.

Sensacyjny eksperyment rozpoczęto późną wiosną. „Plantację grzybów”, ulokowaną w specjalnie wybranym kompleksie leśnym, obserwuje się i pilnuje wnikliwie. Teren jest idealny dla rozmnażania się kurek: piaszczysty grunt porośnięty 60-letnim lasem sosnowym. Co pewien czas zrasza go sztuczny deszcz.

„W naszym eksperymencie nie ma nic nadzwyczajnego — powiedział prof. dr Władysław Grochowski, który kierował doświadczeniem — to przecież popularne przysłowie ludowe powiada, że grzyby najlepiej rosną po deszczu. Ale odpowiednia dawka wilgoci to tylko jeden z czynników gwarantujących urodzaj grzybów. Dużą rolę odgrywa także temperatura, wiek drzew, jakość podłoża. Pierwsze wyniki są zachęcające”.

Jednym ZDANIEM

● Pierwszy w Polsce basen pływacki pod plastikową kopułą zbudowano w Łodzi.

● Według raportu statystyków zwiększyła się ilość zawieranych ślubów w Polsce — w 1969 roku 7 na 10 tys. mieszkańców (do 105), a przyrost naturalny o 3 narodzenia na 10 tys. (do 91).

● Cech zegarmistrzów warszawskich postanowił zorganizować własne muzeum zegarków na Starówce.

● W Katowicach spotkało się 150 nauczycieli — byłych uczestników Powstań Śląskich i bojowników plebiscytowych o polskość Śląska.

● Fabryka Samochołów Osobowych wypuściła 50-tysięcznego Fiata 125 P, a następną taką samą porcję samochołów osiągnie już za rok.

● Polska podpisała wieloletnią umowę o wymianie handlowej i współpracy gospodarczej z NRF.

● Do Liège wybiera się w tym roku Teatr Lalkowy z Poznania „Marcinek”.

● W Mielcu odbył się wielki festiwal polskiego folkloru organizowany przez związki zawodowe.



Państwo Kamionkowie spod Tuluzy, z wnuczkami i młodszymi córkami: Genią (po prawej) i Jeanine. Dobry humor i nastrój panują stale w tym domu

Dwa pokolenia

WIĘŻ SILNIEJSZA OD RÓŻNICY WIEKU

Rodzina jest liczna. Państwo Kamionkowie mają ośmioro dzieci. W ciągu swego pracowitego życia wychowali je i — jak to się popularnie mówi — pozwolili im wyjść na ludzi. Dzisiaj dom ich jest znowu pusty. Dzieci poszły w świat, zostały jeszcze tylko dwie najmłodsze córki — Genia i Jeanine. Często przebywa u dziadków jeden z wnuczków, któremu bliżej do pracy stąd, z Montaudran, aniżeli do domu rodziców. Często zbiera się i starsze rodzeństwo w niedzielę. Lgną do rodziców, tęsknią za ich domem, w którym się wychowali. Ale w powszednie dni nie ma tu już tego gwaru i życia, jakie było kiedyś.

— Najstarsza córka zameżna, mam od niej wnuczkę — wylicza p. Stefania Kamionkowa. — Janek pracuje w fabryce w Tuluzie, teraz jest na winobranii. Następny w Mirette, jest murarzem. Trzeci, Tadeusz, pracuje przy obsłudze maszyn do budowy dróg. Następna córka, Irena, zameżna też, mieszka w Saverdun, na fermie, ma dwóch synów. Stanisław odbywa służbę wojskową.

O Stanisławie rodzice mówią z zadowoleniem, nawet z dumą. Uczył się dobrze i na Uniwersytecie w Tuluzie ukończył studia prawnicze. Jest pierwszym ich dzieckiem, które zdobyło wyższe wykształcenie. Podczas studiów uczęszczał na lektorat języka polskiego, wyróżniał się w pracy i potem zaproszony został na kurs slawistyczny do Warszawy. Skorzystał z niego dużo, a przy okazji poznał trochę Polskę.

W ślady Stanisława wkroczyła Genia, jedna z dwóch najmłodszych, pozostałych jeszcze w domu córek.

— W liceum byłam w typie B, to znaczy mam maturę ekonomiczną — wyjaśnia Genia. — Mogłam wobec tego wybrać albo studia prawnicze, albo ekonomiczne. Ponieważ nie lubię matematyki, a na ekonomii miałabym jej dużo, zdecydowałam się na prawo. Może podziałał również, w pewnym stopniu, przykład brata. Mam już za sobą jeden rok studiów, za trzy lata otrzymam dyplom. Trzeba będzie wtedy wybrać albo administrację, albo pracę w firmie prywatnej.

Obie siostry znają doskonale dzieje emigracji i życia we Francji rodziców. Pan Józef Kamionka jest ogrodnikiem. Pracuje obecnie pod Tuluzą w dużej posiadłości doktora-weterynarza. We Francji pracuje już od blisko czterdziestu lat. Przyjechał tutaj na krótko przed wybuchem wojny, ściągnięty przez kuzyna żony.

Gdy minęła wojna (p. Kamionka był zmobilizowany), kuzyn postanowił wrócić do Polski. Zwinął wszystko i przeniósł się do Nowej Huty. Trzeba było wtedy szukać nowej pracy, bo pp. Kamionkowie nie znali dostatecznie francuskiego i na starym miejscu nie mogliby sobie poradzić. Zmieniali miejsce pracy parokrotnie, aż trafili na fermę w Morens. Tam pozostali 16 lat. No a jak dzieci podrosły, zainstalowali się ostatecznie w Montaudran. Robotę na roli lubili, ale tutaj, blisko Tuluzy było lepiej dla dzieci. Praca w ogrodnictwie również jest lepsza, ale najważniejszy był poprzedni argument: warunki dla dzieci.

— Szkoda, że starsze dzieci niedużo mogły z tej poprawy warunków skorzystać — mówi p. Kamionka. — W

początkowych latach pobytu było nam ciężko, języka francuskiego nie znaliśmy i odbiło się to na dzieciach. Później to nauczycielki do nas do domu przychodziły i radziły, żeby dać chłopaka do wyższej szkoły, bo zdolny. Mieliśmy wtedy już i sami lepsze rozeznanie w warunkach, i radę innych. Dzięki temu mogliśmy zapewnić dziecku wykształcenie. Szkoda, że te warunki powstały tak późno. Szkoda dla tych starszych...

Dla p. Kamionki nie istnieje problem: warto czy nie warto się kształcić. Sprawa jest jasna, oczywista. I on i jego małżonka rozumieją doskonale, że wykształcenie jest dzisiaj czynnikiem niezwykle potrzebnym. Istnieje tylko problem warunków.

Nie zawsze można osiągać to, do czego się dąży, czego się pragnie. On sam, w swym ciężkim życiu, podczas lat mozolnej pracy, robił wszystko, aby dzieciom zapewnić łatwiejszy start życiowy. Trudno oprzeć się wzruszeniu, kiedy słyszy się jak ten ojciec odnosi się do wszystkich życzeń dzieci, do ich potrzeb i — w miarę możliwości — stara się je zaspokajać.

— Trzeba iść z postępem, wtedy będziemy się z młodymi lepiej rozumieć — twierdzi. — Chciał mieć samochód — trzeba im kupić samochód. Chciał telewizję, płyty, mobiletkę — trudno, trzeba im to sprawić. To jest dziś potrzebne do rozwoju człowieka. Nie będą musieli pracować już tak jak my. Trudno byłoby policzyć, ile myśmy tu ziemi przewrócić musieli. Ale oni dzięki temu już żyć będą inaczej.

Najmłodsza ze wszystkich, Jeanine, nie chciała jednakże kształcić się. Wcześniej opuściła szkołę i zaczęła pracować. Mówi, że daje jej to więcej przyjemności i więcej zadowolenia niż siedzenie w ławce szkolnej. Nie osiągała dobrych wyników w klasie, przestała wierzyć w celowość dalszego chodzenia do szkoły. Poza tym praca daje uczucie samodzielności. To ostatnie nie jest do pogardzenia, ale Jeanine nie drży tak o tę samodzielność, jak duża część dzisiejszej młodzieży. Wyrozumiałość rodziców, ich rozsądny liberalizm w stosunku do całej ósemki sprawiają, że wszystkie dzieci czują ścisłą więź z rodzicami. Idą w świat, rozpoczynają życie samodzielne, bo wymaga tego wiek, normalna kolej rzeczy. Ale żadne z młodych Kamionków nie rwało się do samodzielności dlatego, aby opuścić dom rodzinny.

Jeanine po pracy wraca do domu. Czasami chodzi na zabawy, lubi tańczyć, lubi kino, ale najlepiej jest jej w domu, z najbliższymi. Czasami pracuje w ogrodzie przy kwiatkach lub przy jarzynach, posłucha płyt w swoim pokoju, podzieli się z Genią swymi myślami. I tak upływają dni.

Podobnie jest i z drugą córką. Genia również lubi dom. Na Uniwersytecie Tuluzkim otoczona jest młodzieżą. Nie brak jej koleżanek i kolegów. Wśród nich znajduje miłych towarzyszy pracy i zabaw, z którymi się dobrze rozumie. Jest wśród studentów dużo młodzieży rozsądnej, pracowitej, stawiającej sobie za cel przede wszystkim ukończenie studiów. Ale są i inni koledzy. Tacy, z którymi porozumienie jest trudne. Jest dużo młodych ludzi egoistycznie i bezmyślnie nastawionych na korzystanie z łatwego życia.

Mówi się dziś nieustannie o konflikcie pokoleń. Ale w ilu wypadkach można stwierdzić, że ludzi wcale nie dzielą sprawy wynikające z różnicy wieku! O wiele głębsze są różnice wynikające z różnego nastawienia do życia. Ci z młodych, którzy obowiązek i pracę stawiają przed chęcią bezustannego korzystania z przyjemności, są znacznie podobniejsi do ludzi starszych, posiadających doświadczenie i dojrzałość, aniżeli do swych rówieśników wyznających odwrotną koncepcję życia. Ktoś, kto szukałby potwierdzenia tej prawdziwej żywej przykładowej, powinien odwiedzić sympatyczny dom państwa Kamionków pod Tuluzą.

KRZYŻE

bez

GROBÓW

Już idą w cerkiew gromady
I wkrótce zaczną się Dziady,
Iść nam pora, już noc głucha...
Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc na Dziady,
Można wzywać żywych cienie.

ADAM MICKIEWICZ
Dziady Część III

Lecz Dziady, te północne schadzki
Po cerkwiach, pustkach lub ziemnych
pieczarach,
Pelen guślarstwa obrzęd świętokradzki...

ADAM MICKIEWICZ
Dziady Część IV

CERKIEW stoi na wzgórzu, z którego bije źródło. Wokół las krzyży. Niektóre są wysokie i mężczyzna wyprostowaną ręką nie dosięgnie szczytu; są także małe, jakby karzełki przy olbrzymach. Siedem tysięcy krzyży stoi gęsto wokół prawosławnej cerkwi w Grabarce, choć cmentarzyk jest tu mały. Krzyże nie znaczą mogił a ludzkie westchnienia.

W tym stawianiu krzyży przez prawosławnych z połud-

niowych krańców Białostockiego pozostało coś z obrzędu Dziadów: czynienia czarów, wywoływania duchów — jak w poezji mickiewiczowskiej. Jednak współczesny ceremoniał w Grabarce ujęto już w swe ręce prawosławne duchowieństwo. Pop poświęca krzyż, zanim zostanie postawiony wśród innych, na wybranym miejscu. Nie guślarz wzywa na schadzki obrzędu Dziadów.

Krzyże-vota stawia się, gdy ktoś wśród bliskich zachorował, gdy ktoś przeżywa ból utraconej miłości, gdy spotyka przykrość albo grzech swój pragnie się zmyć... Nie wnikamy w intencje tych, którzy dowody wiary stawiają wokół cerkwi, niczym się zresztą nie wyróżniającej. Jednak dawniej...

Prawie trzy wieki temu w okolicach Siemiatycz, na wschód od Sokołowa Podlas-





Cerkiew w Grabarce zbudowano w końcu XIX w. ale pierwsza istniała bodaj cztery wieki. Po pożarze wzniesiono większą, też drewnianą

kiego, a jakieś czterdzieści kilometrów na południowy zachód od krańców Puszczy Białowieskiej — szalała cholera. Tylko ci, którzy schronili się w Grabarce na wzgórzu, modląc się w cerkwi o ocalenie, rzeczywiście straszliwą epidemię przeżyli. U podnóża pagórka, na którym postawiono drewnianą cerkiewkę, tryskało kryształicznie czyste źródło. Z niej tylko pili pobożni wodę i dlatego nie zarazili się cholera. Dziś pątnicy przynajmniej zwilżają usta wodą z cudownego źródła. Od tamtych czasów ugruntowała się sława Grabarki, a ocaleni zaczęli stawiać krzyże wokół cerkiewki zamiast grobów pomarłych w epidemii.

Tak już zostało.

Niektóre krzyże porastają grubym mchem, niektóre upadają; podobnie do ludzkich próśb najprzód wznoszą się, a później próchnieją, jak wspomnienia przeszłości.

Kiedy nadchodzi 19 sierpnia, dzień wielkiego odpustu w Grabarce, wraca tradycja Dziadów tak jak je niegdyś Mickiewicz widział siłą swojej wyobraźni. Krótco przed północą odprawia się w cerkwi Akafistos, czyli modły do Matki Boskiej, a punktualnie o północy przeorysza prawosławnego zakonu, Matka Barbara — czyni wśród lasu krzyży egzekwie złych duchów i modlitwy za zmarłych.

Ciemno wszędzie, glucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem
Spieszny się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pniem, wolnym krokiem;
Wszak nie nucim po koledzie,
Nucimy piosnkę żałoby;
Nie do dworu z nowym rokiem,
Ze łzami idziem na groby.

ADAM MICKIEWICZ
„Dziady” — Widowisko

Urok autentycznych Dziadów przeniesiony o wiele dziesiątków lat — w dwudziesty

wiek. Nastrój misterium duchów, w którym wprowadzie liczy się tradycja — lecz trzeba ją uzupełnić barem na kółkach z posiłkami dla przyjeżdżających, zabranymi z domu parasolami, a wreszcie — posiłkiem obfitym, zakrapianym czasem nawet dość bogato.

Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na kłódki;
Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki...

ADAM MICKIEWICZ
„Dziady” — Cz. II

Na odpuscie w Grabarce nie ma oczywiście kotła z wódką, ale obrzędy zaczynają się wczesnym wieczorem 18 sierpnia, a kończą rankiem następnego dnia. Musi tkwić w nich urok, skoro nie zrażeni niepewnym komunikatem meteorologicznym w radiu zjeżdżają się licznie prawosławni, którzy tu w okolicy żyją przemieszani z katolikami. Większość z nich to białorusińska mniejszość narodowa, ale pamiętamy przecież, że Dziady są pełnym smutnej poezji starym, tkwiącym w pogańskiej tradycji obrzędem — białoruskim.



To jedna z procesji w dniu poprzedzającym ceremoniał na ementarzu. Wyjście na s

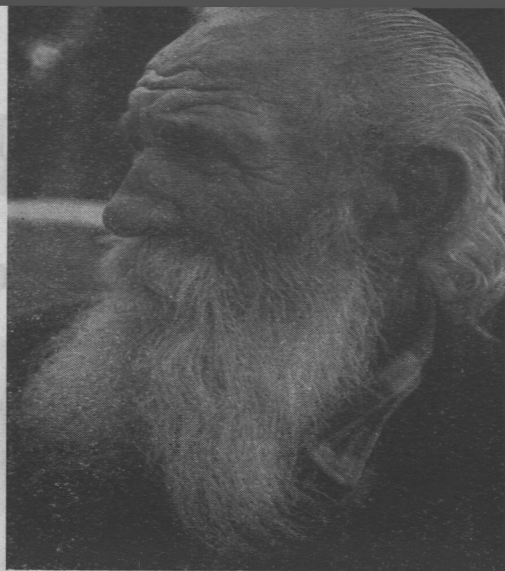
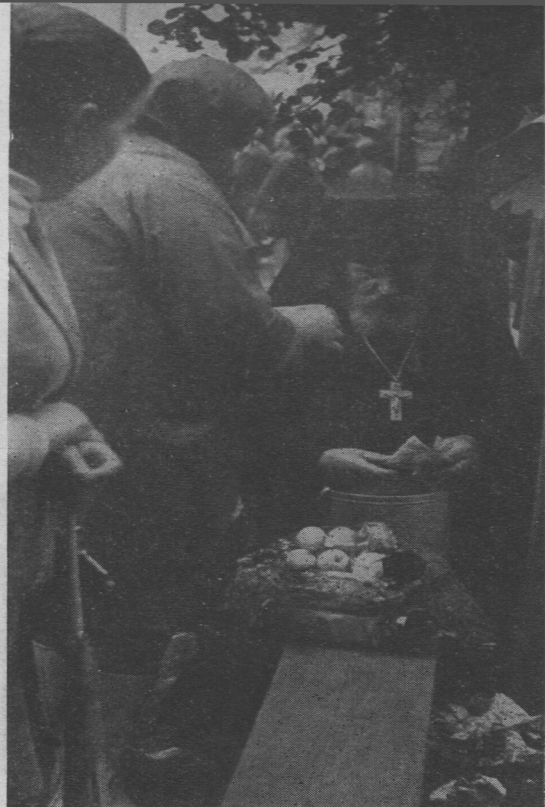


Stare pokolenie zna
pacierze i modły



Dla młodych obrzędy na wzgórzu skąd tryska źródło — to spotkanie z rówieśnikami. Nawet niedźwiedź gotów jest do pozowania





otkanie zachodzącego słońca Za wspominki dusz krewnych trzeba płacić

Piękny starzec, typowy Białorusin z okolic Siemiatycz. Ludność tej cieszącej się dużą swobodą mniejszości narodowej ma w Polsce własną organizację, prasę. Są oni w większości wyznania prawosławnego i zachowują stare obyczaje, przynajmniej w cerkwi. W Polsce jest w ogóle osiemnaście różnych wyznań działających oficjalnie, a Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny jest po Kościele Rzymsko-Katolickim drugim największym, posiadającym 300 świątyń, 216 parafii oraz 216 popów, w tym trzech biskupów. Do Grabarki zawsze przyjeżdża Metropolita Warszawski, najwyższy duchowny prawosławny w Polsce. Przyjeżdżają także duchowni z innych krajów. Zdjęcie obok: źródło jest cudowne, wierni piją wodę. Niegdyś przodkom uratowała życie



Nadchodzi zmrok. Deszcz siąpi i drzewa nie chronią, ale w obrzędzie zmarłych trzeba uczestniczyć (zdjęcie górne). Nim przyjdzie ta chwila, trzeba się posilić. Wozy konne mieszają się z motorami i samochodami. Trafia się duża Wolga. Inny świat tych współczesnych Dziadów (zdjęcie po lewej). Gdy jednak przybysz wmisza się w tłum (zdjęcie po prawej) wraca to wszystko, co pamięta się z pięknej poezji w poemacie Mickiewicza: wieczna rozprawa człowieka z przeszłością i pragnienie spotkania przodków

FOTO: WŁ. OCHNIO



GRABARKA. Un petit village de Biélorussie. Sur une colline, où une source jaillit, une église orthodoxe, à côté de l'église un cimetière, véritable bois de croix, elles sont sept mille, des grandes, des petites. Ces croix n'indiquent pas l'emplacement de tombes, elles sont comme des cierges dans une église, elles traduisent les souhaits, elles sont plantés pour le pardon d'une faute...

Retournons trois siècles en arrière. En Biélorussie, une épidémie de choléra sévit. Tout ceux venus prier à Grabarka et sont restés, ne succombent pas. Ils ne savent pas avoir été sauvé par la source à l'eau cristalline qui leur a évité la contagion. Une église orthodoxe est élevée en ce lieu miraculeux, des croix sont fichées en terre à la place des tombes d'abord, ensuite s'ajoutent les croix des prières...

Le 19 août est jour de pardon à Grabarka. Religion et mystère de la nuit des temps s'entremêlent. C'est la nuit des aïeux, leurs esprits s'en reviennent à minuit rencontrer les vivants. Adam Mickiewicz connaissait la pratique de cette tradition païenne, dans „Les aïeux” il sait recréer l'ensorcellement des mystères liés aux charmes, aux enchantements de la contrée. Ces rites qui ont survécu et sont parvenus jusqu'à nous sans être déçus dans la croyance de l'homme, traduisent le besoin qu'il a de connaître son passé et de rencontrer ses aïeux.

Le pardon a des airs de kermesse. Le métropolitain de Varsovie assure l'office en l'église orthodoxe. Des prières sont dites pour les morts. Dans ce 20e siècle, rien ne semble changé dans les coutumes païennes de Biélorussie.



NA TRASACH FRANCJA - POLSKA | POLSKA - FRANCJA

● Na pierwszym posiedzeniu Komisji Programowej XVI Konferencji Generalnej UNESCO przewodniczącym podkomisji nauk społecznych i kultury wybrany został jednogłośnie przedstawiciel Polski prof. Jan Szczepański, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Państwowej Akademii Nauk.

● Pisaliśmy w tym roku o realizacji polsko-francuskiego filmu dla dzieci „Przygody misia Colargola”. Niedawno ukończono ostatni odcinek. Realizatorzy zamierzają nakręcić jeszcze dwie 13-odcinkowe serie.

● Specjalny film poświęcony Eugeniuszowi Ionesco i jego prekursorowi St. Ignacemu Witkiewiczowi (Witkacemu) nadała TV paryska. W polskiej części filmu pokazano m. in. fragmenty spektaklu „Matki” w warszawskim Teatrze Współczesnym, sceny z prób „Metafizyki dwugłowego ciecia” w genewskim Théâtre du Poche, a także „Matki” w realizacji paryskiego teatru Reanier z Madelaine Renaud w roli głównej.

● W nowej siedzibie Czytelni Francuskiej w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej nastąpiła inauguracja nowych kursów nauki języka francuskiego. Kandydatów było więcej niż miejsc.

● Ukazała się w Polsce książka Fernanda Léger (zm. 1955) „Funkcje malarstwa”. Jest to zbiór artykułów i odczytów jednego z twórców współczesnej plastyki, także z innych dziedzin sztuki. Są to myśli o świecie, człowieku, cywilizacji.

● Polska Telewizja zaprezentowała monodram „Sad ostateczny” według sztuki A. Camusa „Upadek”.

● O uczestniczące VIII Konkursu im. Fryderyka Chopina Mona-Diana Golabek meloman wiedzieli, że jest pochodzenia polskiego. W trakcie wywiadów przeprowadzanych z młodą pianistką okazało się, że jest pół krwi Francuzką. Jej ojciec Michael wprawdzie urodził się w Łomży, ale od 9 roku życia mieszkał we Francji, studiował na uniwersytecie w Montpellier, służył w Armii Francuskiej w czasie II wojny światowej, zdobywając szlify majora. Jest odznaczony Medalem Wojskowym i Kawalerem Legii Honorowej.

● Jedną z najciekawszych polskich reżyserów teatralnych Lidia Zamkow z Krakowa wystąpi w najbliższych tygodniach z monodramem będącym interpretacją pamiętników Edith Piaf.

ŻOŁNIERZE z „RHIN et DANUBE”



NAD WARSZAWĄ unosił się jeszcze swąd spalonych domów, sterczały kikuty zniszczonych drzew i żelastwa, kiedy w Alejach Ujazdowskich defilowali 11 listopada 1945 r. żołnierze 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej. Szczególni to byli Polacy, gdyż mówili lepiej po francusku niż po polsku. Komendy były jednak polskie i polska musztra, choć mundury inne niż wojska w Kraju. Na lewym rękawie widniała kolorowa tarcza z napisem „Rhin et Danube” nawiązującym do zwycięskich walk I Armii Francuskiej nad Renem i Dunajem. Na naramiennikach obce naszywki. Najstarsi mieli po cztery belki, tak jak polscy plutonowi. Ludzie maszerowali czwórkami, krokiem defiladowym; karabiny równo wyprostowane nad lewym ramieniem, hełmy ozdobione białym orłem; koce koloru khaki, zrolowane i przewieszane przez prawe ramię. Na czele kolumny poczet sztandarowy niosący sztandar z jaskółką symbolizującą powrót do ojczyzny i z napisem: „Pour votre liberté et la notre”.



19 i 29 Zgrupowanie Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej liczyło około 3000 żołnierzy. Zgrupowania wywodziły się i stanowiły kontynuację lewicowego nurtu polonijnego ruchu oporu we Francji. Składały się głównie z emigrantów zarobkowych i politycznych (przeważnie robotników, byłych żołnierzy brygad międzynarodowych w

Hiszpanii itp.), z emigrantów powrzeniowych, przede wszystkim żołnierzy oraz z emigrantów wojennych, osób cywilnych wywiezionych na roboty, jeńców wojennych, uciekinierów z obozów itp. Wojsko to wywodziło się z ruchu oporu, sięgało swymi początkami 1941 r., a po wyzwoleniu Francji weszło w skład I Armii Francuskiej jako 19 i 29 Zgrupowanie Piechoty Polskiej przy 201 pułku północno-afrykańskim.

W ramach I Armii Francuskiej zgrupowania brały udział w kampanii lotaryńsko-alszackiej i wirtemburskiej, a następnie w okupacji Niemiec — południowej części francuskiej strefy okupacyjnej, by w listopadzie 1945 r. przyjechać w pełnym rynsztunku do Kraju.

Dowódca I Armii Francuskiej — generał de Latre de Tassigny, w specjalnym Rozkazie Korpusu Armii nr 1109 tak ocenił wkład zgrupowań:

„19 i 29 Zgrupowaniu Piechoty Polskiej udziałem pochwały za następujące czyny: ...po wzięciu czynnego udziału w kampanii francuskiej w szeregach FFI i po przyczynieniu się do wyzwolenia Lyonu i licznych miast w północnej i południowo-zachodniej Francji, powyższe zgrupowania — pochodzące z polskich formacji Francuskiego Ruchu Oporu (Maquis) — uczestniczyły w okresie od lutego do maja 1945 roku w zwycięskim działaniu I Armii Francuskiej w Wogezach, Alzacji i Niemczech.”

NO TO CO
81, rue Raspail - 91 - SAVIGNY S/ORGE
Tel: 805-65-28

...GET HIVER VENEZ SKIER A ZAKOPANE

- Aller en avion spécial de la LOT
- Retour en train — couchettes
- Pension complète dans de grands restaurants
- En exclusivité la fameuse St. SYLVESTRE

...VOS VACANCES SUR MESURE. Renseignez-vous.

Prix par personne	RESIDENCE NO TO CO			Visa + Europe Assistance 80 fr.
Studio occupé par	1 pers.	2 pers.	3 pers.	
SPECIAL NOEL Départ 23 déc. 1970 Retour 3 Janv. 1971	885 f.	812 f.	795 f.	
	A V I O N			

POLSKA NA TARGACH

Dokończenie ze str. 9

młodym, ale dynamicznie rozwijającym się, przemysłem samochodowym, który występuje też z szeroką ofertą eksportową na wielu imprezach specjalistycznych, m. in. w Międzynarodowym Salonie Samochodowym w Paryżu.

Jako handlowiec mogę tylko życzyć sobie, aby owo. rozszerzenie asortymentu, z równoczesnym wzrostem jakości naszych wyrobów, postępowale jak najszybciej.

Charakteryzujący nasze czasy, niesłychany, rewolucyjny postęp naukowy i techniczny, stawia zwiększone wymagania handlowi zagranicznemu, który będzie odgrywał z roku na rok większą rolę w życiu ekonomicznym. Stąd poszukiwania nowych dróg i możliwości rozszerzenia kontaktów. Wśród tych należy wymienić przede wszystkim kooperację międzyprzemysłową. I my, w naszych projektach wychodzimy naprzeciw temu kierunkowi, przewidując zorganizowanie własnych wystaw m. in. we Francji i we Włoszech, które uwzględnić będą przede wszystkim problem kooperacji. Będą na nich eksponowane towary z tych dziedzin produkcji, w których jesteśmy najbardziej zainteresowani współpracą międzyprzemysłową: jak elektronika,

obrabiarki, maszyny i aparatura elektryczna, maszyny budowlane i drogowy.

— *Panie Prezesie, jakie są efekty naszej działalności wystawienniczej?*

— Na to pytanie jest może najtrudniej dać odpowiedź. Wiadomo bowiem, że wystawiennictwo jest jednym z instrumentów reklamy i propagandy gospodarczej, a skuteczność ich nie zawsze da się natychmiast sprawdzić. Jedno jest pewne — wystąpienia wystawiennicze mają niewymierne wartości poznawcze, dając możliwość przedłożenia oferty i uświadomienia naszym partnerom na co nas stać, co i jak produkujemy i co chcemy eksportować. Poza tym istnieje przecież efekt doraźny, a jest nim transakcja handlowa, podpisana już w czasie trwania imprezy lub też finalizowana w okresie późniejszym, w toku normalnej działalności handlowej. I tylko te efekty są jednoznacznie przeliczalne.

— *Właśnie, czy zechciałby Pan wymienić, tytułem przykładu kilka imprez, które przyniosły nam poważniejsze efekty ekonomiczne?*

— Do takich imprez należała np. polska wystawa w Manchesterze ubiegłej jesieni, gdzie zawarto konkretne transakcje na sumę blisko 300 tys. funtów szt., a rozpoczęto rozmowy na temat dalszych, wartości ponad 800 tys. funtów szt.

Na wiosnę tego roku, w Düsseldorfie, wartość zawartych przez nas transakcji przekroczyła 2 mln dolarów.

Jeszcze bardziej imponująco wyglądają nasze tegoroczne obroty w Brnie, które osiągnęły wartość 35 mln rubli. Pewna część jednak tych transakcji była przygotowana wcześniej.

Zupełnie inaczej, w innych kategoriach, trzeba oceniać zakończone przed kilku dniami „Dni Polskie” w Tokio. W jednym z największych domów towarowych, na wydzielonych, pięknie zaaranżowanych stoiskach sprzedano różnych „drobiazgow” za ponad 160 tys. dolarów.

Te przykłady ilustrują złożoność efektów osiągniętych na targach. Z jednej strony są to niezbyt wysokie — w porównaniu do naszych ogólnych obrotów — kontrakty, ale z drugiej, świadectwo dużych możliwości uzyskiwania tego typu korzyści.

— *Panie Prezesie, oprócz sukcesów, o których Pan tu wspominał, obserwowaliśmy w dziedzinie, o której mówimy, także pewne cienie i trudności.*

— Powiedziałbym, że te trudności bywają — z mojego punktu widzenia — obiektywne i subiektywne. Do obiektywnych należą niewątpliwie znane Panu trudności naszego przemysłu. Nie zawsze jego produkcja jest konkurencyjna w zestawieniu z innymi wystawcami. Pewną trudnością jest również słabe, jak dotąd, zrozumienie u naszych producentów zagadnień prezentacji swoich osiągnięć za granicą, co przecież jest niezbędne dla rozpoczęcia ofensywy handlowej. Warto może także wspomnieć o znanych, ale ciągle dotkliwych brakach naszej poligrafii, zacofaniu polskiego przemysłu opakowań itp. Do trudności subiektywnych zaliczyłbym, zdarzające się niestety, niekiedy, błędy w planowaniu czy zaprogramowaniu danej imprezy, czasem źle pomyślane oszczędności, spóźnienia w transporcie eksponatów za granicę.

Rozmawiał: Leszek DĄBROWSKI

L'OPERA AMBULANT N'EST PLUS...

Il y a 17 ans, en 1953, Pawel Kruk fonda l'Opéra ambulant. Son ambition? Présenter des spectacles musicaux à travers toute la Pologne, partout où il y a absence de théâtre, où ce genre de spectacle n'est jamais donné.

Ces ambitions élevées furent atteintes. La troupe présenta surtout des opéras polonais Moniuszko, Rytel, Zeleński... Mais le répertoire classique mondial ne fut pas délaissé pour autant, les opéras de Gounod, Verdi, Rossini, Moussorgsky, Rachmaninov, Nicolai et même Mozart firent aussi les beaux jours de l'opéra ambulant.

Il est évident que personne n'attendait de sensationnels spectacles, les conditions dont disposait le théâtre et le continuel changement de lieu ne pouvaient le permettre. Chacun était conscient du rôle que ce théâtre jouait. C'était un peu revenir à la

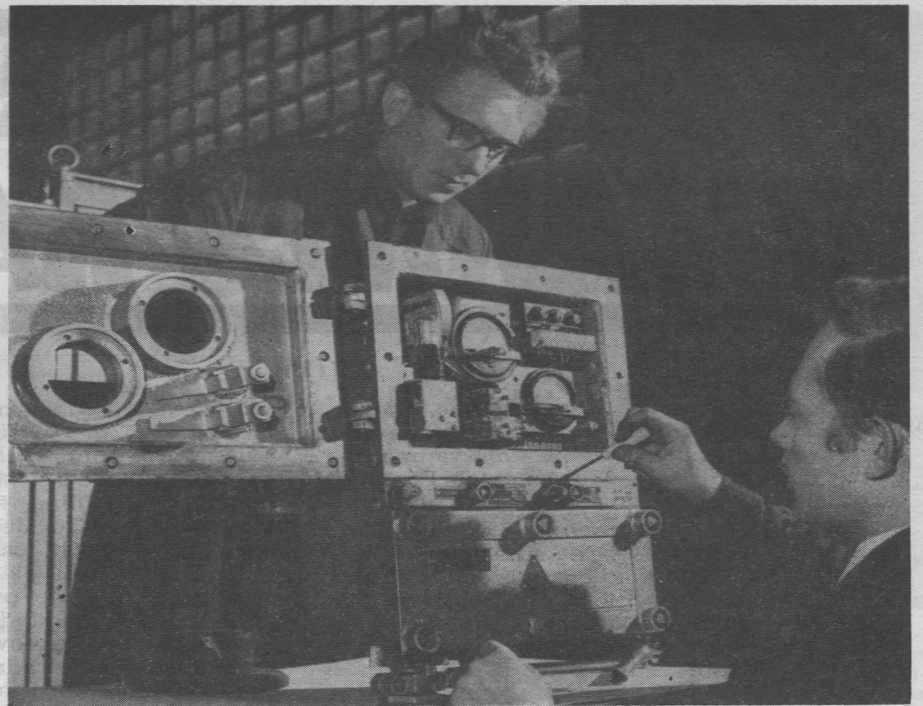
tradition du théâtre ambulant d'antan, donner un écho aux paroles du grand homme de théâtre que fut Leon Schiller: „...Dans la perspective du temps, nous verrons des troupes aller de ville en ville qui donneront des spectacles presque gratuitement, pourvu seulement que nous ayons le toit de nos voitures au-dessus de nos têtes, un peu de pain noir...”

Et ce qui existait pour les théâtres ambulants (et existe toujours), devint une réalité pour l'opéra. Le moindre spectacle connaissait des difficultés, il fallait se servir de moyens de fortune autant pour les répétitions de tout nouveau spectacle que pour monter ce spectacle toujours sur des scènes différentes, par tous les temps se rendre de bourgade en bourgade... Durant ces 17 années, plus d'un million et demi de spectateurs furent touchés par la grande musique.

Même un film fut réalisé. Après l'avoir visionné, le directeur du moment, Michał Szopski déclara que c'était une charmante vision artistique, gommant les véritables difficultés techniques. En effet 120 villes ou bourgades recevaient la visite de l'Opéra, et elles n'étaient pas choisies en fonction du confort offert mais parce qu'il y avait carence en opéras, ballets, musique classique.

Cette année les membres de la troupe se sont séparés à tout jamais. L'opéra ambulant n'avait plus de raison d'être, la télévision avait remplacé avec panache le maigre orchestre et les chanteurs et danseurs étaient en nombre tout aussi limité. Ils avaient été les pionniers d'une popularisation de l'opéra ils s'effaçaient maintenant devant le petit écran. En pénétrant dans presque tous les foyers la télévision apporte bien plus, les plus célèbres chanteurs, les meilleurs orchestres, de prestigieuses mises en scène, autant de facteurs dont le petit opéra ambulant ne rêvait même pas, même si de très grands chanteurs actuels y firent leurs armes, dont Halina Łukomska (notre photo).

Alors, après avoir rempli consciencieusement son rôle, le petit opéra a fait ses adieux au public sous les acclamations et les fleurs.



POUR UNE TOUJOURS PLUS GRANDE SECURITE

On sait que dans la mine la sécurité des travailleurs dépend en grande partie d'une absence d'avarie de la part des installations électriques. La sécurité dépend de la parfaite isolation de ces installations, autrement il peut y avoir incendie.

Aux Ateliers de constructions mécaniques de l'Industrie du Charbon à Gliwice, en Silésie, un groupe de chercheurs, sous la direction de Wladyslaw Gluzinski, ont mis au point un appareil qui contrôle l'état de l'isolation du réseau électrique de basse tension. Cet appareil signale la moindre panne et met automatiquement en marche l'agrégat désiré. D'après les experts, cet appareil présente une

haute valeur et déjà il est adapté dans toutes les mines de charbon, en Pologne. Mieux encore, il est devenu un élément d'exportation.

UN STADE SOUS UNE TENTE GONFLANTE?

Il n'est pas simple de continuer l'entraînement sur le stade en hiver, quand on est athlète et qu'on habite un pays où le froid s'installe pour une grande partie de l'année.

Il existe déjà en Pologne une entreprise qui confectionne d'immenses tentes gonflables, ainsi une piscine de Łódź, à ciel ouvert en été, devient couverte en hiver. Un journal du soir a lancé l'idée de recouvrir d'une telle façon le stade „Skra” ce qui permettrait un entraînement continu et complet des athlètes qui se préparent pour les prochains Jeux olympiques de Munich.

Comme cette capote gonflable a déjà fait ses preuves sur d'autres terrains de sports et comme son coût est peu élevé, l'idée lancée par le journal portera peut-être ses fruits et les champions polonais pourront courir tout l'hiver sur tartan.

EN COURANT... EN COURANT...

⊗ La nouvelle année universitaire a commencé en Pologne pour 312 000 étudiants. Pour la plupart, ils sont inscrits aux Hautes écoles techniques, Universités, et Ecoles supérieures agricoles.

⊗ La troisième conférence internationale consultative des Associations d'Imprimeurs s'est tenue à Varsovie. 80 délégués représentant les imprimeurs de 36 pays étaient présents. L'influence des progrès techniques sur

le travail et les conditions sociales dans les imprimeries, était le thème de la conférence.

⊗ Pour son film „Notes” Jerzy Antczak, metteur en scène à la télévision polonaise, a reçu le „Coffret d'or” au Festival international du théâtre de télévision qui s'est tenu à Sofia.

⊗ A Toruń, lors de travaux d'élévation, une façade gothique du XVe siècle, très bien conservée, a été

découverte. Ainsi, Toruń s'est enrichi d'un fort beau monument historique.

⊗ Un recensement qui intéresse aussi la Pologne, s'est déroulé en Lituanie. Tous les nids de cigognes ont été enregistrés et les oiseaux ont été bagués pour savoir sous quels cieux ils passeront l'hiver. En Pologne, ces oiseaux reviennent chaque année moins nombreux.

⊗ Pour la 10e fois cette année, les „Jours du Livre et de la Presse technique, se dérouleront à Varsovie. 26 maisons d'éditions y prennent part et environ 300 000 publications seront exposées.

⊗ Soixante ans d'union sans nuages. Maria et Karol Lesnik viennent de fêter leurs noces de diamant dans la joie générale. Ils ont huit enfants et en adoptèrent deux. Maintenant ils amusent huit petits-enfants et quatre arrière petits-enfants.

⊗ Le jeune violoniste polonais, Konstanty Kulka, s'est rendu aux Etats-Unis où il donnera une série de concerts.

⊗ Les archéologues polonais ont connu une saison fertile à l'île de Chypre. Ils ont mis au jour ce qui paraît être le palais du gouverneur romain (fin du 3e s.). Mgr Makarios a félicité les Polonais pour l'ensemble des découvertes qu'ils ont faites sur l'île.

⊗ L'Association polonaise de Zoologie organise des excursions dont le but est d'observer, à la jumelle, les migrations d'oiseaux aquatiques sur les rivières Bug et Narew.

⊗ Il y a 400 musées en Pologne dont 258 dépendent du Ministère de la culture et de l'art. Les autres musées sont répartis entre des organisations régionales, les universités et l'église.

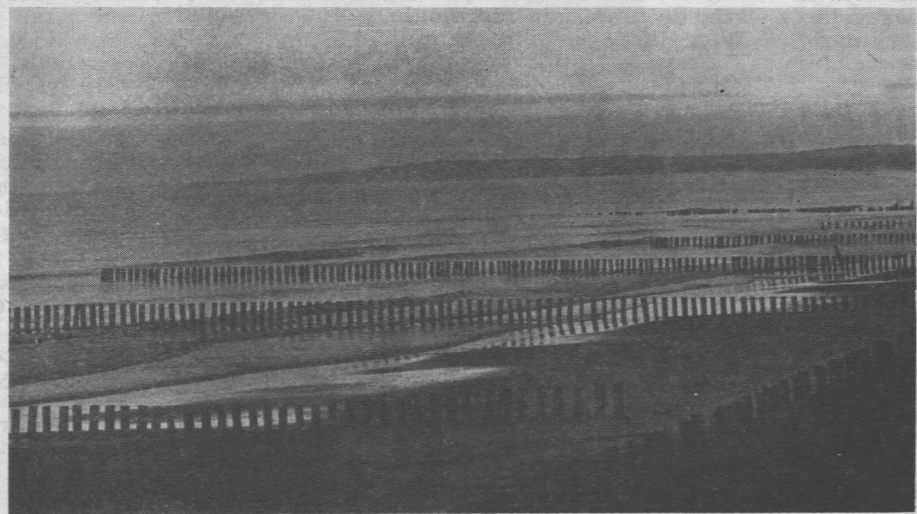


Une des plus grandes chanteuses polonaises, Halina Łukomska, a commencé sa carrière avec le théâtre ambulant

L'air du temps

A l'heure où paraîtront ces lignes, le concours Chopin aura fermé ses portes, l'appréhension des candidats aura fait place à la joie ou à la déception. Je ne veux pas ici parler des lignes générales, avancer des noms, tous ces détails sont bien connus des lecteurs. Non, ce que j'aimerais tenter, c'est vous donner une bouffée d'air de ce concours.

Dans cette salle de la philharmonie pleine à craquer, plusieurs générations se cotoyaient; on faisait connaissance, on échangeait ses impressions avec les voisins, on discutait des chances de ses préférés, la dent n'était jamais franchement dure pour les candidats malheureux. Il arrive sur scène, le candidat. Les applaudissements d'accueil du public. C'est froid une scène, là-haut les drapeaux des pays participants, les gradins de bois clair, le piano à queue noir, un peu en retrait du piano une copie de la statue de Chopin dévoilée il y a deux ans à Zelazowa Wola. Sur un socle drapé de velours bleu, on ne peut plus classique, toute l'attitude du maître est bienveillante, il a tourné son visage vers le candidat, il l'écoute, les yeux fermés. Dans un vase des oeilletons blancs et rouges, un autre piano à queue de rechange et deux caméras, glacées, l'une de face, l'autre sur le profil du candidat. Et le silence, ce silence qu'il faut rompre... Il a réglé la hauteur du tabouret, il a vérifié sa position, s'est, une dernière fois, essuyé les mains avec son mouchoir blanc. Maintenant il est là, les mains posés sur les genoux le tête penchée. Un dernier regard au maître. D'un geste d'automate il soulève la main, tout le bras suit... Oui, le silence est rompu. Le spectateur crispé s'est renfoncé dans son fauteuil, détendu lui aussi. Il y a plus ou moins osmose. Et c'est ainsi huit fois par jour, pendant presque un mois...



Sur les plages de la Baltique, le sifflement du vent, les plaintes des vagues et le cri des mouettes composent une musique d'automne qu'aucun estivant n'écoute. Sur notre photo, la plage d'Ustka, déserte, toute hérissée de pieux brise-vague.

Filiżanka

Barbara Gordon

GZARNEJ KAWY

(10)

Kozłowicz postanowił zaatakować wprost: — Przyznaj się, że to wcale nie praca naukowa przywiązała cię do Kramna. Co cię łączy z Teresą Murachową? Przepraszam cię za tę obcesowość, ale rozumiesz...

— Rozumiem, rozumiem — przerwał Lebioda niecierpliwie. — Nie musimy się certyfikować. Ja ci też odpowiem wprost. Kocham ją. Nie wyobrażam sobie, że mógłbym istnieć gdzieś z daleka od niej. Zakochałem się w niej jeszcze na studiach. To wspaniała kobieta. Nie znam żadnej, którą mógłbym z nią porównać.

Zapalił się, wypowiadał swoje pochwały gorączkowo, jak gdyby spodziewał się, że może Kozłowicz zechce podać jego twierdzenia w wątpliwość, gotów był do odparcia każdego zarzutu czy sprzeciwu. Kozłowiczowi przyszło na myśl, że być może Piotr znalazł w Teresie te cechy, których jemu samemu brakowało: rozmach życiowy, upór, energię. Słuchał cierpliwie, jak Piotr opowiada mu o ambicjach zawodowych swojej ukochanej, o tym, że imponuje mu jej żelazna wola i umiejętność podporządkowania sobie otoczenia. Słowem: kobieta nowoczesna w każdym calu, a przy tym piękna. Kozłowicz ciekaw był jednak, czy adoracja Lebiody ma charakter czysto platoniczny:

— Dobrze już, dobrze. Zgadza się z tobą, że to nieprzeciętna indywidualność. Ale powiedz mi, czy zdradzała z tobą męża, od jak dawna i jakie mieliście dalsze plany życiowe?

Piotr zaczerwienił się jak sztubak:

— To nie była zdrada. Oni już od dawna przestali być mężem i żoną w tym sensie, jaki ty masz na myśli. Od pięciu lat Teresa należy do mnie. I tylko do mnie.

— Więc dlaczego Murachowie nie rozwiedli się? Przecież dzieci nie mieli, rozwód uzyskaliby łatwo.

Piotr Lebioda znów się uniósł:

— Nie rozumiesz tego, bo nie znasz Teresy. To wcielenie poczucia odpowiedzialności, obowiązku, dyscypliny. Powiedziała mi z góry, że nie odejdzie od męża, jeżeli on sam jej nie zaproponuje takiego rozwiązania. Mówiła, że jest mu potrzebna, bo to stary, nieszczęśliwy człowiek, który bez niej pozostałby zupełnie samotny. Musiałem przystać na taką sytuację. Wolałem takie ograniczenie niż całkowitą rezygnację z Teresy.

— To doprawdy szlachetnie ze strony pani Murachowej — powiedział Kozłowicz z lekkim przekąsem — ale co na to wszystko sędzia? Nie przypuszczam, żeby w niczym się nie orientował. Zgadzał się na ten cichy trójkąt?

Piotr zawałał się, pewność siebie, z jaką bronił Teresy, ustąpiła zażenowaniu:

— Nie wiem... Nigdy nie zdobyłem się na tak zwaną męską rozmowę z nim. Teresa zresztą nie życzyła sobie podobnych wyjaśnień. Ze swojej strony sędzia nigdy mi nie dał odczuć, że domyśla się, jak wygląda sprawa. Bywałem u nich. Ostatnio wprowadzie rzadziej.

— Dlaczego?

— Od kilku tygodni Murach był jakiś dziwny. Opryskliwy, sprzeczał się o byle co. Parę razy wręcz oświadczył, że chce się położyć, albo że ma pilną robotę, więc lepiej, żebym sobie poszedł.

— Więc jednak...

— Ależ nie! Teresa mówiła, że postępuje tak nie tylko ze mną.

— Podobno jednak posprzeczała się dwa czy trzy dni temu. I to ostro.

— Widzisz, jaka jest Teresa. Od niej to wiesz, prawda? Powiedziała ci, nie zważa-

jąc, że to nas obciąża. Tak było, rzeczywiście. Ni stąd ni zowąd Murach zaczął domagać się ode mnie, żebym wyjechał z Kramna, jak powiedział „do jakiegoś większego miasta, gdzie miałbyś więcej szans”. Zdziwiłem się bardzo. Jest tu nas spora grupka osób, pierwszych osiedleńców, w których mocno zakorzenił się lokalny patriotyzm. Nikomu z nas nie przychodziło nigdy do głowy ruszać się stąd, żeby szukać „szansy”. Byłoby to potraktowane jako tchórzliwa ucieczka, jako zdrada. I Murach, jeden z najwytrwalszych i niezłomnych, proponuje mi nagle wyjazd! Czułem się, jak gdyby piorun we mnie strzelił. Pomyślałem od razu, że może nie potrafi już dłużej znosić naszej dwuznacznej sytuacji towarzyskiej. Spytałem go możliwie najdelikatniej, czy chodzi mu o jakieś plotki na temat mojej przyjaźni z Teresą. Zachnął się. „Co za głupstwa” — powiedział — „plotki mnie nigdy nie obchodziły i nie obchodzą. Tu chodzi tylko o ciebie”. Ale ja uparłem się. Niby z jakiej racji, z powodu widzimisie Muracha mam porzucić pracę, którą lubię, miasteczko, które lubię, i kobietę, którą kocham? Odpowiedziałem dość niegrzecznie, czego później żałowałem. Coś w rodzaju tego, że o moje sprawy to już ja sam najlepiej się zatroszczę i nie jestem dzieckiem, nie potrzebuję niczyich wskazówek. Popatrzył na mnie dziwnie i mruknął: „Uważaj, żebyś nie pożałował”.

— Czy dokładnie w taki sam sposób zreferowałeś te rozmowy pani Teresie? — Kozłowicz miał jeszcze żywo w pamięci inną nieco wersję rozmowy obu panów. Może jednak pani Teresa nie jest pozbawiona kobiecych słabostek: lubi schlebiać sobie, że dwaj mężczyźni gotowi są stanąć do pojedynku o jej serce. Można byłoby rzecz całą oczywiście zbagatelizować pod tym kątem widzenia, gdyby w istocie jeden z rywali nie stracił życia.

— Jasne, że tak. Widocznie sędzia wieczorem albo rano napomknął coś Teresie o naszej kontrowersji, bo zadzwoniła do mnie w południe. Mam teraz urlop, więc prawie cały czas poświęcam moim doświadczeniom. Byłem w domu. Powiedziała, że jej mąż jest właśnie w sądzie, że jest sama, dyżur ma dopiero wieczorem, nie będziemy mogli widzieć się po południu, a ona jest zaniepokojona, bo jak to określiła „Edward jest na ciebie wściekły”. Chciała wiedzieć, co między nami zaszło. Proponowałem, żeby przyszła do mnie, ale nie mogła, gotowała obiad. Więc ja poszedłem do niej.

— Przy tobie przyrządzała tę sławetną sałatkę z papryki?

— Tak. Kazała mi nawet spróbować, czy nie za ostro.

— Co było dalej?

— Opowiedziałem jej o tej sprzeczce. Piliśmy kawę. Kiedy wróciłem tam wieczorem, zastawa stała jeszcze na stolyczku, więc możesz sprawdzić, porucznik Socha wszystko to opisał w protokole. Postawiłem sprawę jasno: ta sytuacja nie może przeciągać się w nieskończoność. Zażądałem od Teresy, żeby wyjaśniła wszystko mężowi i żeby się zdecydowała. Ja — albo on.

— I cóż ona na to?

— Płakała. Pierwszy raz widziałem ją płaczącą. Prosiła o dzień, dwa do namysłu. Obiecała dać mi konkretną odpowiedź. Przerwaliśmy naszą rozmowę, bo przyszła Urszula Wirkusówna. Pewnie już o niej słyszałeś. Sąsiadka. Pielęgniarka. W szpitalu nazywają ją cieniem doktor Murachowej. Powiedzieć, że jest do niej przywiązana, to

mało: uwielbia ją ślepo. Ale ja jej dziwnie nie lubię, jest aż za nachalna z tą swoją adoracją i służalczością. Więc poszedłem sobie. Do wieczora siedziałem w pracowni, o tutaj. Potem wyskoczyłem na chwilę do spółdzielni po coś do zjedzenia i do centrali ogrodniczej po preparat owadobójczy. Solibor miał go dla mnie zarezerwować, ale Solibora nie było, więc wróciłem do domu.

— Podobno w tym czasie zdarzył się wypadek uliczny. Tu, na rogu, koło spółdzielni.

— Podobno. Ale słowo ci daję, że nie zwróciłem na to żadnej uwagi. Wciąż myślałem o Teresie i o mnie, o nas, o tym, co robić. I o Murachu. Trudno było go lubić, ale szanowałem go. Napisano o nim w naszej gazecie wojewódzkiej z okazji dwudziestolecia jego pracy w Kramnie „nieugięty szermierz sprawiedliwości”. To pompatyczne i staroświeckie, ale bardzo słuszne. Taki był.

— I wtedy przyszedł do siebie Burnas z wiadomością, że sędzia zachorował.

— Tak. — Piotr spochmurniał. Z ponurą miną zapadł w milczenie.

— Czy byłeś w kuchni, kiedy pani Teresa przyrządzała sałatkę?

— Tak.

— Czy wychodziła z kuchni w tym czasie?

— Tak. Poszła otworzyć drzwi siostrze Urszuli. Widzę, że twardo mnie podejrzewasz. — Lebioda powiedział to z gorką rezygnacją — ale przysięgam ci, ja go nie otrułem.

— Nie denerwuj się. Po prostu to mój obowiązek. Muszę wszystko wiedzieć. Interesuje mnie jeszcze jedna sprawa: czym zajmował się sędzia poza swoją pracą? Tłumaczył żonie, że nie może wyjechać na kurację, bo ma jakąś pilną sprawę do załatwienia. Co to było, nie wiesz?

— Mógłbym się założyć, że chodziło o jakąś sprawę dotyczącą zbrodni wojennych.

— Dlaczego tak sądzisz?

— Bo to była pasja jego życia. Ukaranie ludobójców. Jego całą rodzinę, pierwszą żonę i dwoje dzieci, wykończyli hitlerowcy w obozie po powstaniu. Nie mógł znieść myśli, że mordercy bezkarnie chodzą po świecie. Wiem na przykład, że w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich bardzo ceniono jego współpracę. Dostarczał im mnóstwo materiałów.

— Stąd ta specyfika jego biblioteki. Teraz rozumiem.

— Zeznawał w kilku procesach — dorzucił Lebioda.

— Ciekawe — Kozłowicz zamyślił się. To nie jest takie proste rekonstruować życie nieżyjącego człowieka. Im więcej szczegółów — tym więcej konfliktów i komplikacji. Którys z tych konfliktów zrodził zbrodnię. Ale który? Jeszcze jedno: — A jaki stosunek miała pani Teresa do tej pasji swojego męża?

Pytanie okazało się krępujące dla doktora Lebiody, ale jak zawsze, starał się usprawiedliwić Teresę:

— Uważała, że Murach traci czas. Mówiła, że i tak wszystkich nie odnajdzie. I że mamy dość ludzkich krzywd w dzisiejszych czasach. Że tym trzeba się zajmować. Tępić zło współczesne, a nie stare. Nikogo się tym nie wskrzesi.

— Znam taki punkt widzenia — odparł Kozłowicz — chociaż go nie podzielam. Stare zło jest bardzo żywotne. Nie schodzi dobrowolnie ze sceny. No, ale na mnie już czas, zagadaliśmy się.

Piotr Lebioda poderwał się z miejsca skwapliwie. Widać było wyraz ulgi na jego twarzy. O co go jeszcze nie spytałem, o co powinienem być zapytać? — przemknęło przez myśl Kozłowiczowi. Nie był zadowolony z tej długiej rozmowy, chociaż wyjaśniła mu sporo spraw. Za rozmowny był Piotr Lebioda, takie obszernie wygłaszał relacje, takie okragłe budował zdania. Kryje się w tym niewątpliwie jakaś zagadka, ale Kozłowicz do jej sedna jeszcze nie dotarł.

Dalszy ciąg nastąpi

Dla Pań o Paniach

CZY TO SĄ TYLKO SPRAWY AMERYKANEK?

Amerykańskie organizacje kobiece ogłosiły 26 sierpnia br. jako swój dzień i uczciły go dosyć oryginalnie, gdyż po prostu rozlicznymi strajkami. Niemal we wszystkich miastach wyległy na ulice rozżalone niewiasty, zahamowały ruch kołowy i wykrzykując slogany domagały się swoich praw.

Ruch kobiecy w USA stał się od kilku miesięcy ruchem społecznym i żądania nowoczesnych sufrażystek dyskutowane są zupełnie serio, aczkolwiek jeszcze całkiem niedawno budziły tylko wesołość.

Przed paru tygodniami ukazała się w księgarniach praca Kate Millett pt. „Polityka seksu”, w której autorka przedstawia dzieje eksplo-

tacji kobiety przez mężczyznę oraz stwierdza, że i dzisiaj kobiety są kastą uciskaną „jak każda grupa społeczna zależna od klasy rządzącej”. Książka ta wzbudziła ogromną sensację w kraju rzekomo „rządzonym przez kobiety”. Czytają ją przede wszystkim mężczyźni a dobrze poinformowani twierdzą, że naczelne żądanie organizacji kobiecych — równa płaca za równą pracę — zaważy na układzie stosunków gospodarczych i bilansie cen i płac. Warto bowiem wiedzieć, że Amerykanka z wyższym wykształceniem zarabia tyle, ile mężczyzna po ośmioklasowej szkole. W wolnych zawodach pracuje zaledwie 9 proc. kobiet. Kobiet-lekarki jest w St. Zjednoczonych 7 proc., adwokatów — 3 proc., a inżynierów — 1 proc. W senacie amerykańskim zasiada tylko jedna jedyna kobieta.

Jak widać — kobiety amerykańskie mają o co występować. 26 sierpnia w br. stanowią 50 rocznicę zdobycia praw wyborczych przez amerykańskie kobiety i dlatego kreowany został na Dzień Kobiet walczących znów o swoje prawa. Tradycji stało się zadość!

Kobiety o sobie

Z częściowych wyników ankiety przeprowadzonej przez francuski tygodnik „ELLE” wynika, że

⊗ 31,4 proc. kobiet ubiera się starannie dla siebie samych a tylko 9,6 proc. — aby podobać się mężczyznom;

⊗ 50,6 proc. kobiet marzy o tym, aby je bardzo kochano, 36,6 proc. marzy o dużej inteligencji a tylko 3,2 proc. o wielkiej urodzie;

⊗ 55,6 proc. kobiet chce pracować zawodowo w celu zasilenia budżetu domowego a 43,6 proc. woli zajmować się jedynie domem i dziećmi nawet z uszczerbkiem dla budżetu;

⊗ 36,6 proc. kobiet za największą klęskę uważa samotność, 24,4 proc. — nudę, 18 proc. — starzenie się, 11,4 proc. — zdradę małżeńską;

⊗ 70 proc. uczestniczek ankiety sądzi, że kobieta współczesna jest znacznie szczęśliwsza niż kobieta w przeszłości.

*
Pomimo równouprawnienia kobiet we Francji w niektórych zawodach niewiasty są nadal rzadkością. Np. kobiet-notariuszy posiada Francja 31, architektów — 1 proc., lekarzy i adwokatów — 11 proc.

O CZYM MARZY BABUNIA? — O WŁASNYM KĄCIE

TAK w Polsce jak i za granicą potrzeby mieszkaniowe ogółu starszych ludzi sprowadzają się do chęci posiadania mieszkania samodzielnego. Dziadkowie i babcie najbardziej nawet kochający dorosłe dzieci i

wnuki — wolą nie mieszkać z nimi pod jednym dachem, lecz tylko ich odwiedzać. Może są przeświadczeni, że najserdeczniej kochamy i jesteśmy kochani — z daleka?

W obliczu wyżu ludzi starych na temat warunków mieszkaniowych, które należałoby im stworzyć ukazało się ostatnio w Polsce kilka prac naukowych. Z prac tych wynika, że „mieszkanie babuni” powinno być w pełni samodzielne, posiadać osobną kuchnię, łazienkę, centralne ogrzewanie i W.C. Wydawałoby się, że chodzi o normalne mieszkanie a jednak ma być ono inne, gdyż przeznaczone jest dla ludzi często schorowanych, czasem nawet niedołężnych. Dla ludzi, którym trudno jest pochylić się lub sięgać wysoko a wiele czynności wykonują siedząc.

Dlatego właśnie na odpowiedniej wysokości musi być umieszczona umywalka w łazience, krawędź wanny powinna znajdować się nisko nad podłogą, trzeba pomyśleć o dodatkowych siedzeniach i uchwytach a także o samodzielnym regulowaniu temperatury wody. Odpowiednią wysokość muszą mieć stoły, poziomy podłóg należy zrównać i zapewnić im specjalny gatunek (śliskie wykluczone) a wbudowane meble dogodnie umieścić. Klamki okienne, wywietrzniki również powinny posiadać przemyślaną wysokość. Mieszkania ludzi starych wymagają takiej powierzchni, aby można było poruszać się po nich np. w fotelach na kółkach, muszą więc być odpowiednio przestrzenne.

Kochajmy zwierzęta

...ale bez przesady. To zastrzeżenie wywołała w nas wiadomość, że w Los Angeles odbyło się ostatnio uroczyste otwarcie kliniki położniczej dla... kotek.

AU FUMET SAVOUREUX

Le faisán

Que diriez-vous d'un bon faisán? Ce volatile tant prisé des chasses présidentielles où on le tire comme le pigeon et qui à lui seul, orne les tables les plus huppées avant d'être dépecé par des convives gourmets. Pour avoir un faisán sur sa table la chose est simple, il suffit d'en acheter un ou encore de prendre son fusil si l'on est adroit, et



W październiku br. rozpoczęła tournée po Japonii słynna Juliette Greco. W egzotyczną podróż zabrała ze sobą aż 20 wielkich kufrów wypełnionych modelami różnych krawców paryskich, gdyż w czasie występów w Japonii Juliette będzie nie tylko śpiewać, lecz jednocześnie reklamować modę francuską.

Spróbują jeszcze raz

Małżeństwo z Lyonu, które rozwiódło się po 50 latach pożycia, zjawilo się ponownie w lyońskim urzędzie stanu cywilnego, aby wziąć ślub po raz drugi. Narzeczony ma lat 85 a narzeczona 76.

Sophia Loren bez klejnotów

Ofiarą napadu rabunkowego padła ostatnio w swoim apartamencie w hotelu nowojorskim „Hampshire” wielka gwiazda ekranu — Sophia Loren. Uzbrojeni gangsterzy zabrali aktorce klejnoty wartości 500 tys. dolarów. Ponieważ w sąsiednim pokoju znajdował się dwuletni synek Sophii z nianią, aktorka w obawie o jego bezpieczeństwo nie próbowała stawiać jakiegokolwiek oporu i sama wydała rabusiom swoje klejnoty.



aller le trouver en forêt (comme pour les poissons, la boutique est plus sûre).

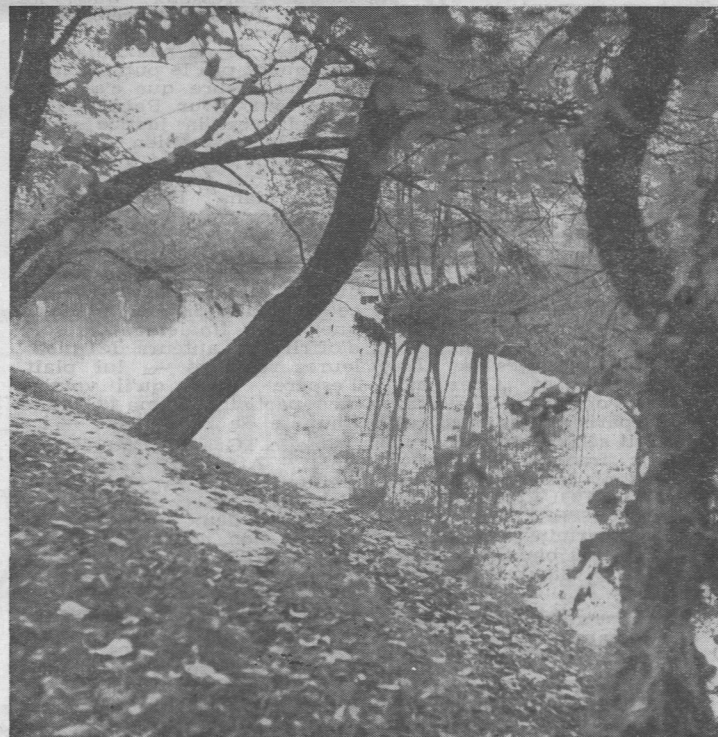
Tout bon faisán doit être faisandé. Donc laissez l'oiseau suspendu par les pattes en un lieu aéré, quelques jours durant. Quand des gouttes perlent à son nez, il est à point. Faites vite l'opération la plus ennuyeuse qui consiste à le plumer et à le vider. Ensuite flambez-le au dessus d'une flamme haute et frottez-le de gros sel. Puis vous le bardez entièrement de fines feuilles de lard et vous le faites rôtir au four ou à la cocotte. Vous le servez entouré de croûtons frits dans la graisse du jus de cuisson et avec une salade.

Si vous voulez faire du chichi — et pourquoi pas? — une fois le faisán posé sur le plat vous lui rendez queue et tête que vous fixerez à l'aide de fils de laiton. Une fois le tout bien assujetti, votre faisán sera comme vrai, ou presque.

Ernestine DODUE

ICH MNÓSTWO—ONA JEDNA

Największą atrakcję Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni stanowi obecnie panna Irena MIALIK, studentka I roku, która jest jedyną dziewczyną pragnącą zdobyć na tej uczelni zawód zarerwowany jak dotąd tylko dla mężczyzn. Kilka lat temu wyłomu w tej tradycji dokonała p. Danuta Walas-Kobylińska, aktualny kapitan żeglugi wielkiej. Wydaje się, że „jedynaczka” szkoły, Irena, w otoczeniu i przy pomocy tysiąca kolegów, niebawem stanie się drugą kobietą w polskiej flocie.



Nad Czarną Nidą w okolicach Kielc — jesienią
Foto: CAF

Z medycznego notatnika

Grypa czyha na nas

Jak wiadomo grypa jest jedną z chorób najczęściej nas atakujących w okresie jesienno-zimowym. Bywają grypygiganty, które wędrują po świecie i kładą pokotem setki tysięcy osób, że przypominamy chociażby tę z Hong-Kongu, ale z takimi na szczęście mamy do czynienia tylko od czasu do czasu.

W jesienne dni, słotne i chłodne dopa-

da nas jednak często zwykła, swojska grypa, której warto kilka słów poświęcić. A więc jest to choroba wirusowa, okres jej wylegania trwa 1—3 dni a okres zakażenia około tygodnia. Zakażenie (kropekowe) następuje poprzez drogi oddechowe. Grypę najczęściej zapowiadają bóle głowy, kości i mięśni, katar nosa i górnych dróg oddechowych oraz gorączka. Choroba trwa przeważnie tydzień, nie leczona lub nie „wylezana” należy się grozi powikłaniami w formie zapalenia płuc.

Zapobieganie: unikanie przemarznięć, przemakających butów i kontaktów z kichającymi bliźnimi. Dużo witaminy C.

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO W PARYŻU

Stowarzyszenie „France-Pologne” organizuje w Paryżu kursy języka polskiego. Lekcje odbywać się będą we wtorki od godz. 19 do 21. Prowadzić je będzie p. Wesołowska. Informacji udziela oraz zapisy przyjmuje „France-Pologne”, 13, rue Paul Le-long, Paris II-ème, telefon: 236-33-18 oraz 236-10-11.

COURS DE POLONAIS A PARIS

L'Association „France-Pologne” organise des cours de langue polonaise. Les leçons dirigées par Mme Wesołowska auront lieu tous les mardis de 19 h. à 21 h. Renseignements et inscriptions: „France-Pologne”, 13, rue Paul Le-long, Paris 2-ème, tél: 236-33-18 et 236-10-11.

ZYGMUNT POSZUKUJE SWEGO KOLEGI Z KOLONII W POLSCE

Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” Zygmunt SULKOWSKI z Carvin (Pas-de-Calais) — 123, Chemin Vert, pragnie odszukać swego koleżę z Polski, którego poznał na koloniach letnich we Wroniawach w Polsce. Chodzi o 14-letniego Grzesia z Poznania, z którym Zygmunt Sulkowski mieszkał podczas kolonii. Niech więc Grzesio napisze jak najszybciej do swego kolegi z Francji — Zygmunta, który ogromnie żałuje, że nie ma jego adresu w Poznaniu.

Les chanteurs ches nous

EMIL DIMITROV

EMIL DIMITROV est une très grande vedette de la chanson dans les pays de l'Est et dans son propre pays, en Bulgarie, où il vient de se voir décerné le titre d'Artiste Emérité.

La carrière et le talent de cet artiste ne nous étonne pas; c'est en effet un enfant du spectacle; son père, sa mère et son frère sont illusionnistes. De la magie à la chanson il n'y a qu'un grand pas ... EMIL DIMITROV le franchit allégrement en étudiant le piano et l'harmonie au Conservatoire de Sofia. Dès sa sortie du Conservatoire en 1960, il monte sur



LISEZ VITE (MAIS ENTIEREMENT): CE TEXTE CONTIENT UN CADEAU!

L'AVEZ-VOUS remarqué? Ces derniers temps, les journaux foisonnent de publicités alléchantes qui vantent les méthodes de lecture ultra-rapide. Il paraît que nous ne lisons pas assez rapidement. „La vitesse moyenne de lecture en France est inférieure à 250 mots par minute et (...) atteint à peine 280 mots par minute pour la moyenne des personnes cultivées (...) Cette vitesse est à peine supérieure à celle de la parole. (160 à 180 mots par minute). Elle est désespérément inadéquate” — ai-je lu récemment dans une réclame insérée dans un grand quotidien. Hum. Qu'en pensez-vous? En ce qui me concerne, la lecture de cette réclame ne m'a pas enthousiasmé du tout. Moi, voyez-vous, je suis comme André Gide. Comme l'auteur de „La Porte Etroite”, „je lis comme je voudrais qu'on me lise, c'est-à-dire très lentement”. Quitte à pas-

ser pour un esprit rétrograde, j'affirme, moi, qu'il y a des textes qu'il faut lire le plus lentement possible, car les lire rapidement équivaldrait à insulter à la beauté et à s'indigner l'accès des richesses qu'ils recèlent. Faut-il, peut-on, a-t-on le droit de s'ingé-

nier à franchir le mur du son de la lecture lorsqu'on lit des choses comme cette phrase de Marcel Proust par exemple, assurément l'une des plus belles qu'on ait jamais écrites en français: „Quand d'un passé ancien rien ne subsiste, après la mort des êtres, après la destruction des choses, seules, plus frères mais plus vivaces, plus immatérielles, plus persistantes, plus fidèles, l'odeur et la saveur restent encore longtemps, comme des âmes, à se rappeler, à attendre, à espérer, sur la ruine de tout le reste, à porter sans fléchir, sur leur gouttelette presque impalpable, l'édifice immense du souvenir”?

Non, il ne faut pas, on ne peut pas, on n'en a pas le droit. Et quand bien même il nous serait loisible de le faire, cela ne rimerait à rien. Cela n'aurait aucun sens, car, selon moi, des phrases comme celles que je viens de citer demandent à être savou-

où il a obtenu le Grand Prix. Ce succès était suivi de nombreuses tournées: en Finlande, en Suède, à Cuba et dans tous les pays de l'Est.

Tout récemment, au cours d'un cocktail offert à l'occasion de la sortie de son premier disque français, EMIL DIMITROV vient de recevoir un Diplôme d'Honneur de la Radiodiffusion-Télévision Française pour l'ensemble de son oeuvre.

EMIL est, d'ailleurs déjà connu en France en tant que compositeur (il a composé plus de 200 chansons) par „Vole s'envole”, et „A quel printemps viendras-tu ma belle” chantées par David-Alexandre Winter et „Je ne pourrai jamais t'oublier” par Nicoletta.

Quelques passages à „La Tête de l'Art” et „Chez ma Cousine” l'ont fait connaître au public parisien. Aujourd'hui il voudrait se présenter à tout le public français avec son disque, dont les deux titres „DIS MOI POURQUOI?” et „L'AMOUR C'EST TOI”, on entendra certainement très souvent et très bientôt sur les ondes des plusieurs chaînes françaises.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

IWONA MAZUR. — Koszalin, ul. Powstańców Wlkp. 14/40 — pisać do redakcji: „pragnę nawiązać korespondencję ze starszą młodzieżą z Francji na tematy współczesnej literatury, teatru i psychologii. Ze szczególnym zadowoleniem wymienię poglądy na temat starożytnej i współczesnej filozofii. Przygotowuję się na studia prawnicze”.

ANDRZEJ KOCHAŃSKI — Ostrówiec Świętokrzyski, ul. Cegielniana 2/4 m 27 — student Politechniki Warszawskiej, lat 19, zainteresowania: biologia, muzyka, film, turystyka i sport. Zna język francuski i angielski. Chciałby korespondować z czytelnikami „Tygodnika Polskiego”.

ZOFIA WNUK — Łódź, ul. Drużkarska 20 m 24 — chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii na tematy młodzieżowe. Kolekcjonuje płyty gramofonowe i widokówki, które chętnie wymieni. Ma lat 17.

La semaine des Jeunes

rees. Bien sûr, il y a aussi des textes qui peuvent et même doivent être lus rapidement, je ne vous dis pas le contraire. Les réclames qui vantent les méthodes de lecture ultra-rapide par exemple.

Pour moi, outre les plus belles pages des plus grands écrivains, j'aime aussi à lire très lentement les lettres de mes amis. Plusieurs d'entre eux viennent justement de m'écrire. Juste avant que je ne close mon concours, j'ai reçu „l'essentiel” d'un nouveau membre actif de la grande famille des lecteurs de „La Semaine des Jeunes” (l'adjectif „grande” vous fait sourire, hein? Vous pensez que je suis en train de me monter la tête, n'est-ce pas? Soyez sans crainte à ce sujet. Je sais ce que je dis. Vous verrez que nous finirons par devenir une famille nombreuse. Il le faut, Je le veux. Et ce que femme veut, Dieu le veut, ne l'oubliez pas. Et puis comme l'a dit le prince Guillaume d'Orange, dit le Taciturne, „point n'est besoin d'espérer pour entreprendre ni de réussir pour persévérer”, pas vrai?) — je disais donc que avant que je ne close mon concours, j'ai reçu „l'essentiel” d'un nouveau membre actif de la grande famille des lecteurs de „La Semaine des Jeunes” — Patrice Regula.

Patrice — permettez-moi de vous le présenter — habite Bernes — c'est dans la Somme. Il est étudiant en histoire et se destine au journalisme. Je lui souhate de tout mon coeur de réussir dans la belle mais épineuse profession qu'il desire embrasser et d'avoir des lecteurs un peu plus enthousiastes, c'est-à-dire un peu moins paresseux que les miens. Je le remercie aussi pour son „essentiel”. Faute de place, je ne peux malheureusement pas le publier, mais je vous assure que c'est très émouvant. Pour Patrice, l'essentiel, c'est la justice sociale et la paix. Bien qu'il ait tenu à me signaler qu'il ne l'a pas du tout écrit (son „essentiel”), dans l'intention de remporter un prix, je l'ai quand même couché sur la liste des gagnants. Il le méritait. J'espère que le disque que je lui ai fait tenir — car ce sont des disques polonais que j'ai finalement résolu d'offrir aux auteurs des meilleures réponses — lui plaît. J'espère aussi qu'il voudra bien participer à ma „Grande Enquête de Noël”.

Quelle „Grande Enquête de Noël”? Attendez, gardons le meilleur pour la fin. Pour l'instant, laissez-moi encore remercier deux autres lauréats de mon concours — Colette Rygiel de Savigny-les-Beaune et Michel-Daniel Robakowski de Barlin. Qui, eux aussi ont eu la gentillesse de m'écrire. Colette m'a écrit pour faire l'éloge des jeunes qui ont représenté la Pologne aux Fêtes de la Vigne à Dijon. Ces Fêtes sont toujours

organisées dans la première semaine de septembre et elles donnent toujours lieu à un festival folklorique auquel participent des groupes de divers pays du monde. Comme Colette habite à proximité de Dijon, elle a pu en septembre dernier assister à ces festivités. „Cette année, la Pologne a délégué à Dijon un groupe de l'Ecole Polytechnique de Varsovie — m'explique-t-elle. — J'ai lié connaissance avec eux. J'ai trouvé ces jeunes formidables. Ils n'arrêtaient pas de chanter et de danser. Ils se sont rapidement fait une réputation de boute-train. J'entendais fréquemment dire autour de moi: „Ces Polonais, ils sont si gentils!” Les filles étaient très jolies, très élégantes aussi. Certaines portaient des jupes maxi; comme tu vois, on est dans le vent en Pologne. Nombre d'entre eux savaient parler l'allemand et l'anglais, ce qui prouve que les Polonais ont le souci de se cultiver et ne se cantonnent pas dans l'étude de la seule culture polonaise. En un mot, les Polonais excellent à créer une atmosphère très sympathique et très gaie, et ils sont autrement enthousiastes que les jeunes Français d'origine polonaise que tu as tant prié, et en pure perte, de t'envoyer leur chefs-d'oeuvre sur „l'essentiel”...

Bien sûr. Naturellement. Tu as raison, Colette. Heureusement qu'il y a des gens comme toi et comme Patrice, car je crois que sans vous, sans ceux qui m'écrivent, m'encouragent à continuer et me remontent le moral, je finirais par devenir neurasthénique.

Je viens de m'apercevoir que mon papier est déjà fort long. Comme je ne voudrais pas empiéter sur mes voisins, je vous parlerai de la lettre de Michel-Daniel Robakowski la semaine prochaine. D'accord? Bien. Venons maintenant à ma „Grande Enquête de Noël”. De quoi s'agit-il? Il s'agit encore une fois de m'écrire. Voici: je vous demande de me dire si le mot de Noël se prolonge en vous jusqu'en Pologne, s'il allie dans votre esprit à celui de Pologne, si à l'intérieur de votre famille on maintient les traditions polonaises de Noël et si ces traditions vous plaisent. Ce n'est pas la mer à boire, pas vrai? J'espère que vous répondrez massivement à mon appel. Mais attention: il faut que vos lettres me parviennent avant le 25 novembre. Les textes les plus convaincants seront publiés dans „La Semaine des Jeunes” et le 24 décembre, leurs auteurs pourront mettre leurs souliers dans la cheminée, car le père Noël se fera un devoir de leur rendre visite. C'est tout. Vous comprenez à présent pourquoi j'ai écrit que ce texte contient un cadeau, n'est-ce pas?

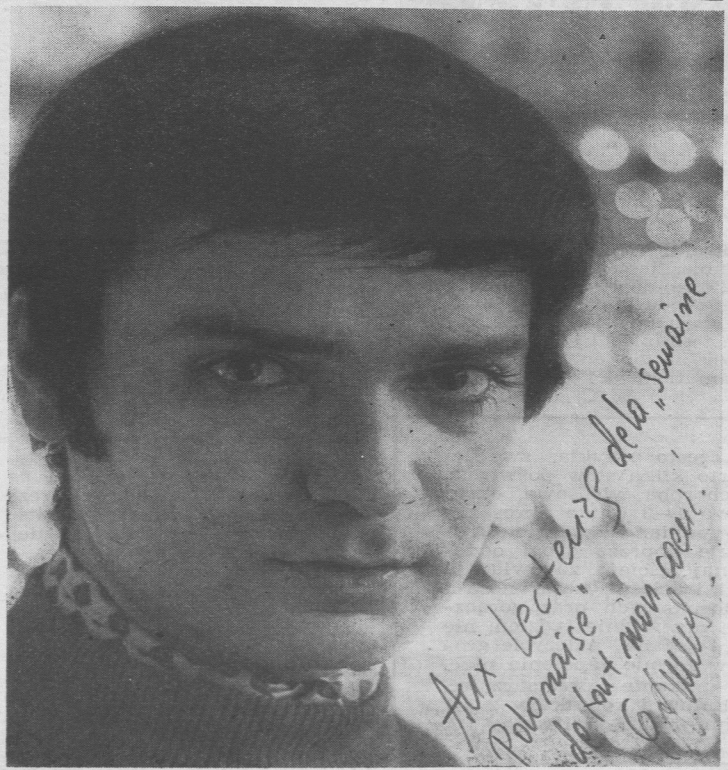
Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

EGZAMINY UNIWERSYTECKIE

LILLE. Na wydziale nauk ścisłych tutejszego uniwersytetu w terminie jesiennym pomyślnie złożyli egzaminy roczne p.p. Jan Zbik, Lucien Jabłoński, Irma Antkowiak, Edward Ciesielski, Stefan Czaplą, Bernard Mielczarek, Franciszek Stróżyk, Edmund Włoch, René Walczak, Jean Jabłoński, Ryszard Groblica, Daniel Czerwiński, Jacques Kotula, Christianne Krajewska, Annette Kornatowska, Władysław Kulik, Edith Szymańska, Gogdan Rawlik, Annie Piotrowicz, Ryszard Przybylski i Christiane Kostrzyńska.

VALENCIENNES. W tutejszym Collège Scientifique Universitaire pomyślnie zdali egzaminy roczne na sekcji matematyczno-fizycznej: A. Ignaszewski, C. Sikora, L. Osiański, E. Rozwaga, S. Andrzejewski, M. Olejnik, R. Gbioreczyk, E. Majca, J. Adamczyk, J. Kaniewski, J. M. Sokołowski, Gilles Luskiak, M. Pacholski, J. Drabina, A. Baldach, J. P. Dąbrowski, J. G. Patocki, C. Sikora, J. B. Górny, R. Robaczewski, B. Świejkowski, S. Kaźmierczak i R. Pietras.



CIEPŁE i ELEGANCKIE



● „CONTESSA” ● „GRENOBLE” ●
● „JIVAGO” ● „NINA” ● „LARA” ●
● „VERMONT” ●

— takie nazwy noszą polskie piękne kożuszki dla pań i panów, przedstawione dziennikarzom belgijskim na pokazie prasowym, zorganizowanym przez CPLiA W JEJ REPREZENTACYJNYM SKLEPIE, W WIEŻOWCU MARTINI W BRUKSELI. Pokaz mody wzbudził prawdziwe „och” i „ach”, pełne zachwyty wśród widzów, głównie płci żeńskiej.

Co można powiedzieć o polskich kożuchach ponadto, co prezentują fotografie? Ze ich elegancja i wdzięk dorównują praktyczności. Są one ciepłe, łatwe do czyszczenia, absolutnie unikalne (ręczny haft parzenic góralskich) i jedyne w swoim rodzaju.

Pokaz polskich kożuszków znalazł szeroki oddźwięk w prasie belgijskiej, która obok reprodukcji zdjęć zamieściła słowa pełne pochwały i zachęty dla klientów. Pochwaliła też wyroby z drzewa (unikalne światełki) oraz tak użytkowe przedmioty, jak skórzane rękawiczki na baranku, piękne obuwie „après-ski” a także drobne pamiątki, które nadają się znakomicie na prezenty.

Wszystkie te towary, tak pięknie zaprezentowane przez SKLEP CPLiA W BRUKSELI można nabyć



KLEJNOT
132/1/176



SPISKI
132/1/091

w Paryżu w
„LA BOUTIQUE
POLONAISE”
25, rue Drouot
Paris 9-ème
métro:
Richelieu Drouot

P 23, rue Taitbout — PARIS
IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin
K BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.
O ■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne

Bardzo niskie koszty i wykwalifikowana obsługa

TEATR PANTOMIMY z WROCŁAWIA WYSTĄPI PODCZAS FESTIWALU TAŃCA w PARYŻU

Polska weźmie udział w VIII Międzynarodowym Festiwalu Tańca w Paryżu. Ta wielka impreza artystyczna odbywać się będzie w Théâtre des Champs Elysées przez cały listopad, aż do 5 grudnia. Biorą w niej udział: Japonia, Indie, Holandia, Polska i Kuba. Polskę reprezentować będzie Państwowy Teatr Pantomimy z Wrocławia, kierowany przez Henryka Tomaszewskiego. Inne kraje wydelegują na festiwal balety.

Patronat nad VIII Międzynarodowym Festiwalem Tańca objęli ministrowie kultury i spraw zagranicznych, zaś przewodnictwo honorowe — Rada miasta Paryża.

Wszelkich informacji dotyczących festiwalu zasięgnąć można w Comité de Tourisme, 7, rue Balzac, Paris VIII-ème tel. BAL 68-46. Sprzedaż biletów odbywa się w Théâtre des Champs Elysées.

Przedstawienia Teatru Pantomimy z Wrocławia, który już podczas Tygodnia Polskiego w Saint-Jean-de-Luz zafascynował publiczność, przewidziano na 24, 26, 27 i 28 listopada, godz. 20.30.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

LISTY Józefa Grzybka

„Pociecho ty moja, książeczko...”

PANIE REDAKTORZE!

Przed godziną zasiadłem za stołem, otoczyłem się kłębami dymu z „gauloise” i zacząłem medytować nad tematem swojego dzisiejszego „Listu”, to znaczy nad książkami, i medytuję tak do tej pory, ale nic pocziwego jeszcze nie wymedytowałem. Coś dzisiaj mój dowcip pracuje na wolnych obrotach. Może dlatego wszystko idzie mi dzisiaj na opak i drażni nerwy, że z rana nie miałem apetytu i na śniadanie zjadłem tylko pięć sznytek chleba z mąsterną i krakowską? Ja, jeśli nie najem się z rana do syta, to potem przez cały dzień nic mi nie idzie i myślę o głupstwach. W tej chwili na przykład pomyślałem o tym, że wczoraj wieczorem żona moja widziała z naszej sypialni naszą sąsiadkę, jak goła po mieszkaniu latała i obrażając boską wyrabiała. Widocznie zapomniała baba zasunąć zasłonki, no nie? Proszę? Czy żona nie zawołała mnie do sypialni? Zawołała, ale kiedy przyleciałem, było już za późno, bo sąsiadka zgasła światło. Sam nie wiem, dlaczego o tym myślę. Przecież przysłówie wyraźnie powiada, że „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”. Ale skoro o tym myślę, to jest to znak widomy, że jednak wcale jeszcze nie jestem taki zdziadziaty, jak sobie niektórzy wyobrażają, no nie?

Nie wiem też dlaczego nie mogę dzisiaj usiedzieć na miejscu. Nic, tylko cały czas poruszam się niespokojnie i wierzę na krzyże — akurat tak, jakbym siedział na rozżarzonych węgielkach. Tak, powiadam Wam, się wierzę, jakbym wcale nie nazywał się Józef Grzybek, tylko Józef Wiercipięta. Tak, jakbym był premierem Beckiem, i jakby siedział przy mnie hrabia Wojciech Dzieduszycki.

Kto to był premier Beck i co on miał wspólnego z hrabią Dzieduszyckim i wierceniem się? Zaraz Wam wszystko wytłumaczę, ale pozwólcie, że miast zacząć od Becka, zacznę od Dzieduszyckiego. Otóż hrabia Wojciech Dzieduszycki był to polityk i pisarz. Żył w latach 1848—1909. Piastował on wiele odpowiedzialnych stanowisk w Galicji i w monarchii austriackiej, m.in. pełnił w latach 1906—1907 funkcję ministra dla Galicji, ale stawę zyskał sobie nie jako działacz polityczny czy człowiek pióra, lecz jako niezrównany kawalarz i bohater niezliczonej ilości anegdot. W okresie, kiedy był ministrem dla Galicji, siedział on razu pewnego na sesji austriackiego parlamentu obok premiera, który nazywał się Beck, i innych ministrów w loży rządowej. W trakcie tego posiedzenia wielu postów zwróciło uwagę na dziwne zachowanie się premiera, który bladł i czerwieniał na przemian, zwracał się gwałtownie to w prawo, to w lewo i kilka razy wstawał z miejsca, a po posiedzeniu mówił coś w ostrym tonie do ministra przemysłu i handlu. Gdy któryś z postów zapomniał potem Dzieduszyckiego o powód

dziwnego zachowania się prezesa rady ministrów, usłyszał najmniej ocze-kiwaną odpowiedź. „Przez cały czas — zwierzył się minister Galicji — kłuteł go szpilką, a on myślał, że to minister przemysłu i handlu”. Teraz już rozumiecie, dlaczego napisałem, że wierzę się tak, jakbym był premierem Beckiem i jakby siedział przy mnie hrabia Dzieduszycki, no nie?

Podobno hrabia Dzieduszycki posiadał nie tylko dużo pieniędzy, ale także i nadzwyczajną pamięć. Spożytkował ją kiedyś ze szkodą jednego z przeciętnych postów, który miał nie-szczęście zamieszkać na czas sesji w pokoju hotelowym sąsiadującym z jego (to znaczy Dzieduszyckiego), pokojem. W przeddzień posiedzenia poseł ów mozołnie kuł na pamięć swą mowę, nie wiedząc, że słuchający jej w sąsiednim pokoju Dzieduszycki na drugi dzień uprzedzi go i wygłosi to przemówienie w parlamencie, powtarzając je słowo w słowo...

Zapewne w głowę zachodzicie, skąd ja tak dobrze znam życiorys hrabiego Dzieduszyckiego, prawda? Nie myślcie czasem, że łączy mnie z nim jakieś pokrewieństwo. Ja jestem chłop z dziada pradziada, moi przodkowie pieczętowali się rydlem i sochą i nigdy żadnego arystokraty do tego swego herbu nie przypuścili. Nie, mnie Dzieduszycki, mimo iż był on hrabią, wydaje się postacią sympatyczną (za to dęga nie austriackiego premiera w zadek gotów jestem wybaczyć mu nawet i to, że nie pochodził z Poznańskiego, tylko z Galicji), ale ani mi on brat, ani swat. Ja do niedawna nawet nie wiedziałem, że ktoś taki istniał. Dowiedziałem się o tym dopiero dziesięć dni temu. Wyczytałem to z jednej historycznej książki.

Ja, widzicie, od paru tygodni znowu zawzięcie obcuje z książkami. Wprawdzie nie czytam już tak szybko jak kiedyś, lektura idzie mi teraz trochę

ślamażarnie, bo ostatnio znowu wzrok mi się trochę zepsuł, ale ja nic sobie z tego nie robię (a raczej perswadowuję sobie, że nie należy się tym przejmować), i furt łapczywie polykam tyle książek, ile tylko wlezie. Opanowała mnie teraz na starość taka gorączka, takie pragnienie zdobycia jak najwięcej wiadomości, jakbym miał osiemnaście lat. Często po południu biorę jakąś powieść albo książkę historyczną, zaszywam się w pierzynę i tak się pograżam w lekturze, że zapominam nie tylko o tak zwanym bożym świecie, ale nawet i o trapiących mnie dolegliwościach. Co? Proszę? Powiadacie, że jestem leniuchem? E, nie gadajcie byle czego. Czy to ja nie dosyć się w życiu naharowałem? Czy nie dosyć nawywiąłem łopatą, kilofem i toporkiem? Co miałbym teraz na starość robić? Gimnastykować się? Do „Sokoła” się zapisać? Świat zbawiać? Ani mnie, ani innych starych emigrantów życie po głowie nie gładziło. Myśmy nie pijali ptasiego mleka. Nie wiedzieliśmy, co to znaczy: wakacje. No nie, Drodzy moi? Niechże więc pod wieczór życia wolno nam wreszcie będzie odsapnąć, poczytać, dowiedzieć się, jak wyglądały dzieje ojczyste. Ponieważ przez całe życie byliśmy tak zapracowani, że nieraz nie miał nawet człowiek kiedy gazety przegłądać, więc niech chociaż teraz wolno nam będzie zachłystywać się urodą polskiego słowa i powtarzać za poetą: „Pociecho ty moja, książeczko...”

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

CHODZIŁ Z WŁADYSŁAWEM SIKORSKIM DO SZKOŁY I PAMIĘTA JAK W DOMU SIKORSKICH AŻ Z BIEDY PISZCZAŁO

Przedstawiciel redakcji chicagowskiego „Dziennika Związkowego” (Zgoda) odwiedził Polskę i wybrał się do wsi Hyżne na Rzeszowszczyźnie w celu sprawdzenia jak przedstawia się sprawa budowy szkoły im. Generała Władysława Sikorskiego tu budowanej przy pomocy skiadek Polonii Amerykańskiej. Dziennikarz polonijny zetknął się w Hyżnem z członkiem komitetu budowy szkoły, Grzegorzem Marszałkiem, który razem z Władysławem Sikorskim, późniejszym generałem i premierem, chodził do szkoły ludowej. Oczywiście było to jeszcze przed pierwszą wojną światową, w tak zwanej ówczesnej Galicji, czyli tej części ziem polskich, która od pierwszego rozbioru należała do Austrii.

„Grzegorz Marszałek — pisze reporter „Dziennika Związkowego” — liczy już sobie 88 lat. Z generałem Sikorskim siedział na jednej ławie szkolnej. Spotykam go, gdy właśnie wychodzi z domu, na swój codzienny spacer. Z miejsca zasypuję go pytaniami na temat tych dawnych lat.

Przez trzy lata pan Grzegorz siedział w jednej ławie z przyszłym naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych w II wojnie światowej. Niejedną „ściągaczkę” podtykał Władek panu Grzegorzowi.

Pytam, jakim Sikorski był uczniem. „On” się w ogóle nie uczył — odpowiada pan Grzegorz. „On” jak tylko raz przeczytał, to już wszystko wiedział i kolegom pomagał się uczyć. Do mnie często przychodził do domu i udzielał lekcji. A bieda u nich była aż piszczała. Plackami się tylko żywił, a często całych portek nie miał na sobie. Ale lubiany był przez kolegów. Bo bawił się z nami w wojsko, a jak było potrzeba chętnie pomagał w szkole.”

Reporter „Dziennika Związkowego” odwiedził ponadto Rzeszów, gdzie mały Sikorski po skończeniu szkoły w rodzinnej miejscowości uczeszczał do szkoły średniej i gdzie miał się kształcić na nauczyciela. Reporter ustalił tu, że dyrektor Lubczewski, którego sympatię zdobył Władek, orzekł jednak, iż „jest on za zdolny na nauczyciela i że może być czymś znacznie więcej. Gdyby w Rzeszowie nie znalazł się dyrektor Lubczewski — stwierdza reporter — kto wie jak pokierowałyby się dalsze losy małego Sikorskiego...”



SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam dwie siostry, ale mimo to jestem właściwie jedynaczką. Moja matka jest drugą żoną mego ojca, a ojciec ma z pierwszego małżeństwa dwie córki. Są one ode mnie starsze, jedna o trzy lata, druga o cztery. Widziałam je parę razy w życiu, z daleka, a tak bardzo pragnęłabym się z nimi zaprzyjaźnić. Wiem, że ojciec czasem widuje

się ze swymi córkami, ale one do nas nigdy nie przychodzą, bo mama nie chce o tym słyszeć. Niech mi pani poradzi, jak to zrobić. Ja strasznie cierpię nad tym, że jestem jedynaczką, mam czternaście lat i sobie myślę, że kiedyś w przyszłości, gdy już będę dorosła, zameżna bardzo byloby miło mieć jakieś bliskie istoty, takie jak siostry. Nie bardzo rozumiem, co by to mamie szkodziło, żeby one do nas przychodziły. Przecież ja do nich nie mogę iść, a one w naszym domu mają przecież ojca. Dlaczego tak jest, pani Anno, że jak ludzie się rozchodzą, to mają później po latach do siebie tyle pretensji. Bo wiem, że pierwsza żona mego taty też nie byłaby zadowolona, gdyby jej córki u nas bywały. Ale dlaczego ja mam na tym cierpieć? Tak tęsknię za rodzeństwem i taka czuję się chwilami samotna. Z siostrą tak dobrze byłoby czasem porozmawiać.

JEDYNACZKA

MOJA DROGA!

Bardzo dobrze cię rozumiem. Jaka jest jednak rada na twoje smartwienie? Myślę, że najlepiej byłoby, gdybyś o tym porozmawiała z mamą. Powiedz jej to samo, co napisałaś do mnie. Mam nadzieję, że uda ci się ją przekonać. Widzisz moje dziecko, dorosli ludzie często postępują dziwnie, nie tak, jak nakazywałyby rozsądek. Ale musisz pamiętać, że nie wszystko wiesz o swoich rodzicach i o tym, co przeżyli, zanim przyszedł na świat. Niemniej oczywiście ani ty, ani twoje siostry w niczym nie ponosicie winy za to, co się stało między waszymi rodzicami. Ale tak, jak wy nie zawsze rozumiecie swoich rodziców, tak i oni nie zawsze potrafili was zrozumieć. Spróbuj porozmawiać z mamą, a może także z tatą. Nie wątpię, że to da rezultaty.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem bardzo niezadowolona, podobnie jak i mój mąż, ze znajomości, którą zawarła przed paroma miesiącami nasza siedemnastoletnia córka. Zaczęła ona spotykać się z chłopcem, młodszym od niej o pół roku, z niższej klasy. Parę razy w tygodniu z nim wychodzi, a

gdym zwracam uwagę, odpowiada, że przecież jest dość dorosła na to, by się z chłopcem spotykać. Muszę dodać na jej dobro, że nie próbuje nas okłamywać. Dotychczas była to dziewczynka bardzo skromna, grzeczna, cicha, interesowała ją wyłącznie książki i nauka, a teraz chociaż robi to, co do niej należy, obawiam się, że pewnego dnia wyjdą na jaw jakieś luki w szkole. Tego chłopca nie znam. Widziałam go raz jeden, ale powiedziałam córce, że nie chcę, żeby do nas przychodził. Wiem, że córka chodzi do niego do domu i opowiadała mi nawet, że ma on bardzo miłych rodziców. Czy pani zdaniem powinnam spotkać się z jego matką i wyjaśnić całą sprawę, powiedzieć, że wolałabym, żeby moja córka nie spotykała się z jej synem. Uważam, że to nie jest dla niej odpowiednio towarzysztwo, i młodszymi, i o klasę niżej i ma na nią wyraźnie zły wpływ. Bo przecież przedtem tak często nie wychodziła. Proszę mi poradzić, co zrobić.

NIESPOKOJNA MATKA

SZANOWNNA PANI!

Nie bardzo wiem o co pani chodzi. Przecież to jest oczywiste, że póki dziewczyna nie miała chłopca, interesowała ją tylko książki i nauka. Niech pani sobie łaskawie przypomni, czy za pani młodych lat nie było tak samo? Osobiście nie widzę nic złego w tym, że spotyka się ze swoją sympatią. Jeśli odbywa się to kosztem wyników w nauce, można oczywiście interweniować, to znaczy ograniczyć wychodzenie do określonych dni. Druga sprawa, że on jest młodszy. Przecież to też nie żaden problem. Jeszcze się nie mają zamiaru pobrać, jeszcze wiele razy pani córka zmieni obiekt swoich uczuć, a jeśli nawet obecne uczucie okaże się trwałe, to także nic nie szkodzi tak minimalna różnica wieku. Na pani miejscu nie rozmawiałabym z matką chłopca, bo nie ma o czym, nie robiłabym córce scen, a przede wszystkim — prosiłabym, żeby chłopiec był w waszym domu. Ten zakaz przyprowadzania go do domu — to największy pani błąd. Jeszcze raz radziłabym wspomnieć własne młode lata, to niekiedy pomaga matkom w bardziej tolerancyjnym spojrzeniu na córki.

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pani Wanda SZEWC — 58-LA MACHINE.

Proszę o informację, czy jako córka zmarłego górnika mam prawo do zapomogi po ojcu i po moim bracie, który zginął na wojnie. Ojciec zmarł, będąc inwalidą na skutek wypadku przy pracy. Ja stałam się nim opiekowałam i prowadziłam dom. Ojciec pobierał rentę za zmarłego na wojnie brata.

Zgodnie z art. 163 dekretu z 27 listopada 1946 o Ubezpieczeniach Społecznych w Kopalniach, Kasa Autonomiczna w Paryżu (Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale dans les Mines, 77, avenue de Ségur, Paris XV-ème), jest upoważniona do udzielania nadzwyczajnych zasiłków osobom, które były na utrzymaniu zmarłego w ciągu trzech lat przed śmiercią. Decyzja w tej sprawie należy do Kasy Autonomicznej na skutek zgodnego wniosku de la Cociété de Secours et de l'Union Régionale, po zasięgnięciu z ich strony odpowiednich informacji.

Co się tyczy pensji po bracie, ponieważ obowiązek alimentacyjny nie istnieje w linii bocznej, zasiłek z tego tytułu mógłby Pani być przyznany jedynie w wypadku, gdyby Pani dostarczyła dowodów na to, że była na utrzymaniu brata w latach poprzedzających jego zgon.



MEDALE ZASŁUGI NA POLU MUZYCZNYM

GUESNAIN. Podczas walnego zebrania miejscowej harmonii wyróżnieni zostali medalami zasługi artystycznej, przyznanymi przez ministra do spraw kultury za długoletni udział w zespole orkiestralnym, p. Jan Winowski, p. Andrzej Kiecki i p. Ryszard Supera.

PÓŁNOĆ FRANCJI. Ministerstwo do spraw kultury przyznało medale honorowe za zasługi na polu muzycznym p. Henrykowi Mielczarkowi z Bouchain, p. Zofii Kołodziejkiej z Marles-les-Mines, p. Stanisławowi Wawrzyniakowi i p. Weronice Wawrzyniak z Calonne-Ricouart.

SUKCESY AKORDEONISTÓW

NOEUX-les-MINES. Młodzi wychowankowie tutejszej szkoły akordeonistów Lyre Noeukoise uczestniczyli ostatnio w konkursie o puchar Europy, rozegranym w Bad Godesberg w Niemczech Zachodnich. W kategorii dziecięcej puchar zdobył Jean-Yves Turkowski, w kategorii debiutantów — Christian Buzel, w kategorii amatorów „A” medal złoty otrzymał Gerard Meja. W kategorii „duos” puchar i medal złoty zdobył p. Daniel Staszewski. Stowarzyszenie „La Lyre Noeukoise” otrzymało w uznaniu zasług w kształceniu młodych adeptów duży złoty puchar i wstęgę honorową mistrza Europy.

SALLAUMINES. W ramach międzynarodowego konkursu w Pad Godesberg pierwsze nagrody otrzymał: p. Stanisław Kolańczyk — w kat. solowej, p. Jean-François Waleśa — w kategorii division d'honneur i p. Henryk Głowacki — w kategorii poza konkursem. Wszyszc wyróżnieni są wychowankami tutejszego stowarzyszenia La Symphonie des Accordéonistes de Sallaumines.

WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

NOEUX-les-MINES. Tutejsza miejska szkoła muzyczna ogłosiła ostatnio listę nagrodzonych za naukę i rezultaty w roku szkolnym 1969/70. I tak „mention très bien” otrzymali: Caroline Gibowska, Sylvie Smakulska, Bernard Garnarczyk, Alain Jankowiak, Martine Szymańska, Myriam Tromska, Corinne Gisowska, Isabelle Jankowiak, Sylvie Jaskina, Jean-François Walczak, Bernard Kondoszek, Gérald Pietrzak, Michał Kielbasiewicz, Franciszek Baranowski, Ronald Kosmalski, Jean-Pierre Trzaska, Béatrice Ziejka, Bruno Jankowiak, Patrycja Niemierzka, Weronika Zagolska, Jean-Claude Kłak, Alain Lis, Daniel Pietrzak, Pierre Zelazko, Pierre Jankowiak, Freddy Jankowski, Ryszard Hadyniak, Christian Sobaga, Jean-Jacques Turkowski, Jean-Marc Wawrzyniak, Patrick Zelazko, Bernard Rakowski, Maria Jankowska, Natalia Jankowiak, Christian Jankowiak, Gérard Szlamacha, Pierre Kielbasiewicz — Tadeusz Dzienisiewicz — wszyscy z kursu solfeżu w kategorii instrumentów na rozmaitych poziomach. Jednym z nauczycieli tej szkoły był p. Makowiak, którego uczniowie otrzymali bardzo dużo pochwał.

NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

LENS. Ostatnio zorganizowany tu został konkurs balkonów przybranych kwiatami. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Wachala, 4 p. Woźnia, a 8 p. Kasiewski.

UDANA ZABAWA W MONTREUIL

Wielki sukces odniosło Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie w Montreuil. Bal, zorganizowany w tym mieście przez „Odrę-Nysę”, był imprezą tak wyjątkowo udaną, że wszyscy uczestnicy będą o nim na pewno bardzo długo pamiętać.

Ponad 1000 osób zapełniło piękną Salle des Fêtes merostwa w Montreuil. Znakomita orkiestra Braci Kubiaków, świetna solistka polska Barbara Szybowska, znana z Radia i Telewizji oraz wiele atrakcji przyczyniło się do uświetnienia tej imprezy. Bufet zaopatrzony był obficie we wszelkiego rodzaju przysmaki polskie i francuskie. Wszyscy obecni chwalili tę nadzwyczajnie udaną „Nuit Franco-Polonoise” prosząc jednocześnie, aby „Odra-Nysa” znów zawitała niedługo do Montreuil z nowym baleem.

ODWOŁANY BAL W DAMMARE-LES-LYS

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie zawiadamia swych Przyjaciół i Sympatyków, którzy pragnęli wziąć udział w balu Stowarzyszenia w Dammare-les-Lys w dniu 7.XI.1970 r., że bal ten niestety nie może się odbyć z powodu trudności organizacyjnych.

DUŻO SZCZĘŚCIA MŁODEJ PARZE!

Ostatnio odbył się w Paryżu ślub p. Czesława Kucharskiego z p. Danutą Trznadel.

P. Czesław Kucharski jest wychowankiem Polskiego Liceum w Paryżu, w którym zdał maturę w r. 1955. Ze szkołą tą związana jest cała rodzina pp. Kucharskich: pracowali w niej szereg lat oboje rodzice, a także uczęszczała do niej młodsza ich córka, mieszkająca obecnie w Polsce. P. Czesław Kucharski pracował również w redakcji „Tygodnika Polskiego” w pierwszych latach jego istnienia.

Z okazji ślubu składamy Nowożeńcom najsłodziejże życzenia długich lat szczęścia. Najlepsze życzenia i gratulacje łączymy jednocześnie dla rodzin Pana i Panny Młodej.

DYPLOMY ZAWODOWE

LENS. Pomyślnie ukończyli staż i złożyli z wynikiem bardzo dobrym egzaminy na mistrzów w zakresie cukiernictwa p. Jean-François Urbanek, p. Georges Śladek, p. Jean-François Krzyżak i p. Christian Gierka. Egzamin w zakresie pierwszego roku kształcenia złożył p. Bernard Krzyżanowski. Profesorem zajęć praktycznych był p. Mazur, który otrzymał srebrny medal zasługi syndykatu cukierniczego.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodził się:

ST. ETIENNE: Christelle Kuźma, Valerie-Aline Bagrowska **HARNES:** Annette Orczykowska, Franck Sakowicz. **HENIN-LIETARD:** Valerie Sikora, Yannick Dyzma. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Stephanie Chmielarczyk, Laurence Szypliński, Muriel Wikaryjak. **DOUAI:** Patrice Gołębiński, Sandrine Głowacka, Ludwik Idkowiak, Sandrine Klimczak. **NOEUX-les-MINES:** Christian Ławniczak. **HAILLICOURT:** Anna Wróblewska. **BETHUNE:** David Kaczmarek. **HERSIN-COUPIGNY:** Catherine Pogorzelska. **BEUVRY:** Magali Szaffarczyk. **OIGNIES:** Catherine Bielińska, Sandrine Kleczewska, Franck Kuczera, Fabrice Nowak. **KNUTANGE:** Marc Chochołski. **ALGRANGE:** Magali Kobylarz. **BILLY-MONTIGNY:** Laurent Zawadzki, Pascal Duda, Olivier Palczyński. **BEGUETTE:** Corinne Lekczyńska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BILLY-MONTIGNY: Marie-Rose Kubatko i Alain Blanquart, Jeannine Juszkowiak i Francis Borne. **OIGNIES:** Francine Vendeville i Henryk Popyk. **BULLY-les-MINES:** Marie Gomez i Martin Włodarczyk. **DECHY:** Christiane Robakowska i Henri Anot, Jeannine Czerwińska i Gerard Biela. **Evelyn Lefal i Antoni Łopacki.** **LIBERCOURT:** Pascale Bauduin i Raymond Wolczek. **AUBERCHICOURT:** Jocelyne Kubasiak i Jacques Parmentier, Nicole Troczyńska i Michel Zelbecque. **SIN-LE-NOBLE:** Evelyne Michalska i Jacques Hennebois,

B. DOWOJNA-BIENAIME

**TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU**
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

POSZUKIWANY KORESPONDENT-FILATELISTA

P. Belaiev z dep. Rhône zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w znalezieniu korespondenta-filatelisty z Francji, który zechciałby nawiązać kontakt listowy z polskim filatelistą z Kraju. Jest nim p. Edward Potęba BIELSKO-BIAŁA, ul. Wieczorka 1/8.

*

Un philatéliste polonais, M. Edward Potęba, BIELSKO-BIAŁA, ul. Wieczorka 1/8 (Pologne) demande à lui faciliter de prendre contact avec un philatéliste français qui voudrait correspondre avec lui.

BRUAY-en-ARTOIS. W centrum kształcenia w zawodzie rzemieślniczo-wedliniarskim departamentu Pas-de-Calais odbyło się uroczyste wręczenie nagród tegorocznym laureatom. Główną nagrodę — srebrne insygnia otrzymał p. J. Jacques Marzec — zdobywca pierwszej lokaty. Wśród wyróżnionych na dalszym miejscu znalazł się p. Patrick Bieńkowski.

METZ. Dyplomy państwowe w zakresie pielęgniarstwa zdobyli ostatnio m. in. Eliane Chorzepa z Saint-Avold, p. Jeannine Lach z Folschwiller-Cité, p. Genowefa Benech z Montigny-les-Metz, p. Jacqueline Fortuna z Moyeuve Grande.



Ambasador Olechowski z małżonką (od prawej) oraz radca Dziubiński z małżonką (pośrodku) i radca Górski (od lewej) witają przybyłych do Ambasady Polskiej gości francuskich

RADCA HANDLOWY PRL W PARYŻU p. JERZY DZIUBIŃSKI POWRÓCIŁ DO KRAJU

P. ambasador Tadeusz Olechowski wydał ostatnio w salach Ambasady Polskiej w Paryżu przyjęcie z okazji wyjazdu do Kraju dotychczasowego Radcy Handlowego Ambasady p. Jerzego Dziubińskiego oraz przybycia jego następcy p. Witolda Górskiego. Na przyjęcie to, które upłynęło w bardzo miłej i serdecznej atmosferze, przybyło wiele osobistości ze świata przemysłowego i handlowego. Radcy Dziubińskiemu, który swą działalnością w Paryżu przyczynił się do zacieśnienia współpracy gospodarczej między Francją i Polską, francuscy goście, przybyli do Ambasady, życzyli dalszych sukcesów w jego działalności w Kraju.

DAWCY KRWI

MONTIGNY-en-OSTREVENT. Podczas walnego zebrania lokalnej sekcji dawców krwi, zasłużeni dawcy zostali odznaczeni medalami honorowymi. I tak złoty medal otrzymał p. Stanisław Wyduba, a srebrny p. Claude Cynkiewicz. Zebraniu przewodniczył p. Edward Siuda — prezes honorowy sekcji. Piękne obramowanie uroczystości stanowiły występy artystyczne zespołu folkloru polskiego „Łowiczanka”.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

ARS-sur-MOSELLE. Na podstawie pomyślnie złożonych egzaminów dyplomy samarytańskie otrzymały ostatnio p. Michèle Komorek i p. Nicole Komorek.

NAJPIĘKNIEJSZE

BOIS-du-VERNE. Tutejsza młodzież rocznika „73” wybrała jednomyślnie na swoją maskotkę p. Evelyne Kaźmierską.

LENS. Stowarzyszenie elektromechaników kopali okręgu Lens zorganizowało tradycyjny jesienny wieczór towarzyski podczas którego odbył się konkurs na królową elektromechaników. Została nią p. Janina Gąsiorek, a jej damą dworu p. Sylwia Boza.

PODZIĘKOWANIE DLA LOT-u

Za okazaną mi serdeczność, takt i opiekę podczas przewiezienia zwłok mego drogiego męża Antoniego Kwiatkowskiego z Paryża do Warszawy samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT składam gorące podziękowanie.

Joanna
KWIATKOWSKA
Paryż

Z życia różnych towarzystw

NOWE ZARZĄDY

MONTCEAU-les-MINES. Prezesem klasy młodzieżowej „73” został wybrany p. Bernard Kulik, a skarbnikiem p. Christian Kaminski.

SOMAIN. Ostatnio powstał klub tenisowy. Do zarządu tego klubu zostali wybrani jako asesorzy p. Fred Lusjak i p. Daniel Dołński.

NOEUX-les-MINES. Do komitetu „des ateliers à la M. J. C.”, który opiekuje się młodzieżą i organizuje dla niej rozmaite zajęcia artystyczne, została wybrana p. Dominique Skorupska.

DECHY. Do zarządu Association des Parents du CES Langevin zostali ostatnio wybrani m. in. p. Lamour-Walkowska — jako wiceprezes, i jako członkowie asesorzy: p. Edmund Jankowiak, p. Andrzej Marcinkowski i p. René Szmit.

KONKURSY TOWARZYSKIE

ERCHIN. Z okazji święta lokalnego zorganizowany tu został konkurs „à la maille”. Wygrał go p. Daniel Walczak przed p. Leonem Szczepaniakiem. P. Walczak uplasował się na czwartym miejscu w konkursie „aux billons”.

LE CREUSOT. Ostatni tegoroczny turniej petanki klubu „Joyeuse Petanque” skupił 58 dupletołów w walce o puchar p. Kotwasa. W konkursie uzupełniającym p. Floryszak zajął drugie miejsce. Puchar des Arts zdobył p. Walomy. Turniejem ku zadooleniu wszystkich uczestników kierował p. Mielczarek.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MAZINGARBE: Maria Sobucka z domu Fabis, lat 62, Andrzej Sliwiński, lat 68. **NOYELLES-sous-LENS:** Marianna Kilanowska z domu Sobiecka, lat 71, Jan Zaczynski, lat 68. **Mathias Giezek, Stefan Szlaskiewicz, lat 76. HARNES:** Ewa Pokorska fan Jukowska, lat 73. **Jakub Maciejewski, lat 4. Anna Ciołkowska z domu Margoszewicz, lat 69. DECHY:** Franciszek Zamyślewski, lat 75, Mariana Dieulot z domu Godzik, lat 60. **BULLY-les-MINES:** Józefina Weber z domu Przybylska, lat 71. **OIGNIES:** Leon Roguszka, lat 71. **BETHUNE:** Rozalia Zalewska z domu Pawlik, lat 76. **HERSIN-COUPIGNY:** Franciszek Wandowski, **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Janina Pruciennik z domu Ratajska, lat 70.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarł nasz wierny Czytelnik p. Antoni KWIATKOWSKI z Paryża. Zwłoki jego przewieziono do Brodnicy w Polsce, skąd w 1925 roku przyjechał do Francji za chlebem. Najserdeczniejsze wyrazy współczucia Jego Żonie, p. Joannie Kwiatkowskiej składa Redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	
P	12	13	14		15	16	17	18	19	20	21	
O	22	23	24	25		26	27	28		29	30	31
K	32	33	34	35	36	37		38	39	40		41
O	42	43	44	45	46		47	48		49	50	51
Y		52	53	54	55	56		57	58	59	60	61
*	62	63		64	65	66	67	68	69		70	71
M		72	73	74	75	76		77	78	79	80	81
H												
P	82	83		84	85	86	87	88	89	90	91	
* PAIX * FRIEDEN * PACE * PEACE *												

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krątek rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 91 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOOCNICZY:

- 6 - 3 - 8 - 9 - 20 - 2 - 14 = nawodna osada bobrów,
- 76 - 13 - 19 - 33 - 34 - 32 = dobytek, majątek,
- 77 - 7 - 39 - 40 - 26 - 5 = każdy ma swoje wykrety,
- 10 - 37 - 4 = przybytek wymiaru sprawiedliwości,
- 47 - 25 - 12 - 58 - 48 = istnienie, egzystencja, byt,
- 57 - 65 - 17 - 18 = zmysł powonienia,

- 74 - 55 - 56 = tłuszcz zwierzęcy,
- 11 - 87 - 64 - 46 = nie zagłada się w nie darowanemu koniowi,
- 15 - 59 - 38 - 21 - 60 - 61 = leje jak z cebra,
- 49 - 69 - 51 = ma kolczaste futerko,
- 24 - 36 - 23 = grunt pod wodą,
- 41 - 50 - 45 - 63 = monotonia na pudy,
- 78 - 68 - 80 - 85 - 31 - 72 - 86 = natchniony poeta,
- 66 - 75 - 22 = ukłon kołbiecy,
- 84 - 62 - 16 - 1 = syn syna,
- 28 - 79 - 83 - 30 - 29 - 81 - 91 = góralskie obuwie,
- 52 - 82 - 67 - 27 = miasto we Włoszech z krzywą wieżą,
- 88 - 44 - 89 - 42 = porcja lekarstwa, dawka,
- 35 - 71 - 90 - 70 = bliźni bratobójca,

53 - 43 - 54 - 73 = podstawowa czynność rolnika w polu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane nagrody KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 41

Ledwie szary dzień zaświeci,
Jak grom spada król Jan Trzeci,
A husarii skrzydła wieją,
Lecą, pędzą i śmierć sieją.

(Jan Lechoń — SPIEWY HISTORYCZNE)

KLUCZ POMOOCNICZY: kamień, złość, rząd, dąsy, żręda, mąka, sągi, chór, ryś, jelita, kij, leje, wieniec, Rej, rewia, iwa, lis, pies, dur, Pi-za, sadza.

TV DU 8 AU 14 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13,00, INFORMATION PREMIERE — 19,45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12,30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18,30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18,35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 19,55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19,00 (sauf le dimanche)
„LUMIERE VIOLENTE” — 19,25 (sauf samedi et dimanche)
QUI ET QUOI? — 19,40 (sauf samedi et dimanche)

DIMANCHE 8 NOVEMBRE

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.25. Les cent livres des hommes — aujourd'hui: „L'insurgé” de Jules Verne
13.15. „Le sixième sens” nr. 6
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.30. „Première désillusion” — un film de Carol Reed (Michèle Morgan, Ralph Richardson)
19.10. Les trois coups
20.40. „Un soupçon de vision” — un film de Delbert Mann (Gary Grant, Doris Day)

LUNDI 9 NOVEMBRE

13.45. Je voudrais savoir
14.25. „L'Incrévable Jerry” — un film de Frank Tashlin avec Jerry Lewis
20.20. Lettres d'un bout du monde — „La Colombie” nr. 6
21.00. „Lénine par Lénine” — une émission de Jacques Anjubault
22.10. Emission Médicale — d'Igor Barrère et Pierre Desgraupes.

MARDI 10 NOVEMBRE

20.30. „Nanou” nr. 10
21.00. „Le Procès” — ce soir: „La vitesse” — une émission d'Eliane Victor.

MERCREDI 11 NOVEMBRE

13.35. „La Charge Héroïque” — un film de John Ford.
20.30. La piste aux étoiles
21.20. Les coulisses de l'exploit
22.10. Année Beethoven

JEUDI 12 NOVEMBRE

13.45. Emission pour la jeunesse
20.30. Au Théâtre ce soir: „Cherchez le corps, M. Blake” — mise en scène de Georges Vitaly, réal. Pierre Sabbagh
22.50. Le temps de lire — une émiss. de Pierre Dumayet

VENDREDI 13 NOVEMBRE

20.30. „Mannix” nr. 11
21.20. Le club de la presse — une émiss. de Jacques Sallebert et Igor Barrère
22.20. Variances — une émission de Michèle Arnaud

SAMEDI 14 NOVEMBRE

16.45. Samedi et Compagnie
18.10. Micros et caméras
19.25. Les rois de l'accordéon
20.30. L'avis à deux
21.20. „La Dynastie des Forsyte” nr. 7
23.40. Catch.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19,00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19,20 (sauf le dimanche)
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19,30
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14,30 (sauf lundi et dimanche)
„JANIQUE AIMEE” (N) — 15,10 (sauf lundi, jeudi et dimanche)
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 8 NOVEMBRE

14.40. (C) „Terre damnée” — un film de John Farrow
16.00. (C) L'Invité du dimanche — aujourd'hui „Redzvani”
19.10. (N) „Les Bannis” nr. 2
20.35. (C) „A double tour” — un film Claude Chabrol (Jean-Paul Belmondo, Antonella Luadi)
22.00. (C) Le journal du cinéma

LUNDI 9 NOVEMBRE

20.35. (C) Deux sur la deux
21.35. (C) „Une guerre folle — 1870-1871” réal. Charles Giraud
22.40. Théâtre à la veillée — une émission du Service de la Recherche

MARDI 10 NOVEMBRE

20.35. (C) Les animaux du monde
21.05. „Un certain Giovanni Brua ou le temps des désillusions” — une coproduction de la TV italienne — réal. Jean-Marie Drot
23.00. (C) Championnat du monde poids lourds Urtain/Cooper

MERCREDI 11 NOVEMBRE

20.35. (C) Emission de l'actualité télévisée
21.50. Variétés: „Du Bonheur et rien d'autre” — une émiss. de Dominique Reznikoff, réal. Raoul Sangla
22.40. (C) Post Scriptum

JEUDI 12 NOVEMBRE

20.35. (C) „La Marque de Brinvilliers” nr. 1, réal. Herbert Osmodi
21.30. (C) Le secret des chef-d'oeuvres
22.15. (C) Emission musicale
22.45. (C) A propos

VENDREDI 13 NOVEMBRE

20.35. (C) Les Dossiers de l'écran:
(C) „Le Chant de Bernadette”
(C) Le débat

SAMEDI 14 NOVEMBRE

17.05. (C) Fermé jusqu'à lundi
18.00. Télé-Bridge
18.20. (C) Pop.
20.35. (C) Chapeau melon et bottes de cuir — nr. 5 „Le Virage”
21.25. (C) Variétés.
22.20. (C) Pourquoi?
23.00. (C) On en parle.

O szerokie poparcie dla pięknego czynu w Zwartbergu w Belgii

PROJEKT POLSKIEGO DOMU KULTURY NABIERA REALNYCH KSZTAŁTÓW

Jak już o tym pisaliśmy, Polonia Zwartbergu nie opuściła rąk po tragicznym pożarze Domu Ludowego. Miejscowi działacze postanowili wybudować społecznym wysiłkiem nowy Polski Dom Kultury w Zwartbergu. Nie ustawali w przekonywaniu Rodaków o konieczności budowy, zbierali datki na budowę, czynili odpowiednie starania u władz. I oto został już zakupiony kawałek ziemi pod budowę, istnieje już zatwierdzony plan architektoniczny domu. Polski Dom Kultury w Zwartbergu nabiera realnych kształtów. Do doprowadzenia do końca tego pięknego czynu jeszcze jednak daleko.

Komitet Budowy Polskiego Domu Kultury w Zwartbergu, w składzie: Bronisław STALA — prezes, Edmund ZIELIŃSKI — sekretarz, Paweł KINACH i Wanda STALA-ŻMIJEWSKA — skarbnicy oraz Bronisław PIECHOTA, Leopold WĄTROBA, Teofil SMOLARCZYK i Robert ANDRZEJEWSKI — członkowie komitetu, jak również wchodzące w skład komitetu organizacje: Związek Kulturalny, Polskie Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Związek Polaków, Zespół KRAKUS, Związek Kombatantów — zwraca się z gorącym apelem do Rodaków o dalszą pomoc w reali-

zacji tego pięknego dzieła. Wszelkie datki na budowę Polskiego Domu Kultury w Zwartbergu można nadsyłać na adres prezesa komitetu p. Bronisława STALI, 19, rue G. Francotte, 3600-GENK-ZWARTBERG (Limbourg — Belgique).

A oto lista dotychczasowych ofiarodawców:

- Bronisław PIECHOTA (senior) — 1.000; Katarzyna PIECHOTA — 1.000; Lydia PIECHOTA — 1.000; Bronisław PIECHOTA (junior) — 1.000; Bronisław STALA — 1.000; Wanda STALA — 1.000; Paweł KINACH — 1.500; Teofil SMOLARCZYK — 1.000; Józef MLECZKO — 1.000; Jan KAZMIERCZAK (senior) — 1.000; Danuta STALA-SUJEW — 1.000; Aleksander SUJEW — 1.000; Edmund ZIELIŃSKI — 1.000; Leopold WĄTROBA — 1.000; Stefan CISZEWSKI — 1.000; Franciszka SZUMLAŃSKA — 1.240; Robert ANDRZEJEWSKI — 1.400; Marcin SOBIE-RAJ — 1.000; Antoni MALI-NOWSKI — 3.000; Zygmunt KOTYŃIAK — 1.000; Józef MACKOWIAK — 1.000; BOESMANS — 1.000; Edward CLAES — 500; Frans BAMBUST — 770; WITHOFS — 500; Van CALSTER-VERRYT — 1.000; Organizacja belgijska w Winsterlag — 1.000.

LISTA KART WSPARCIA NA BUDOWĘ POLSKIEGO DOMU KULTURY W GENK-ZWARTBERG ROZPROWADZONYCH PRZEZ MŁODZIEŻ ZESPÓŁU

- „KRAKUS”, CZŁONKÓW ORGANIZACJI ORAZ SYMPATYKÓW
José GEURTS — 1.500; Carmen OWSEJCZUK — 700; Jan KAZMIERCZAK — 200; René VANDYCK — 2.500; Vera GUMELA — 400; Danuta STALA-SUJEW — 1.100; Joanna STRZEMIECKA — 200; Irena MOKOS — 400; Lydia WOLDAŃSKA — 200; Lydia PIECHOTA — 400; Teofil SMOLARCZYK — 1.700; Helena GRZEŚKIEWICZ — 200; Jan FRASOLEK — 200; Wanda SOBIE-RAJ — 200; Marcin SOBIE-RAJ — 200; Jerzy KEPA — 260; Bronisław PIECHOTA — 100; Wanda STALA — 3150 (pieniądze zebrane za załatwienie spraw paszportowych na wyjazd do Polski); Bronisław STALA — 2.200; Piotr GALMACH — 900; Eugeniusz ROGALSKI — 500; Alina OKWIEKA — 400; Dorota VANDYCK — 1.400; Manuel REJES — 1.310; Robert ANDRZEJEWSKI — 1.300; Gérard GALLA — 100; Gustaw SEGERS — 2.140; Helena TANKOWSKA — 1.600; Josepo BERLINGERO — 400; Ryszard KRAKOWIŃSKI — 500; Francisco PEREZ — 2.390; Zbiórka na występie zespołu w Antwerpii — 2.150; Zbiórka na występie zespołu w Aabst — 2.620; Dochód z zabawy górników w Waterschei — 5000; Z rozgrywek karcarskich — 3.200; ofiarowane przez członków kasy oszczędnościowej — 3.280; Wanda STALA — 4.510. Ofiarodawcom Komitet Budowy składa serdeczne podziękowanie.

ZŁOŚLIWCY!

Polscy harcerze w Kanadzie, propagujący turystykę, pieszą, po tym pięknym kraju, śpiewają przy harcerskich ogniskach piosenkę pełną złości na swe koleżanki, którym piesze wędrowki nie bardzo odpowiadają:

Mówią, że umięcia chodzić
A taksówkarz je podwozi
Hej — druhu — ha! ha! ha!
Umcia dryja — ha! ha! ha!

Jest to tylko jedna z wielu zwrotek ułożonych i skomponowanych przez harcerza Ludwika Fulmeka.

(CZAS — Winnipeg)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur, Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



AUTORKA Z BOOM

W WYDANIU belgijskim „Tygodnika Polskiego” zakończyliśmy druk pracy Niny van Eyndhoven-Komar pt. „Gdzie moja miłość”. Jest to zbeletryzowana opowieść wspomnieniowa, oparta na wątkach autobiograficznych autorki. Oryginalny jej tytuł brzmiał: „Jedna z tych wielu”. Nina van Eyndhoven mieszkająca od 1958 r. w Boom, urodziła się w Łodzi, gdzie chodziła do szkoły podstawowej. Tam zastał ją wybuch II wojny światowej, stamtąd zabrana została do obozu niemieckiego, gdzie przeżyła okupację. Po zakończeniu wojny zamieszkała w Belgii. Ma dwie córki, 23-letnią Ivonę i 6-letnią Krysię. Mąż, rodowity Belg (Flamand) pracuje w przedstawicielstwie Forda w Antwerpii. Cała rodzina belgijsko-polska niejednokrotnie już odwiedzała Polskę. Owocem jednej z podróży (samochodem) były wrażenia p. Niny, które przed kilku laty zamieściliśmy drukiem w „Tygodniku”. W jakiś czas później otrzymaliśmy od autorki jej wiersze pisane po flamandzku i po polsku, które także opublikowaliśmy w wydaniu belgijskim. „Kto wie, czy pani Nina van Eyndhoven-Komar nie jest pierwszą Polką piszącą wiersze po flamandzku” — pisaliśmy wówczas.

Maszynopis opowieści pt. „Gdzie moja miłość” dotarł do naszej redakcji z brakiem kilkunastu stron. Ale i tak był bardzo obszerny, przerastający możliwości miejsca na tego rodzaju publikacje. Zamieściliśmy więc opowieść „Gdzie moja miłość” z konieczności z dużymi skrótami. Z głosów Czytelników wiadomo, że opowieść podobała się. Powinno to autorkę zachęcić do dalszej pracy zarówno nad częściowo opublikowaną już opowieścią, jak i dalszymi wysiłkami twórczymi.



Nocą mieni się miasto tęczą kolorowych neonów



Oto beniaminki rodziny belgijsko-polskiej: Krysią, córką p. Niny i jej brat cioteczny z Łodzi



W nowoczesnej dzielnicy Łodzi (zdjęcie poniżej) mieszkają krewni p. Niny: matka (wyżej z prawej), siostra (w środku), szwagier (z lewej) oraz ich syn. W tym towarzystwie pp. Eyndhoven czują się świetnie



23, rue Taitbout, PARIS 9^e

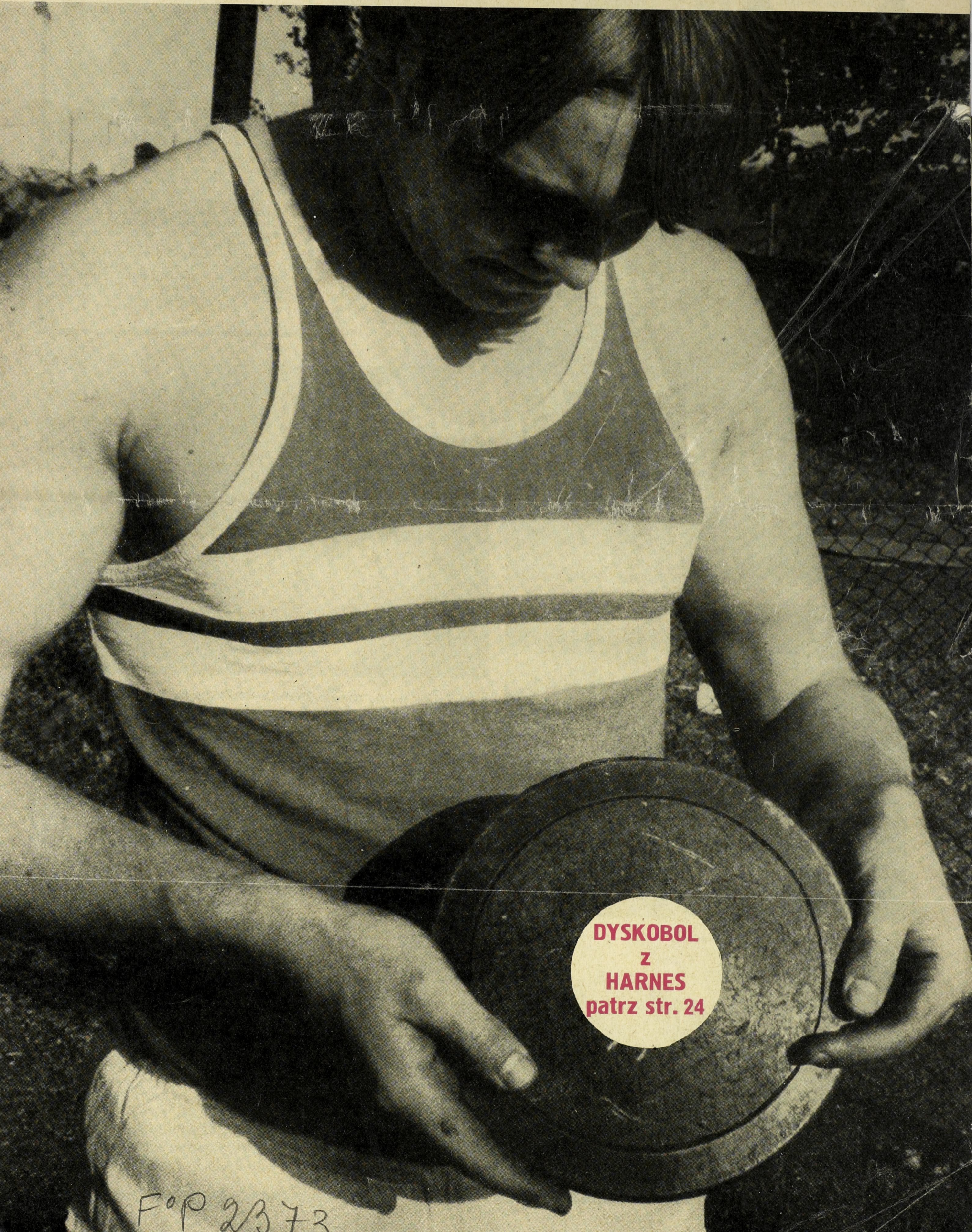
CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

15 listopada 1970
novembre

Rok wydania XIII Nr 46 (682)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



**DYSKOBOL
Z
HARNES
patrz str. 24**

FOP 2373